

Caroline J. Goodson, *The Rome of Pope Paschal I. Papal Power, Urban Renovation, Church Rebuilding and Relic Translation, 817-824*, Cambridge University Press, Cambridge 2010, ss. XIX, 385

Caroline J. Goodson (University of London) należy do młodszego pokolenia archeologów prowadzących prace wykopaliskowe na stanowiskach wczesnośredniowiecznych na obszarze Włoch. Jej zainteresowania naukowe wykraczają jednak poza badania terenowe, obejmując także zagadnienia związane z przemianami krajobrazu miejskiego oraz szeroko rozumianą archeologię społeczeństw basenu Morza Śródziemnego.

Omawiana książka poświęcona została analizie działalności fundacyjnej papieża Paschalisa I na terenie Rzymu. Zagadnienie to rozpatrywane jest w kontekście przemian pobożności, zwłaszcza kultu relikwii męczenników rzymskich, a także jako element złożonego procesu budowania papieskiej władzy w Rzymie i poza jego granicami. Przedmiotem uwagi badaczki stały się trzy największe i najlepiej zachowane dzieła Paschalisa I: bazyliki św. Praksedy, św. Cecylii na Zatybrzu i św. Marii *in Domnica*. Przedsięwzięcia te, a także prowadzona równolegle przebudowa Bazyliki Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore) oraz wzniesienie dwóch oratoriów w Bazylice św. Piotra składały się, zdaniem Goodson, na spójny program budowlany o istotnej wymowie symbolicznej i ideowej. Niewielka liczba inwestycji, a jednocześnie ich niezwykle rozmach (zwłaszcza gruntowna przebudowa i bogate wyposażenie trzech wymienionych bazylik tytularnych) odróżniają politykę fundacyjną Paschalisa I od działań podejmowanych przez jego poprzedników, obdarowujących liczne kościoły rzymskie głównie paramentami liturgicznymi i ograniczających inwestycje budowlane do wznoszenia niewielkich oratoriów bądź rekonstrukcji obiektów już istniejących.

Zdaniem Goodson Paschalis I stworzył ambitny program polityczny, mający na celu wzmocnienie pozycji papieżstwa wobec Karolingów, Bizancjum oraz wobec rodów możnowładczych kontrolujących sytuację w samym Rzymie i na terenach pozostających formalnie pod władzą papieską. Szanse na jego realizację dawały m.in. niestabilna sytuacja w państwie frankijskim w pierwszych latach po przejściu władzy przez Ludwika Pobożnego i po stłumieniu buntu Bernarda (cesarskiego bratanka i króla Longobardów), brak silnego ośrodka władzy na północy Włoch i słabość Bizancjum wstrząsanego kolejnymi falami sporu o kult obrazów. Nowatorstwo polityki Paschalisa I polegać miało na przemyślanym wykorzystaniu działań o wymowie symbolicznej, służących budowaniu szczególnego autorytetu papieża jako głowy Kościoła i jednocześnie wyłącznego władcy Rzymu. Obok tradycyjnych ceremonii liturgicznych, rozgrywających się

w przestrzeni publicznej i w kościołach tytularnych (zwłaszcza procesje), szczególne znaczenie zyskały gesty potwierdzające sprawowanie przez papieża wyłącznej kontroli nad nadprzyrodzonymi zasobami miasta, uosabianymi przez szczątki męczenników złożone w podrzymskich katakumbach. W takich kategoriach badaczka rozpatruje — wyjątkowe na tle wcześniejszej praktyki — translacje relikwii z pierwotnych miejsc ich kultu położonych poza murami Rzymu do nowo wznoszonych bazylik św. Praksedy, św. Cecylii oraz oratoriów w Bazylice św. Piotra.

Autorka polemizuje z tezami poprzedników (Richard Krautheimer), upatrujących w działalności fundacyjnej Paschalisa I swoisty rzymski odpowiednik „renesansu karolińskiego”, rozumianego jako odrodzenie kulturalne po wiekach upadku. Zwraca uwagę, że zarówno pod względem architektonicznym, jak i ikonograficznym kościoły wznoszone za pontyfikatu tego papieża znajdują odpowiedniki w budownictwie środkowych Włoch VI i VII w., wpisując się w nieprzerwaną linię rozwojową, sięgającą wielkich bazylik rzymskich z IV i V w. Goodson stara się rozpatrywać badane budowle sakralne w szerszym kontekście wczesnośredniowiecznej kultury architektonicznej oraz przemian znaczenia i funkcji przestrzeni miejskiej w okresie od późnej starożytności do IX w. W tym celu wykorzystuje wyniki badań archeologicznych i architektonicznych prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach na terenie Rzymu. W odrębnym rozdziale przedstawia skrótowo ustalenia archeologów dotyczące przemian urbanistycznych Rzymu, w tym reorganizacji przestrzeni publicznych i przekształceń architektury rezydencjonalnej.

Najobszerniejsza część pracy poświęcona została omówieniu cech formalnych i stylowych trzech wielkich kościołów fundacji Paschalisa I, a także — choć w sposób nieco powierzchowny — ich programów ikonograficznych. Autorka podsumowuje dotychczasowy stan badań, uzupełniając tę charakterystykę o najnowsze ustalenia archeologiczne. Szczególnie interesująco przedstawia się pod tym względem analiza dziejów kościoła św. Cecylii. Na tym przykładzie Goodson ukazuje, w jaki sposób antyczne obiekty adaptowane do celów religijnych w okresie wczesnego chrześcijaństwa, przekształcane w IV–V w., we wczesnym średniowieczu nasycane były nowymi treściami i włączane do (re)konstruowanej geografii sakralnej miasta. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na przekształcenia kaplicy przylegającej do bazyliki, stanowiącej pierwotnie część prywatnych antycznych term należących do budynku rezydencjonalnego, a uznanej już w III/IV w. za miejsce męczeństwa św. Cecylii. We wczesnym średniowieczu, po złożeniu w krypcie nowo wzniesionej bazyliki relikwii świętej Cecylii, miejsce jej męczeńskiej śmierci powiązane zostało przestrzennie z miejscem spoczynku. W analogiczny sposób znajdujące się obok, pochodzące z IV–V w. baptysterium uznane zostało w IX w. za basen chrzcielny, w którym potajemnie chrzczeni byli katechumeni nawróceni przez świętą. Z kolei w sanktuarium w krypcie bazyliki, obok relikwii św. Cecylii, złożone zostały szczątki męczenników w tradycji hagiograficznej związanych z jej osobą — m.in. jej męża Waleriana i szwagra Tiburtiusa czy nawróconego przez Cecylię rzymskiego żołnierza Maksymusa oraz współczesnych jej papieży. Jak zauważa Autorka, w przestrzeni kościoła pątnicy mogli nie tylko doświadczyć obecności świę-

tej poprzez kontakt z jej relikwiami, ale materializowała się tam opowieść o jej życiu i śmierci, utrwalona w popularnej *Passio sanctae Ceciliae* i w przekazach ustnych. Podnosiło to atrakcyjność bazyliki św. Cecylii jako ośrodka pątniczego: jego popularność sięgała daleko poza granice Rzymu. W tym kontekście szczególnie interesujące jest pytanie o relacje między rzymską fundacją ku czci św. Cecylii a rozkwitem kultu tej świętej na obszarze cesarstwa karońskiego w pierwszej połowie IX w. (wyrazem tego była m.in. fundacja przez Lotara I i jego małżonkę, Ermengardę, klasztoru św. św. Cecylii i Agaty w Erstein oraz translacja relikwii św. Cecylii do tego klasztoru około 850 r.).

Autorkę najbardziej interesuje zmiana w sposobie traktowania relikwii świętych męczenników, jaka dokonała się za pontyfikatu Paschalisa I, i tej problematyce poświęca obszerną część rozważań. Goodson stara się wyjaśnić znaczenie masowych translacji świętych szczątków z podrzymskich katakumb do kościołów wznoszonych w obrębie murów miejskich i związane z tym przemiany form kultu. Przeniesienie relikwii do nowo wzniesionych bazylik spowodowało, jej zdaniem, daleko idące przekształcenie geografii sakralnej miasta: kult męczenników związany z rozproszonymi wokół murów Rzymu miejscami ich pochówku i wznoszonymi nad grobami bazylikami cmentarnymi został powiązany z kościołami papieskimi ulokowanymi wewnątrz murów, poddany ścisłej kontroli i włączony w ceremonie liturgiczne służące manifestacji papieskiej władzy. Fundacje Paschalisa I lokowane były przy istotnych szlakach komunikacyjnych, łączących wymiar doczesny (trakty handlowe, wokół których koncentrowało się osadnictwo) i sakralny (drogi procesji mszy stacyjnych, łączące główne kościoły tytularne Rzymu). Warto na marginesie zauważyć – choć Autorka nie odnotowuje tego faktu – że w symbolicznej sakralnej topografii miasta bazyliki św. Cecylii i św. Praksedy (wraz z Bazyliką Matki Bożej Większej) tworzą ramiona krzyża, którego pionową część wyznaczają Bazylika św. Piotra i Bazylika św. Jana na Lateranie, punkt zaś przecięcia leży w samym centrum miasta, w rejonie Forum Romanum.

W opinii Goodson akt translacji tysięcy relikwii dokonany rękami samego papieża stanowił kulminacyjny punkt politycznego i religijnego programu, który miał potwierdzić władzę Paschalisa I wobec miasta i autonomię wobec sił zewnętrznych. Wzniesienie nowych sanktuariów i umieszczenie w ich kryptach świętych partykuł potwierdzało szczególną przychylność Niebios, którą cieszył się papież. Te złożone znaczenia i funkcje przypisywane relikwiom są czytelne zwłaszcza w bazylice św. Praksedy, której krypta pomieściła niezwykłą liczbę czcigodnych szczątków (ponad 2 tys.). Goodson analizuje zachowaną inskrypcję wymieniającą imiona świętych w hierarchicznym porządku (w aneksie pracy znalazła się również jej edycja), mozaiki dekorujące ściany i sklepienie prezbiterium oraz znane z przekazów zniszczone dziś malowidła, wskazując jako cel działań Paschalisa I upodobnienie Rzymu do Niebiańskiej Jerozolimy poprzez wprowadzenie do miasta szczątków świętych uobecniających na ziemi Królestwo Boże. Trzeba jednak zauważyć, że zaproponowana przez nią interpretacja treści symbolicznych jest dość powierzchowna. Niedosyt pozostawiają ogólniko-

we wyjaśnienia przyczyn nagromadzenia tak wielu i tak różnych relikwii w jednym sanktuarium, sposobu ich porządkowania (choć Autorka zwraca uwagę, że starano się pogrupować relikwie świętych, których przekazy hagiograficzne łączyły ze sobą) czy ich rozmieszczenia w krypcie bazyliki i w kaplicach (analiza funkcji doskonale zachowanej kaplicy św. Zenona).

Niemale znaczenie dla przemian praktyk liturgicznych towarzyszących kultowi relikwii miało osadzenie przy bazylikach św. Cecylii i św. Praksedy wspólnot mniszych, powołanych do wypełniania służby bożej w powierzonych im pieczy kościołach. Brak jednak dostatecznych źródeł, które pozwoliłyby bliżej określić ich funkcjonowanie, choć intrygująca jest wzmianka z *Liber Pontificalis* o ulokowaniu przy kościele św. Praksedy „wspólnoty Greków” (*congregatio Grecorum*), zachowującej specyficzne formy oficjum, różniące się od praktyki rzymskiej. Kwestią otwartą pozostaje, czy znaleźli tam schronienie zbiegowie z Bizancjum sprzeciwiający się ikonoklazmowi i czy można rozpatrywać powołanie greckiej wspólnoty przy nowo fundowanym przez papieża kościele w kontekście sporu wokół kultu obrazów. Trudno się natomiast zgodzić z twierdzeniem Autorki, jakoby za fundacją tych klasztorów przemawiały przede wszystkim racje ekonomiczne (s. 192), całkiem zaś anachronicznie brzmi wyjaśnienie, jakoby Paschalis I kierował się w tym względzie potrzebą „ogłoszenia kosmopolitycznej natury papieskiego Rzymu” (s. 189).

Goodson dostrzega zróżnicowanie sposobu ideowego wykorzystania translacji relikwii: wskazuje np. na znaczenie przeniesienia szczątków dwóch biskupów Rzymu, żyjących w III w. świętych Fabiana i Sykstusa II, oraz świętych Processusa i Martyniana, uznawanych za uczniów świętych Piotra i Pawła, do nowego oratorium przy Bazylice św. Piotra. W jej opinii, akt ten służył przede wszystkim legitymizacji władzy papieskiej Paschalisa i potwierdzeniu jego godności jako spadkobiercy pierwszych papieży-męczenników. Badaczka odnotowuje również szczególną cześć tego papieża dla Bożej Rodzicielki, wyrażającą się w fundacji kościoła św. Marii na Celusie oraz darowiznach na rzecz Bazyliki Matki Bożej Większej.

Goodson poszukuje elementów łączących wszystkie fundacje paschaliańskie. W świetle jej analiz nasuwa się jednak pytanie, czy rzeczywiście istniał jeden program fundacyjny Paschalisa I i czy należy rozpatrywać wszystkie te przedsięwzięcia łącznie (uderza w tym kontekście np. odmienność bazyliki św. Marii *in Domnica*, w której nie złożono relikwii męczenników przeniesionych z rzymskich katakumb i która powiązana była ze znajdującą się obok diakonią o funkcjach charytatywnych). Druga wątpliwość dotyczy tezy o wyjątkowości przedsięwzięć budowlanych Paschalisa I na tle działalności jego poprzedników: jak sama Autorka zauważa, znane z przekazów pisanych fundacje Hadriana I czy Leona III nie przetrwały do naszych czasów, co nieuchronnie czyni wszelkie porównania nader ryzykownymi.

Działalność fundacyjna i „polityka relikwii”, której Paschalis I był — na tę skalę — prekursorem, w przekonaniu Goodson były elementami programu politycznego, którego realizacja pozwoliła na wzmocnienie pozycji papieżstwa zarówno wobec wewnętrznej opozycji, jak i cesarzy karolińskich i bizantyjskich. Pojawia

się jednak pytanie, w jakiej mierze ustalenia archeologiczne i analiza architektoniczna budowli sakralnych fundacji uprawniają do formułowania tak daleko idących wniosków. Ich weryfikacja jest niemożliwa wobec ubóstwa źródeł pisanych (poza z założenia panegirycznym biogramem w *Liber Pontificalis* i nielicznymi dokumentami, wzmianki na temat pontyfikatu tego papieża pochodzą niemal wyłącznie ze źródeł frankijskich). Rozmach przedsięwzięć budowlanych Paschalisa I i masowe translacje relikwii wywarły z pewnością wrażenie na rywalizujących rzymskich stronnictwach, nie sposób jednak stwierdzić, w jakim stopniu wzmocniło to władzę papieską. Także relacje z cesarzem Ludwikiem Pobożnym pozostają niejasne. Cesarskie potwierdzenie donacji Konstantyna jeszcze za pontyfikatu Stefana IV w 816 r. i uznanie praw papieża do władzy nad terytoriami otaczającymi Rzym (tzw. *Pactum Ludovicianum*) stwarzały warunki do podjęcia działań rozszerzających zakres autonomii papieżstwa przez jego następcę. Można tylko przypuszczać, że podłożem konfliktu, który wybuchł w 823 r. w otoczeniu Paschalisa, a zakończył się zabójstwem dwóch wysokich urzędników papieskich i interwencją cesarską, były tarcia między zwolennikami i przeciwnikami ścisłego związku z cesarstwem. Wobec złożonej gry sił w Rzymie i braku wystarczającej podstawy źródłowej byłoby jednak zbyt uproszczeniem przyjęcie tak jednostronnej interpretacji, sugerowanej zresztą nieprzypadkowo przez źródła frankijskie. Nawet jeśli uznamy za Goodson, że Paschalisowi I udało się częściowo uniezależnić od sił zewnętrznych, kryzys pod koniec jego pontyfikatu oraz wydarzenia, które miały miejsce po jego śmierci (zwłaszcza ogłoszenie tzw. *Constitutio Romana* w 824 r.) wskazują, że był to sukces nietrwały.

Z punktu widzenia historyka książka Caroline J. Goodson jest cenna przede wszystkim z tej racji, że ukazuje poszczególne fundacje Paschalisa I w szerokim kontekście archeologicznym i architektonicznym, pozwalając zrozumieć, jak funkcjonowały w przestrzeni miasta. Analizuje nie tylko podstawowe aspekty formalne, ale także interesujące zagadnienia poboczne, jak np. wielorakie – także symboliczne – aspekty wtórnego wykorzystywania elementów antycznych (*spolia*) we wczesnośredniowiecznych budowlach sakralnych czy znaczenie tkanin oraz kosztowności w organizacji przestrzeni kościoła. Mniej przekonujące są analizy politycznych i religijnych okoliczności powstawania omawianych obiektów, w których Autorka grzeszy niekiedy arbitralnością sądów opartych na słabej podstawie źródłowej. Interpretując fundacje kościołów, translacje relikwii i towarzyszące im ceremonie głównie jako element gry o władzę, Goodson traci też niekiedy z oczu ich znaczenie jako aktu religijnego i świadectwa wypełniania przez papieża spoczywających na nim obowiązków pasterza powierzonego mu przez Boga ludu – Kościoła.

Aneta Pieniądz  
(Warszawa)

Bruno z Kwerfurtu. *Osoba — dzieło — epoka*, redakcja naukowa Marian Dygo, Wojciech Fałkowski, Pułtusk 2010, Akademia Humanistyczna imienia Aleksandra Gieysztor, ss. 286

Św. Bruno z Kwerfurtu, poległy podczas wyprawy misyjnej najpewniej w kraju Jaćwingów w 1009 r., to postać nieco zapomniana, i to zarówno w szerszej świadomości polskiej, jak i naukowej historiografii. Choć ginął jako męczennik *in odore sanctitatis*, a Bolesław Chrobry wykupił jego ciało, co niewątpliwie wskazuje na zamysł organizowania kultu — kult taki się nie rozwinął. O Brunonie nie pamiętała zupełnie polska tradycja średniowieczna. To dziwne, gdyż młody kraj chrześcijański nie miał przecież zbyt wielu własnych świętych. Postać Kwerfurtczyka została jednak całkowicie przyćmiona i przytłoczona przez św. Wojciecha. Do dziś, mimo rozmaitych podejmowanych inicjatyw, czy to naukowych, czy to religijnych, Bruno pozostaje w cieniu swego wielkiego poprzednika w męczeństwie. Dobrą okazją do odzyskania Brunona dla zbiorowej pamięci była tysięczna rocznica jego śmierci. W 2009 r. odbyło się nieco imprez naukowych, poświęconych świętemu, owocujących też potem publikacjami. Wymieńmy z nich tom: *Święty Brunon. Patron lokalny czy symbol jedności Europy i powszechności Kościoła*, Olsztyn 2009, czy książkę Jana Tyszkiewicza, *Brunon z Querfurtu w Polsce i krajach sąsiednich*, Pułtusk 2009. Fala jubileuszowych inicjatyw nie ominęła też Niemiec (w Lipsku odbyła się specjalna konferencja, z udziałem polskich badaczy, zob. dostępne w Internecie sprawozdanie: <http://www.ahf-muenchen.de/Tagungsberichte/Berichte/pdf/2009/072-09.pdf>) i Litwy (czego przejawem choćby artykuł Dariusa Baronasa, *The Year 1009. St Bruno of Querfurt between Poland and Rus'*, „Journal of Medieval History” 34, 2008, s. 1–22). Ranga tych obchodów, jak i związanych z nimi wydawnictw, wydaje się jednak nieporównywalna z tym, co przyniósł jubileusz świętowojościechowy w 1997 r. Dobrze więc, że otrzymujemy teraz kolejny tom na temat św. Brunona. Przynosi on materiały z sesji zorganizowanej w Akademii Humanistycznej w Pułtusku w dniach 15–16 czerwca 2009 r. Jak zwykle przy takich okazjach bywa, nie wszyscy autorzy wygłoszonych wówczas referatów wywiązali się z powinności dostarczenia tekstu do druku (wypadły w ten sposób wystąpienia Ingi Leonavičiūtė, Marka Derwicha, Miłosza Sosnowskiego i ks. Tadeusza Żebrowskiego). W druku znalazło się więc ostatecznie — jeśli nie liczyć krótkiego wstępu pióra obu redaktorów tomu (s. 7–9) — 14 wystąpień (w tym jedno o charakterze głosu w dyskusji). Układają się one w kilka grup.

Grupa pierwsza to teksty zarysowujące tło działalności Brunona. Całość otwiera Wiesław Długokęcki, prezentujący referat *Prusy we wczesnym średniowieczu (IX–XIII wieku)*. To obszerny (s. 11–62), ciekawy i bardzo sumienny przegląd wczesnych dziejów tej krainy, oparty wprawdzie na istniejącej literaturze przedmiotu, ale dobrze jednak zestawionej i stale krytycznie komentowanej odwołaniami do nielicznych zresztą źródeł. Wszystko to przydatne i dobrze zrobione, acz nieco luźno związane z osobą męczennika. Z odległych peryferii przerzucamy się następnie do samego centrum ówczesnego świata. Jakub Kujawiński pokazuje nam bowiem Italię (*Italia sacra w czasach Brunona*, s. 63–99). To ważne nie tylko ze wzglę-

du na rzymskie epizody w życiu naszego świętego, ale i na fakt, że wciąż panuje przekonanie o kluczowej roli Rzymu w organizacji misji. J. Kujawiński opisuje sytuację religijną w Italii przełomu tysiącleci jako „niezwykle dynamiczną”. Ważny jest wniosek, że papieństwo nie tyle sterowało działaniami na obrzeżach chrześcijaństwa, ile raczej jedynie reagowało na płynące stamtąd impulsy. Zgadza się to z poczynionymi ostatnio spostrzeżeniami Dariusza A. Sikorskiego (*Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, Poznań 2011, s. 314 n.), że misje nie wymagały wówczas bynajmniej papieskiej licencji. Do zarysowywania tła należy też artykuł Wojciecha Drelicharza, *Najwcześniejsze roczniki polskie i sytuacja pisarska w Polsce około roku 1000* (s. 101–127). Otrzymujemy tu próbę podsumowania dyskusji na temat początków polskiej annalistyki, w której ostatnie głosy należą do Tomasza Jasińskiego i Jarosława Wenty. Problematyka jest trudna i zawiła, Autor — sam znakomity badacz rocznikarstwa małopolskiego — relacjonuje dyskusję w sposób krytyczny. Zakwestionowane zostają zwłaszcza pomysły T. Jasińskiego, kreślącego nową wizję powstawania najstarszych roczników. Konkluzja W. Drelicharza jest taka, że przy pewnych drugorzędnych poprawkach niewzruszona jednak pozostaje „sama architektura” tradycyjnych ustaleń, jakie dali Zofia Budkowa i Gerard Labuda. To ważny głos, jako że roczniki, przy swej lakoniczności, stanowią jedno z podstawowych źródeł dla tej epoki. Do tego samego bloku tematycznego zaliczyłbym też tekst Romana Michałowskiego, *Król czy misjonarz? Rozumienie misji w X/XI wieku* (s. 129–144). Autor przedstawia charakterystyczną zmianę traktowania działalności misyjnej. W X w. nacisk kładzie się na zasługi królów-chryścianizatorów i władców przyjmujących chrzest. Ktoś jednak, słusznie stwierdza Autor, musiał ochrzcić tych książąt i chrystianizować ich poddanych. „Ci z pewnością dzielni ludzie” pozostają wszakże praktycznie nieznanymi. Od przełomu X i XI w. na pierwszy plan występują natomiast sami misjonarze, co nie znaczy, że lekceważy się czy neguje rolę współdziałania ze strony władcy, który przecież musi zapewnić misji odpowiednie warunki polityczne i organizacyjne.

Po zarysowaniu tła przychodzą artykuły poświęcone różnym aspektom działalności Brunona, przy czym najpierw idą większe studia, potem zaś drobniejsze przyczynki. Właściwe wprowadzenie do tej grupy referatów daje (zresztą wbrew ich kolejności) Jerzy Strzelczyk: *Bruno z Kwerfurtu a polityka Cesarstwa na wschodzie* (s. 161–178). To zgrabnie skreślony przegląd ogólnej sytuacji politycznej, także zresztą w Polsce. Autor chętnie dotyka kwestii bardzo dyskusyjnych, przede wszystkim sprawy paliusza Brunona, a więc także statusu arcybiskupiego, co wywołuje oczywiście problem postanowień zjazdu gnieźnieńskiego, realności fundacji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ewentualnego funkcjonowania drugiej metropolii i jej domniemanej siedziby. J. Strzelczyk relacjonuje spory, sam wypowiada się bardzo ostrożnie i wyraźnie unika jednoznacznych deklaracji („Poza hipotezy wyjść w tej kwestii, rzecz jasna, nie sposób”), choć zauważyć trzeba, że z większą, niż to się na ogół czyni w polskiej literaturze, przychylnością cytuje opinie Johannesa Frieda. Kolejną grupę stanowią studia oparte na analizie pism samego Brunona. Stanisław Rosik stara się odtworzyć wyobrażenie świętego na temat pogan (*Obraz poganina na podstawie piśmiennictwa z przełomu X i XI stulecia*).

Z badań nad umysłowością św. Brunona z Kwerfurtu, s. 145–159). Wnioski wydają się zresztą dość oczywiste: poganie u Brunona to barbarzyńcy, łączący idolatrię z okrucieństwem, chciwością i skłonnością do łupiestwa, są gorszym rodzajem ludzi. Nie ma wprawdzie grzechów dla nich zastrzeżonych (z czym trudno się zgodzić, skoro ich *signum specificationis* stanowi przecież grzech bałwochwalstwa!), ale są siłą destrukcyjną, która uaktywnia także grzechy chrześcijan. Wojciech Fałkowski omawia *List Brunona z Kwerfurtu do króla Henryka II* (s. 179–207). Tekst ten był już, o czym warto było z pewnością wspomnieć, publikowany (*The Letter of Bruno of Querfurt to King Henry II*, „Frühmittelalterliche Studien” 43, 2009, s. 417–438). Otrzymujemy tu zarys biografii Brunona (bardzo cenny, bo jedyny w całym tomie) i komentarze do treści ideowych zawartych w liście, przy czym słusznie punkt ciężkości przesunięty został z aspektów *stricte* politycznych na kwestie moralne. List był bowiem „osobistym przesłaniem do króla, które nie było manifestem politycznym, ale stanowiło rodzaj generalnego rozrachunku dokonanego przed wyruszeniem śladami św. Wojciecha”. Bruno odważył się na krytykę swego władcy, podważając częściowo jego autorytet — z drugiej zaś strony gotów był przyznać podobny autorytet Bolesławowi, którego czyny dawały mu pozycję przywódcy prowadzącego swój lud do zbawienia. W tym bardzo osobistym *credo* Bruno zawarł swą wizję świata, „w którym nie było miejsca ani na moralne, ani na polityczne kompromisy”. Inną wykładnię tego samego tekstu proponuje Przemysław Wiszewski (*Bruno jako opiekun domu Bolesława Chrobrego. Przyczynek do dziejów komunikacji pierwszych Piastów z elitami Rzeszy*, s. 209–226). W jego ujęciu utwory Brunona jawią się jako jeden z kanałów informacyjnych, wykorzystywanych przez Chrobrego w jego świadomej polityce komunikatów adresowanych do odbiorców z zewnątrz. Ich celem było kształtowanie wizerunku Bolesława jako władcy pobożnego, którego pobożność przenosi się na poddany lud, przy tym zaś skłonny do współpracy z cesarzem. Nawet niechętny polskiemu władcy Thietmar przyjmował elementy tego wizerunku. Autor przyznaje zresztą, że to bardzo powszechny model władcy chrześcijańskiego. Rodzi się zatem pytanie, czy rzeczywiście mamy tu do czynienia ze świadomą polityką, czy raczej z powielaniem przez różnych autorów popularnego wzorca literackiego. Pewnego wyjaśnienia wymagałoby, co właściwie oznacza tytułowy termin „dom Bolesława”, zaczerpnięty z Thietmara (VI 95). Do tej samej grupy zaliczyłbym jeszcze dwa krótsze i umieszczone osobno, na samym końcu, teksty źródłoznawcze. Mieczysław Mejer (*Rytmika prozy Brunona z Kwerfurtu (List do króla Henryka II)*, s. 273–278) na podstawie analiz procentowych udziałów różnych rodzajów kursusu (analizy takie popularyzuje ostatnio w historiografii T. Jasiński w swych studiach nad Gallem Anonimem) pokazuje, że język Listu Brunona odpowiada zwyczajom zauważalnym u pisarzy związanych ze szkołą magdeburską. Tekst Brunona jest jednak jakby niedopracowany — jego autor albo nie miał czasu na dokładne wyszlifowanie rytmów, albo nie dbał o to. Z kolei Edward Skibiński analizuje *Kompozycję* tzw. *Żywota Pięciu Braci Męczenników Brunona z Kwerfurtu* (s. 279–286). Utwór ten charakteryzuje jako *laudatio*, gdzie chodzi o egzemplifikację określonych cech i cnót postaci, nie zaś o właściwą jej biografię.



Grupa następną to wreszcie mniejsze przyczynki, dotyczące przeważnie konkretnych epizodów z życia świętego. Jarosław Sochacki omawia *Ród i związki rodzinne Brunona z Kwerfurtu*, s. 227–239 (z tablicą genealogiczną), a relacjonując dyskusje wokół genealogii hrabiów Kwerfurtu, przypomina o ich wybitnej pozycji w ramach niemieckiej elity. Jarosław Dudek pod przydługim tytułem: *List Brunona z Kwerfurtu do Henryka II i De administrando imperio (cap. 37) Konstancyjna Porfirogenety: próba rekonstrukcji trasy misyjnej Brunona do kraju Pieczyngów* (s. 241–254) daje ciekawą głosę bizantyńską. Wzmianka w liście o dotarciu do trzech z czterech części kraju Pieczyngów zestawiona zostaje z przekazem Konstancyjna, który znał osiem ich okręgów (po 4 przed i za Dnieprem). Bruno działał więc zapewne w jednej z dwóch wielkich części kraju, pewnie zachodniej, jadąc od Kijowa w dół Dniepru. Jeżeli nie dotarł do jej najdalszych okolic, wynikało to najpewniej z obaw przed jakimiś niepokojami, za jakie uznać należy wojnę bizantyńsko-bułgarską, w którą strona bułgarska próbowała wciągnąć także Pieczyngów. Marius Ščavinskas z Uniwersytetu w Kłajpedzie (*Kilka uwag w kwestii arcybiskupstwa misyjnego św. Brunona z Kwerfurtu*, s. 255–268) przedstawia rozważania o zasięgu arcybiskupstwa misyjnego, jakie powołać miał Bruno. Trudno się zgodzić, że jest to sprawa dotąd zaniebawiana. Problem leży gdzie indziej: samo istnienie arcybiskupstwa, które Autor przyjął za punkt wyjścia swoich rozważań, jest mocno niepewne. Wiemy w zasadzie tylko tyle, że Bruno otrzymał paliusz i nazywano go niekiedy arcybiskupem. Nie musi to jednak oznaczać, że stanął na czele jakiegokolwiek prowincji kościelnej (krytycznego streszczenia dyskusji dokonał ostatnio D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce*, s. 515–526). Na końcu otrzymujemy jeszcze ciekawe uwagi o miejscu śmierci Brunona. Nie są one całkiem klarowne, ale zmierzają ku zakwestionowaniu lokalizacji jaćwieskiej na rzecz pogranicza rusko-litewskiego. Odnotujmy wreszcie jeszcze „głos w dyskusji” J. Tyszkiewiczza (*Bruno z Kwerfurtu na Mazowszu i Jaćwieży*, s. 269–272). Dziwne trochę, że tekst ten nie został umieszczony na końcu, przede wszystkim zaś, że został umieszczony w tym kształcie — poświęcony jest bowiem w znacznej mierze dyskusji z referatami, które do druku nie trafiły. Redaktorzy powinni to zauważyć i powycinać pewne fragmenty.

Wydanie tomu ze studiami o św. Brunonie powitać trzeba oczywiście z satysfakcją. Dobrze, że przedstawione przyczynki przeważnie oparte są na źródłach i wszystkie wnoszą nowe ustalenia, spostrzeżenia czy impulsy. Dobór tematów jest jednak nieco przypadkowy. Choć wydaje się, że pułtuskiej sesji przyświecał pewien plan i zamysł, to jednak — jak na wielu konferencjach — ważniejsze ostatecznie okazywało się chyba, kto chciał coś powiedzieć, niż to, o czym warto byłoby mówić. To też sprawiło, że całość robi wrażenie mocno polonocentryczne — mimo obecności pewnych wątków niemieckich, włoskich czy ruskich, a nawet udziału litewskich referentów, uwaga skupia się jednak na polskich momentach z życia bohatera. Bardzo brakuje mi zresztą tekstu, który w krytyczny sposób omówiłby całą biografię Brunona. Tworzyć on powinien swoisty fundament, na którym bardziej zrozumiałe stawałyby się następane artykuły szczegółowe. Z drugiej strony bardzo brak studium nad kultem i tradycją Brunonową — „pamięci” o Brunonie dotyczył referat ks. T. Żebrowskiego, który nie znalazł się niestety w drukowanym

tomie. Zapomnienie, jakie dotknęło św. Brunona, jest fenomenem wymagającym zbadania i wyjaśnienia. Brakuje też indeksu, który byłby istotną pomocą wobec znacznej rozpiętości geograficznej i tematycznej zainteresowań autorów referatów. Brakuje wreszcie streszczeń obcojęzycznych, które pomogłyby spopularyzować wiedzę o Brunonie za granicą. To elementy, bez których nie powinny obywać się naukowe wydawnictwa. Przy tych brakach docenić jednak należy wkład tej publikacji w pogłębianie i upowszechnianie wiedzy o św. Brunonie.

Tomasz Jurek  
(Poznań)

*Geschichte des Kardinalats im Mittelalter*, hrsg. von Jürgen Dendorfer und Ralf Lützelshwab, Stuttgart 2011, Anton Hiersemann, ss. XIV, 608, Päpste und Papsttum, Bd. 39

Podręcznik historii kardynalatu<sup>1</sup> w średniowieczu jest opracowaniem zbiorowym, przygotowanym do druku w latach 2006–2009 w ramach sieci naukowej Niemieckiej Wspólnoty Badawczej (*Wissenschaftliches Netzwerk der DFG*), zatytułowanej: *Glieder des Papstleibes oder Nachfolger der Apostel? Die Kardinäle des Mittelalters (11. Jahrhundert – ca. 1500)*; <<http://www.kardinaele.geschichte.uni-muenchen.de/index.html>>. Poszczególne rozdziały zostały napisane przez specjalistów z Niemiec (Jürgen Dendorfer, Andreas Fischer, Ralf Lützelshwab, Claudia Märtil), Szwajcarii (Philippe Genequand, Claudia Zey), Austrii (Werner Maleczek), Francji (Étienne Anheim), Stanów Zjednoczonych (Blake Beattie) i Włoch (Marco Pellegrini). Teksty historyków anglo-, francusko- i włoskojęzycznych zostały przetłumaczone na niemiecki. Potrzeba podręcznikowego ujęcia historii kardynalatu w średniowieczu wynikała z braku syntetycznego opracowania tego ważnego tematu, przy czym dorobek historiografii niemieckiej koncentruje się przede wszystkim na dziejach kolegium kardynalskiego w XI i XII w., okres papieżstwa awiniońskiego (1305–1378) to tradycyjnie domena historiografii francuskiej, a włoscy uczeni najczęściej badają funkcjonowanie tejże instytucji w XIII i XV w.

Po krótkiej przedmowie i obszernym wprowadzeniu redaktorów tomu R. Lützelshwab dokonał tematycznego przeglądu badań (prozopografia, kanonistyka i eklezjologia, historia instytucji, aspekty kulturalne), a także wraz z innymi uczonymi (C. Zey, W. Maleczek, A. Fischer, C. Märtil) omówił podstawę źródłową. W zasadzie podręcznik powinien nosić tytuł „Historia kolegium kardynalskiego w okresie średniowiecza i wczesnego renesansu”, albowiem dzieje niezinstytucjonalizowanego kardynalatu do połowy XI w. zostały jedynie zasygnalizowane przez C. Zey (s. 63–65). Uczona ta skoncentrowała swoją uwagę na kolegium kardynalskim od jego powstania w czasach Leona IX (1049–1054) do pontyfikatu Innocente-

<sup>1</sup> Słowo kardynalat, chociaż nienotowane w słownikach języka polskiego, jest w stałym użyciu w opracowaniach historycznych, przynajmniej od czasów Józefa Szujskiego (zm. 1883).

go II (1130–1143). Według *Descriptio sanctuarii Lateranensis ecclesiae*, powstałego w latach 1073–1100, pełna lista kardynałów miała składać się z 7 biskupów (Ostia, Porto, Albano, Praeneste, obecnie Palestrina, Sabina, Tuskulum, Santa Rufina lub Silva Candida), 28 prezbiterów oraz 18 lub 19 diakonów (s. 66 n.), jednakże w średniowieczu nigdy nie doszło do osiągnięcia maksymalnej liczby 53 lub 54 kardynałów. Dekret Mikołaja II z 1059 r. przyznawał kardynałom-biskupom decydujący głos przy wyborze papieża, ale w rozpowszechnionej, sfalszowanej wersji tegoż dokumentu zostali zastąpieni przez kardynałów-prezbiterów (s. 77 n., 89). Niestety, nie przywołano najnowszej edycji krytycznej tego dekretu z synodu w Rzymie z końca kwietnia – początku maja 1059 r.<sup>2</sup> Z kolei przy omówieniu aktywności kardynałów jako kompilatorów zbiorów prawa kanonicznego (s. 92 n.) warto było odesłać czytelnika do specjalistycznej bibliografii oraz najnowszego podsumowania badań<sup>3</sup>. Okres od śmierci Innocentego II (24 IX 1143) do śmierci Innocentego III (16 VII 1216) jest przedmiotem analizy znakomitego znawcy tematu, W. Maleczka, przy czym działalność kolegium kardynalskiego w czasach Aleksandra III (1159–1181) wciąż nie posiada nowoczesnego opracowania. Można mieć nadzieję, że stan wiedzy nad tym kluczowym dla dziejów papiestwa w XII w. pontyfikatem znacznie się w przyszłości pogłębi<sup>4</sup>. Jednoznaczne prawne potwierdzenie pierwszego kanonu III soboru laterańskiego (1179) *Licet de vitanda* przyznawało wyłączne prawo wyboru papieża kolegium kardynalskiemu większością dwóch trzecich głosów. Autor słusznie przy tym zauważył, że mimo włączenia dekretu synodalnego z 1059 r. do tradycji kanonistycznej nie znalazł on nigdy praktycznego zastosowania przy wyborze papieża (s. 112, 116 z przyp. 86). Natomiast wyjątkowo dobrze rozpoznana jest w historiografii rola kardynałów jako legatów papieskich i ich produkcja dokumentowa do końca XII w.<sup>5</sup> Z kolei zestawienie listy dokumentów papieskich z pod-

<sup>2</sup> *Die Konzilien Deutschlands und Reichsitaliens 1023–1059*, wyd. D. Jasper, Hannover 2010, MGH Concilia 8, nr 43 (zob. moje omówienie, St. Żr. 48, 2010, s. 197 n.).

<sup>3</sup> Por. L. Kéry, *Canonical Collections of the Early Middle Ages (ca. 400–1140). A Bibliographical Guide to the Manuscripts and Literature*, Washington, D. C. 1999, *History of Medieval Canon Law* [1], s. 228–233 (*Collectio canonum Deusdedita*), s. 233 n. (*Breviarium Attona z San Marco*), s. 266–269 (*Polycarpus Grzegorza, kardynała-prezbitera św. Chryzozona*); L. Fowler-Magerl, *Clavis Canonum. Selected Canon Law Collections before 1140. Access with data processing*, Hannover 2005, MGH Hilfsmittel 21, s. 138 n. (*Breviarium Attona z San Marco*), s. 160–163 (*Collectio canonum Deusdedita*), 229–232 (*Polycarpus*). Notabene podana przez C. Zey informacja o braku wydania *Polycarpusa* jest nieścisła (s. 89, przyp. 81), ponieważ w Internecie udostępniona jest wstępna edycja krytyczna <<http://www.mgh.de/datenbanken/kanonessammlung-polycarp>> (dostęp: 1 III 2012).

<sup>4</sup> Pod naukową opieką Stefana Weinfurtera (Heidelberg) jest przygotowywana od wielu lat dysertacja doktorska na ten temat, zob. „Jahrbuch der historischen Forschung in der Bundesrepublik Deutschland” 2001, s. 216, nr 3400: U. Schludi, Papst und Kardinals-kollegium in der Zeit Alexanders III. (1159–1181).

<sup>5</sup> Obecnie znanych jest 595 dokumentów legatów papieskich z lat 1054–1198 z wyłączeniem deperditów: S. Weiss, *Legatenurkunde und Papsturkunde*, w: *Hundert Jahre Papsturkundenforschung. Bilanz — Methoden — Perspektiven. Akten eines Kolloquiums zum hundertjährigen Bestehen der Regesta Pontificum Romanorum vom 9.–11. Oktober 1996 in Göttingen*, red. R. Hiestand, Göttingen 2003, *Abhandlungen der Akademie der Wissenschaft-*

pisami kardynałów, szczególnie dla lat 1130–1181, pozostaje postulatem badawczym (s. 136). Przy okazji można sprostować twierdzenie W. Maleczka, jakoby za Aleksandra III definitywnie przypisano kanonizację do wyłącznych prerogatyw papieskich (s. 141), ponieważ dopiero włączenie dekretu *Audiuvimus* tego papieża do *Liber Extra* (1234) ostatecznie i jednoznacznie uregulowało tę kwestię<sup>6</sup>.

Trudne zadanie syntetycznego ujęcia dziejów kolegium kardynalskiego w latach 1216–1304 przypadło w udziale A. Fischerowi, który ostatnio opublikował dysertację doktorską o długiej sediswakancji po śmierci Klemensa IV (29 XI 1268)<sup>7</sup>. W latach 1241–1305 tron św. Piotra pozostawał nieobsadzony łącznie przez ponad 10 lat, co jest szczególnie charakterystyczne dla dziejów papieżstwa w XIII w. (s. 208). W czasie licznych sediswakancji uległa istotnemu wzmocnieniu pozycja i rola kolegium, w którego skład weszło łącznie 104 kardynałów z ośmiu nacji przy zdecydowanej przewadze Włochów (s. 160 i tabela, s. 173). W 1245 r. Innocenty IV zezwolił członkom kolegium kardynalskiego na noszenie obok kapelusza także szat w kolorze purpury, uprzednio zarezerwowanych wyłącznie dla papieża (s. 210).

R. Lützelshwab, É. Anheim i B. Beattie omówili kardynałat w okresie papieżstwa awiniońskiego (1305–1378). W tym czasie proporcje dwóch dominujących nacji w kolegium kardynalskim zostały odwrócone: w XII w. stosunek wynosił 80% Włochów do 12% Francuzów, w XIII w. 65% do 22%, a w XIV w. ok. 10% do 85% (s. 226). Dopiero w tej części wzmiankowano o funkcji kardynała-protektora, której początki sięgają 1218 r. (s. 245 n.). Szerzej przedstawiono również wewnętrzne konflikty między frakcjami kardynałów, co było m.in. powodem ponaddwuletniej sediswakancji po śmierci Klemensa V (na s. 275 błędna informacja o śmierci tego papieża w marcu 1314 r., zamiast poprawnie 20 kwietnia 1314 r.). Wreszcie B. Beattie naszkicował styl życia (*habitus*) kardynałów oraz ich rolę jako współtwórców i mecenasów kultury (s. 281–301). P. Genequand napisał część poświęconą kardynałom w dobie wielkiej schizmy zachodniej (1378–1417). W tym okresie urzędowało aż dziewięciu papieży: dwóch w Awinionie, czterech w Rzymie, dwóch w Pizie i wybrany podczas soboru w Konstancji Marcin V (1417–1431) — z wyjątkiem Urbana VI (1378–1389) byli oni wcześniej kardynałami. Polskim akcentem w tej części podręcznika jest krótki biogram Mateusza z Krakowa (ok. 1345–1410)<sup>8</sup>, któ-

---

ten zu Göttingen, Philologisch-Historische Klasse, seria 3, t. 261, s. 338. Pełne zestawienie literatury oraz regesty dokumentów: S. Weiss, *Die Urkunden der päpstlichen Legaten von Leo IX. bis Coelestin III. (1049–1198)*, Köln–Weimar–Wien 1995, Beihefte zu J. F. Böhmer, *Regesta Imperii* 13; S. Weiss, *Legatenurkunde und Papsturkunde*, s. 348–350 (uzupełnienia). Niestety, wielokrotnie cytowana w literaturze rozprawa habilitacyjna C. Zey, „Die päpstliche Legatenpolitik im 11. und 12. Jahrhundert (1049–1181)”, München 2002, pozostaje od lat „w druku” (z taką adnotacją także w recenzowanym tomie, s. 449, 575).

<sup>6</sup> O. Krafft, *Papsturkunde und Heiligsprechung. Die päpstlichen Kanonisationen vom Mittelalter bis zur Reformation. Ein Handbuch*, Köln–Weimar–Wien 2005, *Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde*, t. 9, s. 103 n., 422 z przyp. 620.

<sup>7</sup> A. Fischer, *Kardinäle im Konklave. Die lange Sedisvakanz der Jahre 1268 bis 1271*, Tübingen 2008, *Bibliothek des Deutschen Historischen Instituts in Rom* 118.

<sup>8</sup> Podstawowa monografia: M. Nuding, *Matthäus von Krakau. Theologe, Politiker, Kirchenreformer in Krakau, Prag und Heidelberg zur Zeit des Großen Abendlänischen Schismas*,

ry pomimo że nie przyjął tytułu kardynała z nominacji Grzegorza XII (1408), został zaliczony obok kardynałów Guillaume'a Fillastrego (1348–1428), Pierre'a d'Ailly (1351–1420) oraz Franciszka Zabarelli (1360–1417) do czołowych intelektualistów doby wielkiej schizmy zachodniej (s. 327–329).

Okres od wyboru papieża Marcina V (11 XI 1417) do śmierci Pawła II (26 VII 1471) został opracowany przez C. Märta i J. Dendorfera. W skład kolegium weszło łącznie 117 kardynałów (s. 365, przyp. 104), rekrutujących się z hierarchów kościołów krajowych (m.in. Zbigniew Oleśnicki), uczonych (m.in. Bessarion, Mikołaj z Kuzy, Eneaszy Sylwiusz Piccolomini), członków oraz zaufanych doradców królewskich i książęcych dynastii (m.in. Aleksander mazowiecki), papieskich nepotów oraz rzadko urzędników kurii rzymskiej. Po przejściowym umiędzynarodowieniu kolegium kardynalskiego w dobie soborów powszechnych XV w. nastąpiło jego widoczne „zwłoszczenie” za pontyfikatów Kaliksta III (1455–1457), Piusa II (1458–1464) i Pawła II (1464–1471). W ostatniej części, poświęconej czasom od pontyfikatu Sykstusa IV (1471–1484) do Aleksandra VI (1492–1503), M. Pellegrini przedstawił głębokie podziały ekonomiczne i polityczne w rozrastającym się liczebnie kolegium (do 48 kardynałów w 1500 r.), którego członkowie rekrutowali się głównie spośród papieskich nepotów, kurialistów, włoskiej arystokracji oraz protegowanych królewskich i książęcych dworów. Ponadto w ocenie C. Märta oraz M. Pellegriniego kolegium kardynalskie odegrało pierwszoplanową rolę jako instytucja wspierająca oraz propagująca humanizm i estetykę renesansu (s. 384–397, 434–445). Tom zamyka bibliografia rozumowana, lista kardynałów od pontyfikatu Leona IX (1049–1054) do Aleksandra VI (1492–1503), wykaz źródeł i literatury oraz indeks osób i nazw geograficznych. Z opracowań historyków polskich został jedynie zacytowany włoskojęzyczny artykuł ks. Hieronima Fokcińskiego SJ (s. 403, przyp. 15).

Poszczególne części podręcznika, napisane przez międzynarodowy zespół historyków, zachowują spójność wykładu, ale wyraźnie zabrakło historyczno-prawnego wprowadzenia do genezy i funkcji kardynalatu<sup>9</sup>. Poza tym chronologicznie należałoby dzieje kolegium kardynalskiego — przynajmniej od pontyfikatu Mikołaja V (1447–1455) — łączyć bardziej z okresem wczesnego renesansu niż jesienią średniowiecza. Tego ważnego opracowania zbiorowego nie powinno jednak zabraknąć w żadnej bibliotece mediewistycznej.

Przemysław Nowak  
(Warszawa)

---

Tübingen 2007, Spätmittelalter und Reformation, Neue Reihe 38 (ważniejsze recenzje krytyczne: K. Ożóg, RH 73, 2007, s. 267–270; I. Hlaváček, „Listy filologické” 131, 2008, 1–2, s. 317–321).

<sup>9</sup> Por. S. Kuttner, *Cardinalis. The History of a Canonical Concept*, „Traditio” 3, 1945, s. 129–214; przedruk w: idem, *The History of Ideas and Doctrines of Canon Law in the Middle Ages* wyd. 2, [Aldershot]–Brookfield 1992, *Variorum Collected Studies Series* 113, nr 9 z „Retractationes”, s. 14–18 i „New Retractationes”, s. 10–12; C. G. Fürst, *Cardinalis. Prolegomena zu einer Rechtsgeschichte des römischen Kardinalskollegiums*, München 1967.

Jerzy Kłoczowski, *Wspólnoty zakonne w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2010, Wydawnictwo KUL, ss. 512, *Dzieje Chrześcijaństwa Polski i Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, red. idem, t. 3

Obserwowane w ostatnich kilkunastu latach ożywienie badań nad różnymi aspektami życia zakonnego w średniowiecznej Polsce zaowocowało powstaniem szeregu cennych opracowań monograficznych. Bez wątpienia dalsze prowadzenie prac naukowych wymaga jednak pewnego uporządkowania. Niezbędne jest również podsumowanie już uzyskanych rezultatów. Pozwoli to wyraźniej sformułować najistotniejsze problemy badawcze na przyszłość.

Książka Jerzego Kłoczowskiego opublikowana została w ramach redagowanej przez Autora planowanej na kilkanaście tomów serii *Dzieje Chrześcijaństwa Polski i Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. Całość ma dać obraz ukazujący „trwanie struktur kościelnych, niezwykle istotnych dla całego życia społecznego i kultur jego mieszkańców w ciągu kolejnych pokoleń, a także zachodzące przemiany, mocno związane z całym kontekstem dziejów Polski, naszej części Europy i całego chrześcijaństwa” (s. 5).

Praca składa się ze wstępu i czterech części, z których trzy pierwsze zawierają wykład w układzie chronologicznym, a ostatnia — problemowym. Część pierwsza „Tworzenie podstaw życia zakonnego na ziemiach polskich stulecia X–XII” (s. 19–77) omawia początki organizacji zakonnych na ziemiach polskich, część druga „Przełom wieku XIII. Ruch zakonny ugruntowuje się trwale na ziemiach polskich” (s. 79–208) stanowi podsumowanie wiedzy na temat trwania dawniejszych i tworzenia się nowych struktur zakonnych, przede wszystkim powstania ruchu mendykanckiego, na obszarze Polski w granicach z okresu piastowskiego wraz z Prusami krzyżackimi. Część trzecia „Ruch zakonny w Polsce XIV–XV w.” (s. 209–315) daje obraz trwania wspólnot zakonnych i prezentuje sieć organizacyjną klasztorów poszczególnych zgromadzeń do początku wieku XVI, uwzględniając obok wcześniej wymienionych terytoria przyłączone do odrodzonego Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie. W części zaś czwartej „Wspólnoty zakonne w społeczeństwie i Kościele. U podstaw kultury polskiej” (s. 317–421) Autor przedstawił swój pogląd na temat roli ruchu zakonnego i klasztorów w życiu społecznym, kulturze intelektualnej (szkolnictwo zakonne, kultura umysłowa zakonników), duszpasterstwie (kaznodziejstwo, spowiedź) oraz upowszechnianiu humanizmu chrześcijańskiego. Całości dopełnia podsumowanie, obszerna bibliografia, indeksy osobowy i geograficzny oraz streszczenie w języku angielskim. Przyjęta konstrukcja pracy nie budzi zastrzeżeń.

Książka jest wynikiem badań Autora prowadzonych nad ruchem zakonnym z górną od pół wieku, a jednocześnie stanowi próbę naszkicowania syntetycznego obrazu życia zakonnego na ziemiach polskich w średniowieczu. Dodajmy, że niewielkie partie pracy były już ogłaszane drukiem w innych publikacjach<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Bracia Mniejsi Polski średniowiecznej*, w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. 1, red. idem, Kraków 1983, s. 13–108.

Opracowanie jest realizacją postulatów Autora tworzenia ujęć syntetycznych, niezbędnych w związku z faktem ogłaszania kolejnych prac szczegółowych, co grozi rozdrobnieniem i zagubieniem ogólnego obrazu zachodzących przemian (s. 9–10). Przedstawiając w części pierwszej początki i kształtowanie się życia zakonnego na ziemiach polskich, Autor ukazuje proces, który doprowadził do ugruntowania w XIII w. struktury klasztorów mniszycy (cystersi) i dynamicznego rozwoju mendykanctwa (przede wszystkim dominikanów i franciszkanów). W rozdziale trzecim, dotyczącym ruchu zakonnego w XIV–XV w., Autor skupił się przede wszystkim na ocenie aktywności i znaczenia ruchu mendykanckiego, w zwięzły sposób opisując działalność mnichów kanonikatu regularnego, zakonny ruch rycerski i zakonny ruch kobiecy (s. 212).

Szerokość ujęcia i forma syntezy nie pozwala na szczegółowe odniesienie się do wszystkich prezentowanych w pracy kwestii szczegółowych. Przyjrzyjmy się więc najważniejszym liniom, którymi Autor prowadzi swą narrację na temat rozwoju, znaczenia i form życia zakonnego w średniowiecznej Polsce. Stara się on udzielić odpowiedzi na pytanie o rolę odgrywaną przez ruch zakonny w ówczesnym Kościele i jego znaczenie dla procesu chrystianizacji społeczności zamieszkujących ziemie polskie. Podkreśla rolę zakonów, które początkowo miały istotne trudności z formowaniem stałych klasztorów, w warunkach funkcjonowania kościoła misyjnego (s. 38). Omawiając najstarsze fundacje na ziemiach polskich, Autor opowiada się za mniejszą rolą benedyktynów, niż się im to przypisuje w dotychczasowych opracowaniach, wskazując na istotną funkcję pełnioną przez kanonikat regularny i kler diecezjalny (s. 32). Podkreśla przełomowe znaczenie wieku XIII dla procesu kształtowania sieci klasztorów i roli zakonów w Kościele na ziemiach polskich (s. 410). W tym czasie najważniejsze było niewątpliwie pojawienie się ruchu mendykanckiego, należy jednak pamiętać także o umocnieniu wcześniej powstałych wspólnot, przede wszystkim cystersów. Wielokrotnie podkreślana aktywność dominikanów w XIII w. potwierdzona jest świadomym kształtowaniem przez nich sieci klasztorów (s. 101), podobnie jak i inne zakony mendykanckie i mniszycy byli oni ważnym czynnikiem okcydentalizacji (s. 133). Ich sukces wynikał z wypracowania nowych form życia i aktywności w środowisku mieszczańskim, które stało się głównym zapleczem rekrutacyjnym (s. 298), także ze względu na lepsze przygotowanie potencjalnych kandydatów do zakonu rekrutujących się z dużych miast (s. 311). Jednak odmienną sytuacją w Polsce w stosunku do Europy Zachodniej (przede wszystkim słabość miast i niski stopień urbanizacji) wymuszała dostosowanie się do lokalnej specyfiki. Mendykanci wypracowali system kształcenia zakonników, który starali się wprowadzać także w klasztorach działających na ziemiach polskich. Zakonnicy rozpoczynali naukę we własnych konwentach, później trafiali do szkół, grupujących braci z najbliższego terenu, wreszcie najzdolniejsi trafiali do studiów generalnych w ramach danej prowincji lub poza nią. System ten najlepiej rozwinięty był u dominikanów, a w swych założeniach, zdaniem Autora, działał jak latający uniwersytet (s. 324). Ostrożnie można przyjąć, że kształcenie na wyższym poziomie obejmowało około 10% zakonników (s. 321). Z tej grupy stopniowo formowała się elita intelektualna, która przejmowała władzę w prowincji domi-

nikanów (s. 339). W tym kontekście nie można jednak pominąć, widocznego w późnym średniowieczu, procesu obsadzania funkcji przełożonych klasztorów osobami wywodzącymi się z wyższych warstw lokalnego mieszczaństwa, co zapewniało im dobre relacje z otoczeniem. Autor wskazuje na fakt, że zakony mendykanckie były czynnikiem dynamizującym program duszpasterski (s. 387). Szczególnie istotne było społeczne oddziaływanie kaznodziejstwa mendykanckiego i jego znaczenie w procesie chrystianizacji (s. 396). Nie można też zapominać o fakcie, że środowiska zakonne odgrywały istotną rolę w kształtowaniu form pobożności ludowej, np. aktywność bernardynów w późnym średniowieczu (s. 401). W XV w. widoczny był rozwój kultu świętych obrazów (s. 372). Klasztory stały się ośrodkami, wokół których formowały się kręgi ludności związane z nimi więzią duchową, zarówno nieformalne, jak i usankcjonowane przystąpieniem do „trzeciego zakonu”, względnie udziałem w dobrach duchowych danego zgromadzenia. Autor stawia też pytanie o rolę wspólnot religijnych w procesie waloryzacji osoby ludzkiej i o problem wzajemnych relacji (jednostka a wspólnota) w kontekście działania zakonów i ich relacji z zapleczem (s. 416–417). Autor podkreśla, że ostatnim akordem, zapowiadającym istotne przewartościowania, które nastąpiły w początkach XVI w., był ruch reformy klasztorów w XV w. i proces zmniejszania znaczenia egzempcji w życiu zakonów (s. 211). Przyspieszenie zmian wymusił wyraźny kryzys w życiu zakonnym obserwowany w późnym średniowieczu, którego przejawem stał się rozpad życia wspólnotowego (s. 315).

Wielką wartość mają podnoszone przez Autora w trakcie wykładu postulaty badawcze, które wymagać będą w przyszłości realizacji. Autor wskazuje potrzebę badań interdyscyplinarnych, podkreślając znaczenie archeologii i badań architektonicznych dla rozstrzygnięcia kwestii powstania i funkcjonowania najstarszych fundacji mniszych, tak jak to miało miejsce w przypadku opactwa w Lubinie (s. 53), kanoników regularnych w Trzemesznie (s. 62) i opactw cysterskich (s. 147). Uzyskane w ten sposób wyniki, w połączeniu z ustaleniami historyków, uzupełniają naszą wiedzę na temat najdawniejszych losów klasztorów. Prezentując szczegółowe kwestie, Autor formułuje postulaty badawcze. Wskazuje na potrzebę badań porównawczych najstarszych fundacji klasztornych w Polsce w kontekście całej Europy Środkowej, w tym i chrześcijaństwa bizantyjskiego (s. 35). Ponownego rozpatrzenia wymagają przyczyny cudzoziemskiej rekrutacji do zakonu cystersów na tle „kościelnych” rekrutacji wszelkiego typu (s. 151). Ważne jest badanie pozycji mendykantów w państwie krzyżackim w stosunku do innych ziem (s. 131) i specyfika tamtejszego procesu chrystianizacji w kontekście całego rejonu Bałtyku (s. 159). Zbadania wymagają relacje żeńskiej gałęzi zakonu augustianów eremitów z klasztorami męskimi tego zgromadzenia (s. 200) i problem zakonnej egzempcji poszczególnych zgromadzeń oraz zmian, jakie następowały w tej kwestii w XIV i XV w. (s. 212). W dalszej części Autor stawia postulat kontynuacji edycji źródeł do dziejów paulinów (s. 224) czy przeanalizowania żeńskiego ruchu zakonnego w szerokim kontekście roli kobiety w społeczeństwie miejskim i szlacheckim (s. 231). Istotne jest dogłębne przebadanie roli dominikanów i franciszkanów w szerszym kontekście relacji katolicko-prawosławnych na ziemiach ruskich (s. 239). Studiów wyma-



ga rola dominikanów prowincji polskiej w inkwizycji papieskiej w XIV–XV w. (s. 245). Wyjaśnić trzeba również ich rolę w środowisku szlacheckim w XV w. (s. 247) oraz pozycję i funkcje zgromadzeń żebrzących na ziemiach litewsko-ruskich w XV–XIX w. (s. 254). Ważne jest podjęcie w szerszym kontekście problemu funkcjonowania reformy obserwanckiej w prowincji saskiej franciszkanów w okresie tuż przed reformacją (s. 260). Autor wskazuje również na potrzebę powstania pracy na temat obrazu św. Franciszka w mentalności i kultcie samych franciszkanów, jak i ówczesnego społeczeństwa (s. 284). Podkreśla potrzebę systematycznych badań nad rekrutacją do klasztorów i stopniem przygotowania kandydatów (s. 298, s. 311) oraz przeprowadzenia dokładnych badań nad narodowością zakonników (s. 300). Wyraźnie zaznacza także brak badań porównawczych nad gospodarką różnego typu klasztorów u schyłku średniowiecza (s. 300). Stawia kwestię funkcjonowania klasztorów dużych i małych, szczególnie w kontekście niedorozwoju życia miejskiego, skutkującego stale postępującym podziałem na dobrze zorganizowane, z licznymi kadrami aktywnych zakonników w dużych miastach i słabe kadrowo, biernie wegetujące w prowincjonalnych miasteczkach (s. 302). W części czwartej, w której Autor skupił uwagę przede wszystkim na działalności i roli odgrywanej przez mendykantów, w trakcie wykładu formułuje nieraz bardzo szczegółowe postulaty badawcze, takie jak: dokonanie analizy polemiki mendykantów na uniwersytecie w Pradze z radykalizującymi elementami przygotowującymi wystąpienie husyckie (s. 333), potrzebę krytycznego opracowania rękopisów Wawrzyńca Teleżyńskiego z Krakowa i Kórnika, zawierających informacje o obradach prowincji polskiej dominikanów (s. 335), badania wzajemnych relacji uniwersytetu krakowskiego ze studium generalnym dominikanów (s. 335) i szerzej relacji uniwersytet – zakony mendenkanckie w XV w. (s. 344). Z kwestiami wykształcenia i organizacji nauczania ściśle wiąże się również postulat dalszych, pogłębio-nych badań nad zawartością bibliotek poklasztornych (s. 350), w tym kontekście ważne jest uwzględnienie akt kasacyjnych i skutków procesu sekularyzacji zakonów w XIX w. (s. 13). W przypadku dominikanów badania te powinny objąć przede wszystkim środowisko studium generalnego w Krakowie i konwentu we Wrocławiu (s. 358). W rozważaniach nad życiem religijnym dalszych studiów wymaga znaczenie społeczne relikwii przechowywanych w kościołach klasztornych i ich rola w intensyfikacji życia religijnego otoczenia. W związku z tworzeniem w klasztorach nekrologów Autor stawia również postulat przebadania pod kątem kręgów oddziaływania klasztoru zachowanego nekrologu cystersów henrykowskich (s. 373). Szerszej refleksji domaga się organizacja i funkcjonowanie parafii pod patronatem zakonów i parafii obsługiwanych przez zakonników (s. 380). Całościowe spojrzenie na rolę zakonów w życiu religijnym wymaga także podjęcia prac nad zbiorami kazań z kręgu mendykantów (s. 391), w tym Peregryna z Opola, które należy kontynuować porównawczo z uwzględnieniem kontekstu europejskiego (s. 393). Autor podkreśla, że badania muszą uwzględnić także społeczne oddziaływanie kaznodziejstwa (s. 403). Pogłębiona rekonstrukcja aktywności zakonów w życiu Kościoła musi uwzględ-

niać wzajemne relacje poszczególnych zakonów mendykanckich i ich postawy wobec kleru diecezjalnego (s. 406). Obok tego, szerokich badań wymaga wiele kwestii ściśle związanych z funkcją religijną zakonów, w tym znaczeniem spowiedzi (s. 409), modlitwy (s. 416) i recepcji treści chrześcijańskich. Generalny postulat dotyczy badań nad rolą, jaką odegrały zakony w kształtowaniu kultury polskiej (s. 421).

Zarówno literatura przedmiotu przywołana w tekście, jak i bibliografia wskazują na rozległość kwerendy przeprowadzonej przez Autora. Z kilku uwag, które można tu zgłosić, ważne wydaje się uzupełnienie przygotowanego zestawienia o syntezę, dotyczące niemieckich gałęzi zakonu augustianów eremitów, autorstwa Adalbera Kunzelmana<sup>2</sup>, i karmelitów — Adalberta Deckerta<sup>3</sup>, które uwzględniają klasztory z ziem polskich. Dysponujemy również nowymi tłumaczeniami i polską syntezą na temat dziejów państwa zakonu krzyżackiego w Prusach<sup>4</sup>. Z uwag szczegółowych: we Fromborku rzeczywiście istniał klasztor antonianów, natomiast w Prabutach osiedlili się i działali przez krótki czas duchacy (s. 168). Na mapie kanoników regularnych około 1200 r. zamiast Żukowa zaznaczono Skarszewy (s. 64), na mapie klasztorów mendykanckich około 1300 r. brak klasztorów dominikanów i franciszkanów w Toruniu (s. 122), autorem przekładu reguły zakonu krzyżackiego jest Janusz Trupinda (s. 182). Na temat roli książki w zakonie krzyżackim nową syntezę dał ostatnio Arno Mentzel-Reuters<sup>5</sup> (s. 354). Autorem pracy o karmelitach na średniowiecznych uniwersytetach jest Franz-Bernard Lickteig (s. 449). Augustianie w Reszlu (mapa, s. 289) i franciszkanie obserwanci w Barczewie (mapa, s. 264) nie należeli do prowincji polskich zakonu. Na mapie klasztorów (s. 293) oznaczono Pałuty zamiast Prabut.

Oczywiście powyższe uwagi nie mają wpływu na wysoką ocenę pracy jako całości. Warto nadmienić, że istotnym jej dopełnieniem są liczne mapy, tabele i fotografie, które ułatwiają czytelnikowi śledzenie prezentowanych rozważań. Wskazać trzeba na wielką przydatność indeksów osobowego i geograficznego. Należy podkreślić również staranność edytorską i piękną szatę graficzną, którą Wydawnictwo KUL nadało całej serii.

Nowa synteza na temat życia zakonnego w średniowiecznej Polsce autorstwa Jerzego Kłoczowskiego spełnia postawiony na wstępie postulat tworzenia prac syntetycznych, które dają obraz całego bogactwa życia zakonnego w średniowiecznej Polsce, ukazując zarówno jego zróżnicowanie i lokalną specyfikę, jak i udział w przemianach, którym podlegały całe struktury kościoła łańciskie-

<sup>2</sup> A. Kunzelmann, *Geschichte der deutschen Augustiner-Eremiten*, t. 1–5, Würzburg 1969–1974.

<sup>3</sup> A. Deckert, *Die oberdeutsche Provinz der Karmeliten nach den Akten ihrer Kapitel von 1421 bis 1529*, Rom 1961.

<sup>4</sup> H. Boockmann, *Zakon krzyżacki*, Gdańsk–Warszawa 2002 (oryg. niem. 1981); K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007; *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> A. Mentzel-Reuters, *Arma spiritualia. Bibliotheken, Bücher und Bildung im Deutschen Orden*, Wiesbaden 2003.

go w tym czasie. Z pewnością będzie ona punktem wyjścia do wielu szczegółowych rozważań prowadzonych w przyszłości, a stawiane w niej tezy i postulaty badawcze zachęcą do podjęcia owocnej dyskusji i ponownego przemyślenia wielu zagadnień.

Rafał Kubicki  
(Gdańsk)

Jadwiga Krzyżaniakowa, *Nie ma historii bez człowieka. Studia z dziejów średniowiecza*, [wstęp i red.] Józef Dobosz, Wojciech Nowacki, Piotr Pokora, Poznań 2011, Instytut Historii UAM, ss. 443, fotografia, Publikacje Instytutu Historii 99

Staraniem współpracowników, uczniów i przyjaciół Jadwigi Krzyżaniakowej ukazał się tom zawierający siedemnaście jej rozpraw poświęconych dziejom szeroko rozumianej kultury średniowiecznej. Nie tylko zasługują na uwagę jako piękne świadectwo liczącego się dorobku uczonej, lecz także z dwóch innych ważnych przyczyn. Po pierwsze dlatego, że wzbogacają naszą wiedzę, przynosząc wiele znaczących obserwacji i ustaleń, a po drugie ponieważ stanowią swego rodzaju wyznacznik wiary historyka podejmującego próbę poznania przeszłości.

Współczesna historiografia, poszukując nowych metod badawczych, niejednokrotnie wychodzi z założenia, że poznajemy nie przeszłość rzeczywistą, lecz tylko źródło, które o niej mówi. Stanowi ono zaszyfrowaną wiadomość nie tyle o zaszłych wydarzeniach, ile o samym przekazie. J. Krzyżaniakowa reprezentowała nieco inny pogląd. Przyjmując założenie, że twórcą źródła jest człowiek, podejmowała próbę odpowiedzi na pytanie, jak dalece można dzięki temu zbadać jego poglądy, jego świadomość i wiedzę. Starła się zatem przede wszystkim poznać działania konkretnych ludzi, poznać ich otoczenie, ich środowisko i odpowiedzieć na pytania „nie tylko jak naprawdę było, ale dlaczego tak było”. Z pewnością nie zawsze realizacja tego postulatu jest możliwa, niemniej, jak pokazują to omawiane studia, warto podjąć próbę bliższego rozpoznania osoby twórcy przekazu źródłowego, aby tą drogą lepiej poznać i samo źródło, i okoliczności jego powstania. Dzieje życia autora, nabywane wykształcenie, zakres jego kontaktów — wszystkie te dane pozwalają nie tylko na lepsze poznanie osoby twórcy przekazu, lecz także istniejącego poziomu wiedzy, uznawanego systemu wartości, ocen estetycznych. Przez pryzmat rozważań o Mateuszu z Krakowa, Macieju z Janowa, Tomaszu ze Štitneho czy Janie Długoszu Autorka postarała się pokazać dominujące w ich czasach wzory kulturowe, poziom wiedzy, uwarunkowania polityczne i ideologiczne.

Rozważania J. Krzyżaniakowej wpisują się zatem we współczesną dyskusję dotyczącą możliwości poznawczych historiografii współczesnej i próbują odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy źródła pisane przekazują jedynie dane o sobie — o języku, o formie, o zapożyczeniach — czy może pozwalają zbliżyć

się do poznania minionej rzeczywistości. Autorka w swych studiach podejmuje więc nietatwe i ambitne próby dotyczące odpowiedzi na pytania: jak widzieli świat i jak go rozumeli ludzie w odległej przeszłości? Stanowić to ma według niej podstawowy klucz do poznania i zrozumienia mechanizmów wyjaśniających postawy ludzkie, podejmowane działania i dokonywane wybory życiowe. Innymi słowy, do zrozumienia kultury dawnych wieków.

Dobrze ilustruje te poglądy wybór prac zmarłej nagle badaczki poznańskiej, dokonany przez Józefa Dobosza, Wojciecha Nowackiego i Piotra Pokorę, uzupełniony bibliografią jej prac z lat 1956–2010 oraz wykazem wypromowanych przez nią magistrów i doktorów. Czytelnik otrzymuje zatem zestaw materiałów umożliwiających szerokie poznanie dorobku naukowego uczonej.

Omawiany tom dzieli się na trzy części. Pierwsza, zatytułowana „Mistrzowie, studenci, szkoły”, zawiera sześć rozpraw na temat ludzi kształtujących środowiska intelektualne Pragi, Krakowa i Poznania. Przynosi cenne uwagi dotyczące tworzenia się „inteligencji wieków średnich” (by użyć znanego określenia Jacques’a Le Goffa), działalności i powiązań intelektualnych „trzeciej władzy” (*studium obok sacerdotium i imperium*) w krajach „młodszej Europy”. Druga część — „Oczami Długosza i innych dziejopisów” — zawiera rozważania dotyczące między innymi rozumienia przez naszego najwybitniejszego średniowiecznego historyka pojęć takich jak „naród”, „państwo”, ocen stosowanych wobec różnych władców, a także różnych nacji. W trzeciej części — „Polityka, kultura i historia” — mieści się kolejne sześć rozpraw dotyczących ludzi, przedstawicieli elity intelektualnej ze szczególnym uwzględnieniem osoby Zbigniewa Oleśnickiego, pracowników kancelarii królewskiej, świadków procesu wrocławskiego z lat 1422–1423.

Z uznaniem należy podkreślić, że Autorka omawia poruszane przez siebie zagadnienia na tle stosunków międzynarodowych, w szczególności jednej z najbardziej palących kwestii w pierwszej połowie XV w. — husytyzmu. Inspirujące są rozważania, potwierdzone ostatnimi pracami Stanisława Byliny, dotyczące odmienności dzielących różne odłamy tego ruchu religijnego, a dla polskiego czytelnika szczególnie interesujące jest ukazanie przeżywanych rozterek intelektualistów krakowskich w obliczu wyzwań przynoszonych przez czeską doktrynę. Spostrzeżenia Autorki wskazują na potrzebę dużej ostrożności przy analizie dokumentów redagowanych czy spisywanych przez uczonych, którzy nie zawsze mogli wyrażać otwarcie swe stanowisko, pełniąc różne urzędy w instytucjach kościelnych czy na królewskim dworze. Podobnie rozprawa o procesie wrocławskim przynosi stwierdzenie, które powinno być wskazówką dla historyków wszystkich epok dziejowych: „Większość świadków (zeznających przed sądem) [— —] wiedziała znacznie więcej niż napisano w artykułach oskarżenia, ale nie chcieli o tym mówić, albo powiedzieli tylko tyle, ile uznali za stosowne” (s. 431). Podobnie wypowiada się Autorka w rozprawie o erudycji historycznej Z. Oleśnickiego, gdzie w wyniku swych dociekań konstatuje, że „źródła jego zainteresowań nie tkwiły w ciekawości poznawczej, a wynikały raczej ze zrozumienia przydatności wiedzy historycznej w praktycznym działaniu politycznym” (s. 441).

Wiele zagadnień postawionych przez J. Krzyżaniakową prowokuje do podjęcia dyskusji. Na pewno rozważania o Długoszu pozwalają na lepsze zrozumienie jego twórczości, odtworzenia uznawanych hierarchii cnót i zalet posiadanych przez opisywane postacie. Chyba trafnie oceniła Autorka poglądy tego dziejopisa, który niezbyt wysoko cenił walory intelektualne ludzi. Oceny i niekiedy drobiazgowo opisy działalności politycznej władców i mężów stanu szły na ogół w parze z uwagami niechętnymi wobec ówczesnych intelektualistów o „nadmiernej pysze [— —] nadętych magistrów i lubieżnych doktorów, którzy usiłowali wiedzieć więcej niż potrzeba” (s. 224). Z drugiej strony jednak te kąśliwe uwagi towarzyszyły obszernym wywodom o obyczajach ludzi, o ich sposobie życia i — dodać trzeba, co świadczy o szerokości zainteresowań Długosza — o środowisku geograficznym. Znakomita *Chorografia* jest też przecież świadectwem wielostronnych zainteresowań naszego dziejopisa. Może, kontynuując rozważania Autorki, warto byłoby je uzupełnić, wykorzystując propozycje dyscyplin pokrewnych, szczególnie rozwijanej ostatnio psychologii historycznej? (por. m.in. Krystyny Skarżyńskiej, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005).

Rozpatrywanie różnych aspektów dotyczących dzieła Długoszewego pozwoliło Autorce na dokonanie analizy środowiska ludzi skupionych w kancelariach biskupich, częściowo także możnowładczych. Powiązała tu swe rozważania z ogólnym stanem wzrastającej oświaty polskiej w XV stuleciu. Rozwój ośrodków katedralnych w Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu szedł w parze ze wzrostem znaczenia (ukazywanego także m.in. w środowisku historyków lubelskich) szkół parafialnych, niezależnie od ich niższej czy wyższej rangi, wprowadzających podstawy względnie powszechnej oświaty. Umożliwiało to ożywienie studiów uniwersyteckich, przede wszystkim w Pradze, a następnie także w Krakowie.

J. Krzyżaniakowa celnie ukazała narastające powiązania kulturalne w ramach krajów Europy Środkowej. Może warto dodać, że skutkowały one, w następnych stuleciach, powstawaniem kręgu jeszcze bardziej uniwersalnego, obejmującego ziemie Rzeszy Niemieckiej, Włoch i Francji. W XIV–XV w. kształtowała się szersza niż do tej pory *Respublica Litteraria*, jeden z najważniejszych wyróżników cywilizacji europejskiej. Ważnym tekstem, aktualnym dziś nie tylko w debacie naukowej, lecz także ideologicznej, jest zamieszczona w omawianym tomie rozprawa dotycząca znaczenia terminu *Regnum Poloniae*. Autorka pokusiła się rozważyć jego zakres treściowy, prawno-ustrojowy oraz ideologiczny. Z jej ustaleń szczególnie ważne — nie tylko dla badaczy schyłku średniowiecza — wydaje się stwierdzenie, że omawiany termin ulegał stałym przekształceniom w toku dziejów. Zmianom ulegały pojęcia państwa, jego ustroju, rozumienie jego terytorium, struktur władzy i ich podstaw ideologicznych. Różnice znaczeniowe tych pojęć nie tylko wynikały z odmienności różnych epok, lecz także zależały od bieżącej sytuacji i potrzeb politycznych. Co zaś było istotne (i jest dziś nadal aktualne), także w zależności od środowisk społecznych i grup interesu, które mogły dość dowolnie używać tych terminów.

W omawianym tomie można znaleźć jeszcze wiele innych spostrzeżeń Autorki dotyczących szeroko rozumianej historii kultury. Stanowią one bodźce do dalszych badań i dociekań, obiekt przemyśleń, inspirujących do wykorzystywania nowych metod poznawczych. Zebrane przez uczniów i przyjaciół, wystawiają Autorce najlepsze świadectwo jako uczoney otwartej i wrażliwej na nowe możliwości poznawcze.

Henryk Samsonowicz  
(Warszawa)

*Ritualisierung politischer Willensbildung. Polen und Deutschland im hohen und späten Mittelalter*, hrsg. von Wojciech Fałkowski, Bernd Schneidmüller und Stefan Weinfurter, Wiesbaden 2010, Harrasowitz Verlag, ss. XII, 275, Deutsches Historisches Institut Warschau, Quellen und Studien, Bd. 24

Symptomem zbliżenia i współpracy polsko-niemieckiej ostatniego już niemal ćwierćwiecza wydają się wspólne przedsięwzięcia naukowe (na polu mediewistyki), z których wymienimy w przypisie tylko kilka ważniejszych<sup>1</sup>. W tendencję tę wpisuje się publikacja wymieniona w nagłówku.

Rytuał i symbol, jako nieodłączne, współtworzące, spektakularne, a do tego stosunkowo wyraziście uwidocznione w źródłach elementy wielkiej i „małej” polityki, stanowią przynajmniej od lat kilkunastu ulubiony temat nauki historycznej, zwłaszcza mediewistyki<sup>2</sup>. Wieloznaczność i wieloaspektowość problematyki niekiedy utrudniają dyskusję, ale z drugiej strony oddziałują na nią stymulująco. Omawiany tom, wydany staraniem Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie<sup>3</sup>, zasługuje na uwagę, po pierwsze, jako inspirująca próba dość wszechstronnego ujęcia jednego z bodaj najistotniejszych aspektów za-

<sup>1</sup> *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen”*, red. M. Borgolte, Berlin 2002, *Europa im Mittelalter. Abhandlungen und Beiträge zur historischen Komparatistik*, t. 5; *Das Reich und Polen. Parallelen, Interaktionen und Formen der Akkulturation im hohen und späten Mittelalter*, red. T. Wünsch, współpr. A. Patschovsky, Ostfildern 2003, *Vorträge und Forschungen*, t. 59; *Partikularsynoden im späten Mittelalter*, red. N. Kruppa, L. Zygnier, Göttingen 2006, *Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte*, t. 219, *Studien zur Germania Sacra*, t. 29; *Rechtstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, red. E. Mühle, Köln-Weimar-Wien 2011, *Städteforschung*, seria A: *Darstellungen*, t. 81. Zob. także przypis 4.

<sup>2</sup> Wojciech Fałkowski na przykładzie spotkania kanclerza Helmuta Kohla z premierem Tadeuszem Mazowieckim pod koniec przełomowego 1989 r. w Krzyżowej zwraca uwagę, że także w dzisiejszych czasach nie utraciły one znaczenia.

<sup>3</sup> Zob. wcześniejsze tomy, bardziej wielonarodowe, ale z istotnym udziałem uczonych polskich: *Mittelalterliche nationes – neuzeitliche Nationen. Probleme der Nationenbildung in Europa*, red. A. Bues, R. Rexheuser, Wiesbaden 1995, *DHI Quellen und Studien*, t. 2; *Die „Blüte” der Staaten des östlichen Europa im 14. Jahrhundert*, red. M. Löwener, Wiesbaden 2004, *DHI Quellen und Studien*, t. 14.

gadnienia — roli rytuału w kształtowaniu się i realizowaniu zamierzeń i decyzji politycznych (w szerokim rozumieniu tego słowa), po drugie zaś, ze względu na skoncentrowanie się na stosunkach niemieckich i polskich, co siłą rzeczy, przynajmniej w rezultacie lektury całości, musi skłaniać do dalszych porównań. Publikacja zawiera referaty wygłoszone w trakcie kolokwium w Spirze (Speyer, 15–17 V 2008) zorganizowanego przez dotąd nieformalny, ale żywotny Stały Komitet Mediewistów Polskich wraz z niemieckim Mediävistenverband<sup>4</sup>. Nie licząc krótkiej przedmowy redaktorów, na tom złożyło się łącznie 16 tekstów (7 pióra autorów polskich, 9 niemieckich), w tym dwa artykuły wstępne, 13 merytorycznych (podzielonych na 5 działów) oraz podsumowanie. Całość zaopatrzone w skorowidz miejscowości; o wiele ważniejszy i użyteczniejszy byłby indeks osobowy, którego jednak zabrakło.

Na część wstępną składają się dwa teksty o różnym ciężarze gatunkowym: zwięzły Wojciecha Fałkowskiego (*Rituale und politische Entscheidungsfindung. Einleitende Bemerkungen*, s. 3–5) i ówczesnego dyrektora NIH Klaus Ziemera (*Polens Selbstverständnis aus seiner Geschichte*, s. 7–28). Ten ostatni zasługuje bez wątpienia na uwagę, wszakże bardzo luźno łączy się z tematem konferencji i dlatego rezygnuję tu z jego prezentacji. W pierwszym dziale, „Władza królewska”, znalazły się dwa wystąpienia autorów niemieckich. Gerd Althoff — jeden z promotorów tego kierunku badań mediewistycznych<sup>5</sup> (*Kommunikation des Königs mit den Fürsten*, s. 31–45) — na przykładzie relacji kronikarskich, częściowo wiążących się z wczesną historią Polski (Thietmar, *Annales Quedlinburgenses*), ukazuje praktyczną rolę rytuału w kształtowaniu się decyzji i w postępowaniu władców niemieckich X–XII w., zwracając uwagę na rozróżnienie pomiędzy poufnymi naradami i negocjacjami (*colloquia secreta*), przygotowującymi grunt pod zgromadzenia publiczne (*colloquia publica*), najczęściej reżyserowane, lecz według opinii ówczesnej nieodzwonne. Martin Kintzinger (*Coronam sustentare. Krönung und Konsens in Frankreich und im deutschen Reich im Spätmittelalter*, s. 47–63), zestawiając dwa niemal współczesne pomniki ustroju politycznego Rzeszy (Złota Bulla Karola IV z 1356 r.) i Francji (Libre du Sacre Karola V z 1365 r.), zwraca uwagę na zasadniczo odmienną sytuację prawnopolityczną elekcyjnej monarchii niemieckiej i dziedzicznej francuskiej, a zarazem na pewne wyraźne analogie historyczne i społeczne obu państw. Artykuł rozpoczynają interesujące uwagi wstępne dotyczące różnic pomiędzy *decision making* w naszych czasach a procesami decyzyjnymi w średniowieczu, a ilustrują barwne reprodukcje kilku iluminacji z luksusowych średniowiecznych wydań obu wspomnianych zabytków.

<sup>4</sup> Było to drugie z rzędu kolokwium. Pierwsze odbyło się we Wrocławiu w czerwcu 2005 r. Materiały: *Mittelalter — eines oder viele? Średniowiecze — jedno czy wiele?*, red. S. Moździoch, W. Mrozowicz, S. Rosik, Wrocław 2010. Trzecie zebrało się w Toruniu w 2011 r.

<sup>5</sup> Zob. G. Althoff, *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, Warszawa 2011 (oryg. niem. 2003), a także G. Koziol, *Łaganie o przebaczenie i łaskę. Porządek rytualny i polityczny wczesnośredniowiecznej Francji*, przekł. i red. Z. Dalewski, Warszawa 2009 (oryg. ang. 1992).

W dziale drugim, „Władza książęca”, na cztery artykuły aż trzy dostarczyli autorzy polscy. Antoni Barciak (*Tage und Debatten im Beisein des Herzogs in Polen. Zur Funktionsweise von Tagen (wiece) des 13. Jahrhunderts*, s. 67–77) przedstawi prawdopodobnie mało znaną nie tylko niemieckiemu historykowi problematykę wieców w Polsce piastowskiej oraz wymienia (za Stanisławem Russockim) kilka typów zgromadzeń (spotkanie władców w obecności możnych, wiec z okazji inauguracji nowego władcy, zgromadzenia nadzwyczajne w krytycznych sytuacjach oraz właściwe, „zaplanowane” zgromadzenia). Źródła na ogół są pod tym względem małowówne; do nieco bardziej wymownych należy zanalizowana przez Barciaka relacja Księgi Henrykowskiej o rozpatrywanym na wiecu ludowym w Leśnicy (1247) sporze o wieś Bobolice. Drugi artykuł, pióra Zbigniewa Dalewskiego (*Ritual im Wandel. Herzogserhebungen der polnischen Herrscher um die Wende vom 12. zum 13. Jahrhundert*, s. 79–99), wykazuje, głównie na podstawie opisów w kronice mistrza Wincentego Kadłubka, zasadnicze różnice w obsadzie tronu senioralnego względnie wielkksiążęcego krakowskiego między XII a początkiem XIII w. Szerokością i nowatorstwem ujęcia wyróżnia się artykuł Tomasza Jurka (*Ritual und Technik der sozialen Kommunikation zwischen Landesherrn und Gesellschaft in Polen im 13. Jahrhundert*, s. 101–126), daleko wykraczający poza tytułowy wiek XIII, usiłujący w dwóch pierwszych częściach ukazać sposoby i techniki komunikowania się władcy ze społeczeństwem, a w następnej części drogę odwrotną — porozumiewanie się społeczeństwa z władcą, szczególną uwagę zwracając na równoległość komunikacji niepisanej (oralnej, symbolicznej) i pisanej oraz długotrwałe, mimo tendencji malejącej, utrzymywanie się — w niepiśmiennym w przeważającym stopniu społeczeństwie — tej pierwszej kategorii. Udziałem niemieckim w tym dziale jest artykuł Geralda Schwedlera (*Inszenierung des Reichs: concilia, Versammlungen der Fürsten und Kurvereine im späteren Mittelalter bis zur Goldenen Bulle*, s. 127–145), zawierający analizę wyborczych i odbywanych bez obecności monarchy zgromadzeń książąt Rzeszy ze szczególnym uwzględnieniem ważnego zgromadzenia w Rhense w 1338 r. Trudno o bardziej wymowną deklarację aspiracji politycznych, w tym przypadku jednego z duchownych elektorów nadreńskich, niż tumba nagrobna arcybiskupa mogunckiego Petera von Aspelt (zm. 1320 r.) w katedrze mogunckiej, ukazująca go w charakterze prawdziwego „Königsmachera”, górującego nad przedstawionymi po obu bokach koronowanymi przez siebie Henrykiem VII Luksemburskim, Ludwikiem IV Bawarskim i Janem Luksemburskim. Jak podkreśla Schwedler, taka ostentacja była zabiegiem celowym w sytuacji, gdy znaczenie metropolity mogunckiego znacznie podpadło i trwała polityczna rywalizacja z arcybiskupem kolońskim.

„Uczeni i uniwersytety” to tytuł trzeciej części zbioru, złożyły się na nią teksty Roberta Gramscha i Krzysztofa Ożoga. Pierwszy z nich jest autorem artykułu *Vor und hinter den Kulissen: Mechanismen und Rituale der Macht an der spätmittelalterlichen Universität* (s. 149–162), w którym w rezultacie dość wszechstronnej, aczkolwiek — co oczywiste — raczej pobieżnej analizy ważniejszych manifestacji zwyczajów i rytuałów w życiu późnośredniowiecznego uniwersytetu zwrócił uwagę na pewne strategie władzy zbliżone do życia dworskiego i arystokracji. Zupełnie in-



nej sfery, związanej już nie z życiem wewnętrznym uniwersytetu, lecz z jego społecznymi rolami, dotyczy artykuł Krzysztofa Ożoga (*Die Krakauer Universität und ihre Teilnahme am öffentlichen Leben des jagiellonischen Königreiches*, s. 163–181).

W części czwartej, „Miasta”, znalazły się dwa artykuły: Henryka Samsonowicza (*Wer herrschte über die Stadt im Spätmittelalter?*, s. 185–193) i Petera Schustera (*Rituale und Willensbildung bei kommunalen Versammlungen*, s. 195–208). W pierwszym z nich znajdziemy rozważania dotyczące różnych szczebli władzy w polskich miastach samorządowych (nie tylko tych najważniejszych) oraz udziału poszczególnych warstw społecznych w piastowaniu urzędów miejskich, natomiast P. Schuster skupił się głównie, zgodnie z założeniami kolokwium, na społecznych, prawnych i rytualnych aspektach wykonywania uprawnień władczych w miastach Rzeszy, między innymi na wzajemnym stosunku elementu wspólnotowego (*Genossenschaft*) i władczego, pod koniec średniowiecza coraz wyraźniej dominującego. Ostatni, piąty dział „Kościół i zakony” zawiera trzy teksty. Andrzej Radziwiński (*Königliche Herrschaft und kirchliche Gemeinschaften im spätmittelalterlichen Polen*, s. 211–224), analizuje rolę władzy królewskiej (w mniejszym stopniu także książęcej na Śląsku i Mazowszu) w Polsce ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów w tak ważnych dla Kościoła sferach, jak: fundacje wspólnot kanonicznych, obsada prebend, skład społeczny kapituł katedralnych w XV w., konflikty wokół obsady stanowisk biskupich, spotkania władcy z kapitułami katedralnymi i innymi grupami duchowieństwa, pomoc finansowa kapituł dla króla. Perspektywa ściśle religijna, wręcz transcendentalna, charakteryzuje artykuł Jörga Sonntaga (*Zwischen Transzendenz und Immanenz. Rituale der Entscheidungsfindung in mittelalterlichen Klöstern und Orden*, s. 225–242), w którym Autor zwraca uwagę m.in. na różnice mechanizmów decyzyjnych w różnych formacjach zakonnych. Thomas Wünsch (*Ritual und Politik. Partikularsynoden als Instrumente der politischen Willensbildung in der polnisch-litauischen Adelsrepublik*, s. 243–258), podjął rzadko w dotychczasowej literaturze przedmiotu poruszaną problematykę roli synodów narodowych i prowincjonalnych w dawnej Polsce oraz ich korelacji ze zgromadzeniami szlachty, a później sejmami. Korelację ilustruje tabelaryczne zestawienie na s. 246–252, z tym że daleko nie wszystkie synody polskiego duchowieństwa dadzą się źródłowo uchwycić. Po połowie XVII w. instytucja synodów prowincjonalnych w Rzeczypospolitej najwyraźniej zanikła.

Chciałbym podkreślić walor związanych, ale treściwych i daleko wykraczających poza tradycyjne „podsumowania” uwag końcowych Stefana Weinfurtera (*Rituale, Willensbildung und Entscheidungsprozesse. Zusammenfassung*, s. 261–272), w których zajął się on syntetycznie i w nawiązaniu do poszczególnych artykułów procesami kształtowania się i rytualizacji woli politycznej, zaangażowany w nich instytucjami, grupami i funkcjami społecznymi oraz miejscem rytuału i symboliki w stanowieniu i realizacji rozstrzygnięć politycznych.

Choć stopień koherencji tematycznej artykułów zamieszczonych w omawianym tomie oraz ich zgodności z tematyką przewodnią nie jest jednolity, łącznie jednak stanowią one bardzo instruktywne, niekiedy pionierskie, przyczynki do zagadnienia mechanizmów politycznych średniowiecza w dwóch są-

siadujących ze sobą państwach i jako takie zasługują na baczną uwagę mediewistów nie tylko polskich i niemieckich. Na wysoką ocenę zasługuje także strona redakcyjna tomu<sup>6</sup>.

Jerzy Strzelczyk  
(Poznań)

Magda Teter, *Sinners on Trial. Jews and Sacrilege after the Reformation*, Cambridge Mass.–London 2011, Harvard University Press, ss. X, 331

W swej najnowszej książce Magda Teter podjęła temat świętokradztwa w społeczeństwie staropolskim. Tego terytorialnego ograniczenia nie sygnalizuje jednak zbyt ogólny tytuł rozprawy. Choć dotyczy ona zagadnień prawnych: kompetencji sądów i prawa procesowego, Autorkę interesują przede wszystkim widziane z tej perspektywy relacje chrześcijan i wyznawców religii mojżeszowej. Mowa jest o tym w ośmiu rozdziałach.

Pierwszy z nich przybliżył pojęcie świętego miejsca i źródła sakralizacji takich miejsc. Autorka omawia stosunek ojców Kościoła i kaznodziejów do niekatolickich miejsc kultu oraz tłumaczy, dlaczego w mniemaniu rabinów katolickie kościoły były miejscami nieczystymi. Przybliżyła też okoliczności, w których dochodziło do ich bezczeszczenia oraz opisuje, jak chroniono świętość kościołów i bożnic. Zakres pojęciowy idolatrii był nieostry, tak w wykładni katolickiej, jak też żydowskiej, i często zależał od interpretacji duchowych przewodników wspólnoty wiernych, co M. Teter ilustruje ciekawymi przykładami źródłowymi. Kreśli następnie rozwój doktryny transsubstancjacji, jej liturgiczną manifestację, a dalej – genezę toposu niewiernego, bezczeszczonego hostię.

Po przypomnieniu nauki o Eucharystii głównych teologów reformacyjnych Autorka szkicuje polską recepcję poglądów Jana Kalwina w tej sprawie, a także opinie jego polskich zwolenników na temat wystroju świątyń. Uwagi te oparte są głównie na wybranych aktach synodalnych, a ich interpretacja jest niekiedy nie do utrzymania. Przywołując stanowisko Jednoty braci czeskich, przyjęte w 1580, a nie w 1573 r., badaczka stwierdza: „wydaje się, że przyjęli oni pogląd Lutra, iż Chrystus jest w Eucharystii, ale jednocześnie, że chleb jest niczym więcej niż chlebem”<sup>1</sup> (s. 35). Uczestnicy synodu jednoznacznie natomiast określają, co dzieli ich od genewskiego teologa: „my wyznawamy chleb i wino być nie tylko figurą, ale prawdą, to jest Ciałem i Krwią Pańską”<sup>2</sup>. Autorka powinna była przede wszystkim wykorzystać stosowną literaturę<sup>3</sup>.

<sup>6</sup> Z jednym, podniesionym już zastrzeżeniem do tyżącym braku indeksu osób. Za zbędne należy uznać tłumaczenie w przypisach tytułów periodyków i prac zbiorowych.

<sup>1</sup> „they seem to have embraced the Lutheran idea that Christ was in the Eucharist, but at the same time that the bread itself was no more than bread”.

<sup>2</sup> *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 4: (Wielkopolska 1569–1632), oprac. M. Siyałło, Warszawa 1997, s. 68. Por. H. Gmiterek, *Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej*.

Rozdział drugi poświęcony został kradzieżom dokonywanym w kościołach. Teter, przeanalizowawszy kilkadziesiąt wyroków sądów miejskich, zwraca uwagę, iż w takich przypadkach ogłaszały one na ogół karę śmierci. Jednak kradzieże przedmiotów liturgicznych, szczególnie znajdujących się na ołtarzu, miały konsekwencje w postaci śmierci kwalifikowanej. Sędziowie szczególnie dociekliwie badali sprawy, w których stroną byli niekatolicy. Konwersja skazanego kalwinisty czy Żyda była okolicznością łagodzącą — śmierć kwalifikowaną zamieniano na zwykłą. Nie kategoryzowano natomiast kradzieży w bożnicy, zborze czy cerkwi jako *sacrilegium*, gdyż w opinii katolickich sędziów nie były to miejsca święte. Nie zawsze też sprawy takie kończyły się wyrokami śmierci.

Autorka zna niewiele przypadków, gdy sami Żydzi wlamywali się do katolickich świątyń. Podkreśla, że w powszechnej opinii ferujących wyroki rabunek naczyń liturgicznych, szczególnie bliskich *sacrum*, dorównywał powagą i konsekwencjami desekracji hostii (s. 62).

Referując znaczenie sakramentów spowiedzi i komunii na ziemiach polskich, Autorka ogranicza się do przywołania norm prawa powszechnego, które konfrontuje z realiami Zachodniej Europy<sup>4</sup>. Nic nie wskazuje jednak, aby w Polsce do spowiedzi i komunii wielkanocnej przystępowano częściej w odpowiedzi na „protestanckie praktyki”, jak to miało miejsce w krajach niemieckich (s. 67). Spopularyzowanie kultu Chrystusa eucharystycznego w nowożytnej Polsce łączyć należy głównie z jego średniowieczną tradycją, rozwijaną w ramach potrydenckiej reformy Kościoła. Szczegółowe obserwacje Teter są jednak cenne, gdyż dewocja eucharystyczna w Polsce XVI–XVIII w. znana jest przede wszystkim od strony normatywnej.

Autorka konkluduje, że sądy świeckie, głównie miejskie, traktowały opisywane nadużycia jako zbrodnię świętokradztwa, karząc za nią na ogół śmiercią; niekonsekwentne były natomiast, rozpatrując oskarżenia o bluźnierstwa. Stwierdza, iż sądy kościelne orzekały łagodniej, dając szansę grzesznikowi na poprawę życia, co ma potwierdzenie w siedemnastowiecznych wyrokach biskupów krakowskich<sup>5</sup>. Przeczą one jednocześnie jednej z głównych tez recenzowanej pracy,

---

*Połowa XVI – połowa XVII wieku. Studium porównawcze*, Lublin 1987, s. 87–92. Kolejny zamieszczony w recenzowanej pracy cytat, przywołujący ustalenia synodu w Bełżycach w 1613 r., dotyczy natomiast sposobu rozdzielania i przyjmowania komunii, a nie obecności w niej Zbawiciela.

<sup>3</sup> M.in. por. wspomnianą wyżej pracę Henryka Gmitterka, a nadto Izabeli M. Wiñarskiej, *Słownictwo religijne polskiego kalwinizmu od XVI do XVIII wieku na tle terminologii katolickiej* (Warszawa 2004, s. 311–314), Sergiusza Michalskiego, *The Reformation and the Visual Arts. The Protestant Image Question in Western and Eastern Europe* (London–New York 1993), czy też polską wersję tej książki *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej* (Warszawa 1989).

<sup>4</sup> Pomija natomiast opracowania dotyczące Polski, takie jak: I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 225–257; Z. Zalewski, *Komunia święta wiernych w Polsce w okresie reformy trydenckiej*, „Studia Liturgiczne” 5, 1988, s. 23–225.

<sup>5</sup> Przykłady wymienia J. Kracik, *Raków katolicki*, OIRP 30, 1985, s. 97–98.

jakoby po rewizjach prawa w pierwszej połowie XVI w. oraz po pozbawieniu sądów kościelnych egzekucji *brachium sæculare* przypadki świętokradztwa, bluźnierstwa i herezji sądzone były tylko przez sądy „świeckie” (s. 74 nn.). Choć praktyka sądów kościelnych znana jest lepiej dla późnego średniowiecza<sup>6</sup>, wiadomo, że w kolejnych dekadach biskupi i ich oficjałowie orzekali w takich przypadkach nie tylko ekskomunikę, ale także kary cielesne. Wydaje się jednak, że sądy kościelne podejmowały takie sprawy raczej wyjątkowo — jedynie, gdy zmuszały do tego okoliczności<sup>7</sup>.

W dalszej części pracy Autorka wraca do znanych historiografii głośnych przypadków bluźnierstwa. Krakowski Żyd Matatias Kalahora został w 1663 r. oskarżony o propagowanie antychrześcijańskich tekstów i stracony. Podobny los spotkał w 1689 r. oskarżonego o ateizm Kazimierza Łyszczyńskiego. Są to postacie warte przedstawienia niepolskiemu czytelnikowi.

Osobny rozdział Teter poświęca profanacji hostii skradzionych z kościoła poznańskich dominikanów w 1399 r. Inspirowany w ten sposób rozwój kultu eucharystycznego analizuje obszernie i kompetentnie. Nowe ustalenia źródłowe, a przede wszystkim wielowątkowa prezentacja poznańskiego kultu z wykorzystaniem bogatej literatury, usprawiedliwiają powrót do wielokrotnie dyskutowanego zagadnienia. Szerokie omówienie dobrze znanych już z wcześniejszych opracowań wydarzeń, mających miejsce w Sochaczewie w 1556 r., w 1600 r. w Bochni, w 1630 r. w Przemyślu<sup>8</sup>, wydaje się jednak motywowane wyłącznie chęcią zapoznania z nimi niepolskiego odbiorcy.

W końcowym rozdziale Autorka zwraca uwagę, że wyznawcy religii mojżeszowej mimo wszystko lepiej chronieni byli przed konsekwencjami opisywanych oskarżeń niż przedstawiciele chrześcijańskiego plebsu. Nie zawsze też fałszywe osądzenia Żydów o współudział w świętokradztwie kończyły się wyrokiem skazującym. Chęć szybkiego i niegodnego wzbogacenia się, np. drogą kradzieży, łączyła współuczestniczących w takim procederze ponad podziałami stanowymi, etnicznymi i wyznaniowymi. Teter dowodzi też, że Żydzi nie byli skazani na przegraną, stając przed chrześcijańskimi sądami. Z sądów tych nierzadko korzystali — także

---

<sup>6</sup> Głównie dzięki Beacie Wojciechowskiej, *Ekskomunika w Polsce średniowiecznej. Normy i funkcjonowanie*, Kielce 2010, s. 185–267, a szczególnie 200–201.

<sup>7</sup> J. Kracik, op. cit., s. 97–98. Zob. też W. Urban, *Katolickie świadectwo o arianach w Rakowie w 1662 r.*, *OiRP* 40, 1996, s. 107–109; Z. Guldon, J. Muszyńska, *Chrystus czarnoksiężnik czy wszechmogący? Procesy o bluźnierstwo w Wiślicy w latach 1641–1642*, w: *Staropolski ogląd świata — problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007, s. 106–114. Nadto o stosownych oczekiwaniach episkopatu zob. U. Augustyniak, *Wzajemne pretensje szlachty i duchowieństwa katolickiego w związku z „compositio inter status” w latach trzydziestych XVII w.*, *KH* 114, 2007, 4, s. 49.

<sup>8</sup> Zob. H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 34–46, 58–90 nn.; eadem, *Kościół katolicki a Żydzi w Małopolsce w XVI wieku*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001, s. 230–231; Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995, s. 86–87.

przeciw współwyznawcom<sup>9</sup>. Starsi gmin żydowskich starali się organizować pomoc oskarżonym, gdy konsekwencje pomówień zagrażały całej wspólnotcie, to jest gdy wysuwano najcięższe zarzuty: mordu rytualnego lub zbezczeszczenia hostii. Nie byli natomiast skłonni interweniować w przypadkach kradzieży czy paserstwa. Rozdział ten zawiera ciekawe obserwacje, przybliżające hierarchię wartości obowiązującą we wspólnotach starozakonnych. Teter powtarza tu również tezę, która przewija się przez całą pracę, że karząc za świętokradztwo i bluźnierstwo, świeckie sądy umacniały pozycję Kościoła katolickiego jako jedyne depozytariusza wiary (m.in. s. 223). Uważam, że mogło to być motywacją dla autorów raczej tylko nielicznych z omawianych pozwów, chronologicznie bliższych reformacji, jak np. słynna sprawa sochaczewska. Zdecydowana większość oskarżeń dowodzi natomiast przede wszystkim obrony nauki Kościoła. Naruszające ją zachowania karane były zgodnie z dość dowolnie rozumianą literą prawa, przy względnym poszanowaniu tradycji — głównie procesowej. Opisywane przewody i zapadające w nich wyroki interpretować można jako wynik skutecznej indoktrynacji m.in. sędziów, prowadzonej przecież jednak innymi środkami. Kary, pojmowane jako słuszna konsekwencja winy, oddziaływać miały napominająco i odstraszająco. Wielce wątpliwe jest natomiast, aby przekonywały o wielkości Kościoła zdegenerowanych chrześcijan, prymitywny katolicki plebs, a tym bardziej Żydów. Nie odmawiając takim procesom siły perswazyjnej, głównie raczej lokalnej, podkreślić należy, że był to margines ówczesnej codzienności; masową pobożność i szacunek dla Kościoła kształtowano powszechnie na inne sposoby. Nie można więc stawiać omawianych oskarżeń, jak czyni to Autorka (s. 225), na równi z „edukacją i propagandą”. Do wniosków takich prowadzi choćby lektura pominiętych prac, dających szerszy obraz świata przestępczego i praktyki sądowej<sup>10</sup>.

Teter wysuwa nadto argument, iż opisywane postępowania są dowodem na szeroko stosowaną „przemoc religijną”, a tym samym przeczą opinii o Polsce jako „państwie bez stosów”. Wbrew temu stanowisku, popartemu przez jednego z recenzentów<sup>11</sup>, twierdząc, że nie można podważać na takiej podstawie faktu tolerancji wyznaniowej w Rzeczypospolitej, której przeciwieństwem były masowe egzekucje i wojny mające za cel wyeliminowanie inaczej wierzących. Prawdziwe czy domniemane zarzuty świętokradztwa i bluźnierstwa nie mie-

---

<sup>9</sup> Zagadnienia te omówił szeroko Adam Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002, *Studia Judaica Cracoviensia, Series Dissertationum* 1, które to opracowanie Autorka również pominęła.

<sup>10</sup> Głównie: M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998, oraz późniejsze publikacje tego autora dotyczące miejskiego procesu karnego, szczególnie zaś *Świętokradcy przed sądami miejskimi w Małopolsce w XVI–XVIII wieku*, w: *Spółczeństwo a przestępczość*, red. I. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, Warszawa 2009, *Spółczeństwo Staropolskie. Seria nowa*, t. 2, s. 93–109, której to pracy zapewne Autorka nie miała możliwości uwzględnić. Nadto M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1991.

<sup>11</sup> Opinia zacytowana na obwołucie rozprawy.

szcą się bowiem w kategoriach walki wyznaniowej, choć — jak pokazuje Autorka — kierowano je często przeciw niekatolikom.

Sumując powyższe uwagi, podkreślić jednak należy, że Autorka interesująco przybliżyła ciągle mało spenetrowane, a istotne poznawczo rejony ówczesnej rzeczywistości społecznej. W tym celu spożytkowała wyniki rozległej kwerendy, przede wszystkim w aktach miejskich<sup>12</sup>. Jej rezultaty stanowią głównie o wartości omawianej monografii. Na interpretacji źródeł z pewnością korzystnie zaważyłoby uwzględnienie osiągnięć polskiej historiografii, czego, niestety, zabrakło.

Waldemar Kowalski  
(Kielce)

*Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, t. 2: Okresy panowań królów elekcyjnych, XVI-XVII wiek, oprac. Henryk Lulewicz, Warszawa 2009, Wydawnictwo Neriton i Instytut Historii PAN, ss. 452*

Prezentowany tom źródeł jest kontynuacją *Aktów zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego* z okresu bezkrólewia z lat 1572–1764, wydanego przez Henryka Lulewicza w 2006 r. Ów tom 2 zawiera akta z okresu panowań królów elekcyjnych w XVI i XVII w. Wydawca zebrał 75 aktów, wytworzonych przez stany litewskie w następujących formach organizacyjnych: konwokacje wileńskie, sejmiiki generalne (od 1589 r. zwane słonimskimi) i zjazdy nieformalne, zwoływane przez szlachtę w wyjątkowych okolicznościach.

Podstawa źródłowa tego wydawnictwa jest imponująca. Wydawca spenetrował bowiem podstawowe archiwa i biblioteki polskie oraz zagraniczne. W Polsce na czoło wysuwają się: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (Archiwum Radziwiłłowskie) oraz Biblioteka PAN i Muzeum Narodowe w Krakowie z archiwaliami Chodkiewiczów. Z zagranicznych zaś placówek należy wymienić głównie Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, Rosyjską Bibliotekę Narodową w Petersburgu oraz archiwa i biblioteki Wilna i Mińska.

Na rangę tej publikacji wskazuje fakt, że są to najczęściej dokumenty dotąd niewydane, choć nieraz wykorzystywane w różnych publikacjach historycznych.

Zawarte w tomie akta to źródła o zasadniczym znaczeniu dla badań nad dziejami wszystkich chyba aspektów życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego: od spraw podstawowych — życia parlamentarnego Litwy i stosunków polsko-litewskich — do lokalnych, np. kościoła farnego w Kownie (s. 231). Trudno się było spodziewać, by w aktach stanów litewskich znalazło się oskarżenie niejakiego Jana Mikołajewicza Malikiewicza przez Stanisława Narbuta o nieprawne używanie nazwiska Narbut, które „starożytnych przodków moich panów Narbutów urodzonym potomkom należy” (s. 140). Zatem, biorąc pod uwagę bogactwo za-

<sup>12</sup> Wbrew ogólnie przyjętym zwyczajom bibliografię recenzowanej pracy ograniczono do wykazu źródeł.

wartych tam informacji, wskazane jest szczegółowe opracowanie indeksów dla umożliwienia szybkiego i wszechstronnego wykorzystania tych informacji.

Ogólnie oceniając tę publikację, pragnę wysoko podnieść kompetencje H. Lulewicza jako wytrawnego znawcy archiwów i archiwaliów Litwy, Białorusi i Rosji (nie mówiąc o Polsce) oraz wydawcy źródeł. Trudno coś dodać do jego ustaleń poza nielicznymi drobiazgami. Ze swej strony nie ograniczyłbym się do podania starszej literatury o unii kiejdańskiej 1655 r., lecz podał również nowszą<sup>1</sup> (s. 17, przyp. 16). Podkreśliłbym też rolę monografii Adolfa Šapoki o unii kiejdańskiej z 1990 r., choć napisanej 50 lat wcześniej, która chyba nie funkcjonuje w historiografii polskiej<sup>2</sup>. Wydaje się, że jest to temat do ponownego zbadania w sposób całościowy, łącznie z podstawą społeczną unii kiejdańskiej.

W swojej recenzji chciałbym jednak skupić się na czymś innym, na pisowni nazwisk szlachty litewskiej, masowo występującej w aktach unii kiejdańskiej z 1655 r. Jest to zaś sprawa ważna, bo błędny odczyt lub interpretacja danego nazwiska może spowodować umieszczenie go w zupełnie innym miejscu indeksu osobowego. Praktycznie prowadzi to do zniknięcia danej osoby z obiegu naukowego. W konkretnym przypadku spisów uczestników unii kiejdańskiej w grę wchodzi jeszcze jeden czynnik. Otóż przyjmuje się, i uczynił to sam wydawca, że akta wspomnianej unii „zostały podpisane dosłownie przez rzesze szlachty”, w jednym z dokumentów jest bowiem około 1150 podpisów (s. 21). Lulewicz słusznie wskazał, że rozpowszechnioną praktyką było „wpisywanie na wszelki wypadek wszystkich krewnych bądź sąsiadów po wielokroć przez innych krewnych i sąsiedztwo” (s. 22). Do tej słusznej uwagi muszę dodać, że w konsekwencji takiego postępowania mamy liczne powtórzenia podpisów tych samych osób. W praktyce oznacza to, że choć podpisów pod pewnym dokumentem było około — zwracam uwagę na ten przyimek — 1150, to w rzeczywistości było ich mniej. O ile mniej? Oto jest pytanie. Tytułem przykładu można wskazać na podpisy pod aktem pełnomocnictwa dla plenipotentów powołanych do boku B. Skytte z 23 października 1655 r. (s. 336 i 338), poczynając od „Stanisława s Powdz Xięstwa Żmudzskiego”. Kończąc ten wątek recenzji, można wyrazić przypuszczenie, że cenne w tym wydawnictwie spisy uczestników unii kiejdańskiej będą przedmiotem dalszych badań nad dziejami tej szlachty oraz samej unii kiejdańskiej.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę — poszukiwanie określonych nazwisk w tekście wydawnictwa. Bardzo często pojawiają się całe stroiny spisów szlachty, co bardzo utrudnia szukanie danej osoby. Czy nie można było tego usprawnić? Nie będę się powoływać na przykład pewnej publikacji

<sup>1</sup> Np. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612-1655. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000 (wyd. litewskie: *Jonušas Radvila (1612-1655). Kėdainiu šešėlyje*, Vilnius 2000); M. Matwijów, *Koncepcje polityki Janusza Radziwiłła w latach 1648-1655. Próba interpretacji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, *Historia 75: Z dziejów i tradycji srebrnego wieku. Studia i materiały*, red. J. Pietrzak, 1990, s. 33-42; *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996 (zwłaszcza studia H. Wisnera i M. Nagielskiego).

<sup>2</sup> A. Šapoka, *1655 metų Kėdainių sutartis, arba švedai Lietuvoje 1655-1656 metais*, Vilnius 1990.

źródłowej z 1934 r., w której Konstantinas Jablonskis, znany historyk litewski, podawał w indeksach nie tylko numer strony, ale i wiersza<sup>3</sup>. Może jednak rozwiązaniem byłby szczegółowy indeks osobowy, do którego wprowadziłoby się informacje z tekstu źródłowego?

Z uwag szczegółowych pragnę wskazać na następujące. Wzmiankowany Jan Sciekiewicz (w indeksie: może Steckiewicz) Suczkiewicza (s. 164) to rzeczywiście problem. Może jednak końcową część tego nazwiska należy odczytać: z Uczkiewicza w znaczeniu albo miejscowości, albo przodka? Z kolei Jan Użuniedzki to niewątpliwie Użumedzki (s. 274). Krzysztof Putramont Sukąnty (s. 285) to raczej Putramont Jakont, jak zapisano w taryfie dymów 1690 r.<sup>4</sup> Szlachcic żmudzki Jakub Moiry to, jak słusznie domyśla się wydawca (s. 304), rzeczywiście Mozrym (Możrym), także szlachcic żmudzki. Florian Podurwiński (s. 309), nazwisko skądinąd nieznanne, to może Podyrwiński? Maryna Lancberkowa (s. 331) to może Landsbergowa, ród pochodzenia niemieckiego, w połowie XVII w. osiadł na Litwie. Wspomniany już Stanisław „s Powdz” (s. 336) to Spowdz, także szlachcic żmudzki. Z kolei Samuel Jurewicz „Poczayg” (s. 340) to zapewne Poczup, szlachcic żmudzki. Andrzej Sonda (s. 349) to słuszny zapis, ale błędne jest przypuszczenie (włączone do indeksu osobowego), że chodzi o Tondę. Była to szlachta żmudzka. Myślę też, że raczej należało przyjąć formę Smilgiewicz (od miejscowości Smilgie na Żmudzi) niż Śmilgiewicz (s. 436 w indeksie), choć inaczej w tekście (s. 304).

Całość pracy wieńczę dwa indeksy: osób i nazw geograficznych. Wydawca przyjął słuszną zasadę tworzenia hasła osobowego lub geograficznego w języku polskim (z wyjątkiem nazwisk niemieckich), w formie uznanej za podstawową, tj. praktycznie osiemnasto lub dziewiętnastowieczną, kiedy ostatecznie uformowały się nazwiska litewskie. W okresie wcześniejszym nazwiska te na ogół nie były ustalone, pisano je na kilka sposobów w tym samym języku, tj. głównie w polskim. Tytułem przykładu można wskazać na Białłozorów, forma ta została przyjęta słusznie za podstawową. Natomiast w praktyce nazwisko to zapisywano na 3 sposoby: Białłozor, Białłozor i Białozor. W tym wypadku różnice w pisowni są minimalne i nie wymagają stosowania odsyłaczy od form obocznych do podstawowej. Jest jednak wiele nazwisk, których pisownia bardzo się od siebie różni i dlatego mogą się znajdować w różnych miejscach indeksu osobowego. Tytułem przykładu można wskazać na Wędziagolskich, których wydawca umieścił w trzech różnych miejscach indeksu osobowego: Wędziagolski (s. 439), Wędziagolski (s. 439) i Wondziagolski (s. 441). Są to w końcu nazwiska dość łatwe do rozszyfrowania. Ale co powiedzieć o następującym wypadku: Angirski (s. 395), Ongirski (s. 423, właściwa forma nazwiska) i zapewne Wongirski (s. 441, odsyłacz do: Mongirski).

Odpowiedzią na taką sytuację jest tworzenie formy podstawowej nazwiska (hasło) i systemu odsyłaczy od różnych form obocznych do hasła. Wydawca poszedł tą drogą, ale nie był w pełni konsekwentny. Stąd mamy w indeksie osobo-

<sup>3</sup> *Istorijos archyvas*, t. 1: *XVI amžiaus Lietuvos inventoriai*, wyd. K. Jablonskis, Kaunas 1934.

<sup>4</sup> *Rejestyry podymnego W. Ks. Litewskiego. Księstwo Żmudzkie 1690 r.*, oprac. G. Błaszczkyk, Warszawa 2009 s. 143 (Józef Jakont Putrament).



wym wspomniane wyżej sytuacje zapisywania jednego rodu w różnych, dwóch lub trzech, miejscach. Na szczęście nie zdarza się to nagminnie, ale nawet pojedyncze przykłady są niepotrzebne. Do już wymienionych dodałbym kilka dalszych: Dawgiąło (s. 401) i Dowgiąło (s. 402, forma podstawowa); Dawkint (s. 401) i Dowkint (s. 402, forma podstawowa); Sągayło (s. 431), Songayło (s. 433) i Sungayło (s. 434); Sterpeyko i Styrpeyko (s. 434, forma właściwa).

Kilka słów o przydawkach pochodzeniowych przy nazwiskach niektórych osób. To ciekawe zjawisko z XVII i XVIII w., które można obserwować również w omawianej publikacji. Generalnie, są dwa rodzaje tych przydawk: pochodzące od osoby lub miejscowości. Przykładem pierwszej przydawki jest Dawid Żminigayła Jawgiel (s. 285), właściwie Dawid z Minigayła Jawgiel, lub Samuel Zbohdana Towiański (s. 282), właściwie Samuel z Bohdana (lub Bogdana) Towiański. Natomiast przykładem drugiego rodzaju przydawki jest Krzysztoph z Biellcza Agryppa (s. 320), wspomniane Bielcze to wieś w powiecie rzeczyczkim, gdzie osiadła jedna z gałęzi rodu Agryppów. Wydaje się, że można by im poświęcić trochę miejsca w indeksie osobowym lub nazw geograficznych. Umieszczenie zaś w indeksie osobowym formy „Żminigayła” (s. 443) jest chyba niepotrzebne.

Warto w tym miejscu wskazać, że wśród szlachty litewskiej jest wcale mało nazwisk niemieckich, tj. szlachty pochodzącej z Inflant i Kurlandii, a osiadłej głównie w północnej Litwie. To wdzięczny temat do badań. Nie jestem pewien, czy było nazwisko Reyherr (s. 428 w indeksie). Czy to nie raczej określenie statusu społecznego danej osoby (*Freyherr*)?

Indeks nazw geograficznych jest dużo krótszy od indeksu osób, liczy tylko 8 stron. Myślę, że mógłby być trochę obszerniejszy. Brak jest tu kilku miejscowości wymienionych w tekście: Worpuciany (s. 301, w tekście po niemiecku: Warzutzan), Poszatria (s. 301, w tekście błędnie: Posatvia), Poszymsz[e] (s. 320), Piłsudy (s. 320), Bielcze (Biellcze, s. 320), Złotary (s. 301) i inne. Są to najczęściej nazwy dóbr ziemskich, dość rzadko, ale jednak, występujące przy niektórych nazwiskach. W zasadzie nie umieszczano ich w indeksie, co chyba nie jest dobrym zabiegiem.

Inna sprawa dotyczy urzędów powiatowych i wojewódzkich. Szkoda, że wydawca nie podał tych informacji w indeksie nazw geograficznych w odpowiednim miejscu, bo chyba opracowanie specjalnego indeksu rzeczowego nie ma większego sensu dla tej publikacji. W każdym razie jest tu moc urzędników, choć na ogół dotyczy to powszechnie znanych osób: wojewodów, kasztelanów, biskupów i ministrów.

W indeksie nazw geograficznych brakuje takich haseł, jak wspomniany już kościół farny w Kownie, zbór wileński (s. 192), bractwo wileńskie Św. Ducha (s. 191) i szeregu innych. Włączenie tych stosunkowo drobnych informacji do indeksu bardzo by go wzbogaciło i ułatwiło korzystanie z tej publikacji. Wprawdzie jest obszerne hasło Wilno, które ma kilkadziesiąt odsyłaczy do różnych stron, ale jego przejrzenie zajmuje dużo czasu.

Pora na podsumowanie. Otrzymaliśmy bogaty tom źródeł do dziejów W. Księstwa Litewskiego w XVI–XVII w., opracowany przez kompetentnego ba-

dacza. Opracowanie wydawnicze należy ocenić wysoko i uznać za niemal wzorowe. Są tu liczne źródła, najczęściej dotąd niewydane. Na pewno jest to praca potrzebna i przydatna do badań. Osobiście się o tym wielokrotnie przekonałem, pracując nad zagadnieniem szlachty żmudzkiej w XVII w. Myślę, że recenzowany tom będzie punktem wyjścia przynajmniej dla kilku tematów badawczych.

Grzegorz Błaszczyk  
(Poznań)

Przemysław Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581-1646*, Warszawa 2010, Neriton, ss. 507

Tytułowy system ustrojowy jest, jak pisze Autor, „zorganizowaną i złożoną całością tworzącą względnie stabilny model ukształtowania relacji między organami władzy państwowej, rozumiejąc pod tym pojęciem współczesną władzę ustawodawczą, wykonawczą podzieloną pomiędzy administrację rządową i samorządową oraz sądowniczą” (s. 11). Organ to „osoba lub grupa osób mająca prawo podejmować decyzje w imieniu państwa” (s. 11). Podmiotami tworzącymi system ustrojowy są: król, sejm, sejmiki, urzędnicy centralni i lokalni oraz sądy (s. 12). Nie kwestionując prawa Autora do definiowania pojęć, należy zwrócić uwagę, że wprawdzie wieloznaczność terminu „Rzeczpospolita”, wskazuje, że szlachta mogła powiedzieć, iż państwo to my, ale nie zmienia to faktu, iż naród jest czymś innym niż państwo. A zatem, zdaniem recenzenta, przynajmniej sejmiki ziemskie, a pewnie i większość urzędów, były szlacheckie, nie państwowe i nie mogły podejmować decyzji w państwa imieniu.

Użyte w tytule i wielokrotnie w tekście określenie hetman koronny — w znaczeniu: hetman wielki — ma uzasadnienie w źródłach, ale odbiega od obecnie stosowanej terminologii. Dziwi nazywanie go ministrem. Kto bowiem w Rzeczypospolitej był ministrem, jednoznacznie orzekł *Porządek Rady Koronnej i Litewskiej* z roku 1569 i tworzenie nowych bytów jest zbędne, a nawet wprowadza w błąd. Zaskakuje opinia, że dopiero przebieg sejmu 1625 r. „wskazuje na stopniowe kształtowanie się stereotypu hetmana jako specjalisty od spraw obrony” (s. 319).

Na pracę składa się wstęp, siedem rozdziałów (każdy z odrębnym podsumowaniem), zakończenie, aneks i obszerna bibliografia. Zasadnicza część pracy to rozdziały od drugiego do siódmego. Autor przeprowadził imponującą kwerendę w archiwach Białorusi, Litwy, Łotwy, Polski, Rosji i Szwecji, choć wątle odbicie tego w przypisach wskazuje, że poszukiwania nie były dla pracy szczególnie przydatne. Marginesowo recenzent musi zauważyć, że wolałby, aby Przemysław Gawron, jeśli uznaje za celowe sięgnięcie i do jego prac, korzystał z ostatnich, poprawionych wydań. Ponadto nie wie, dlaczego gdy już się na nie powołuje, uzupełnia przypisy wskazaniem źródła, które w przywołanej pracy jest wymienione.

We wstępie Autor uzasadnia ramy chronologiczne monografii: od nominacji Jana Zamoyskiego na dożywotnie sprawowanie urzędu hetmańskiego do śmierci Stanisława Koniecpolskiego, „który walnie przyczynił się do utrwalenia pozycji

buławy w stroju Rzeczypospolitej” (s. 7). To ostatnie stwierdzenie, aby uznać je za przekonywające, wymaga jednak porównania formalnego i rzeczywistego statusu hetmaństwa wielkiego w chwili śmierci J. Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego i S. Koniecpolskiego, czego Autor nie zrobił. Co więcej, sam stawia znak zapytania nad cezurą roku 1646, gdy omawiając władzę hetmana wielkiego nad polnym i regimentarzem, uznaje za datę graniczną rok 1648 (rozdział VII). Inna kwestia, że jest to rok ważny także w dziejach hetmaństwa, ale przede wszystkim w aspekcie relacji Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zdaniem zaś recenzenta przełom w pozycji hetmana — jego swoiste usamodzielnianie się — wiązał się nie z osobowością tego czy innego urzędnika, lecz z wydarzeniami zapoczątkowanymi wojnami połowy wieku XVII.

Pisząc o kompetencjach hetmana, P. Gawron zastrzega, że „nie wszystkie zagadnienia związane z urzędem hetmańskim stały się przedmiotem rozważań”. Wspomina, że mniej interesowała go „działalność hetmana jako ministra wojny niż naczelnego wodza” (s. 64), która w pracy istotnie nie znajduje niemal żadnego odbicia, ale to zapowiada tytuł. Zaskakuje uwaga, że okrojenie wynika „także z mizerii dotychczasowych badań nad hetmaństwem” (s. 9).

Rozdział I, „Geneza i rozwój urzędu hetmańskiego w Koronie (do roku 1581)”, zawiera przede wszystkim omówienie poglądów i kontrowersji, jakie temat budzi. Sam Autor pisze, że zaczątkiem silnej pozycji hetmanów było wojsko, nad którym mieli dowództwo, że to Stefan Batory stworzył im warunki do prowadzenia samodzielnej polityki wewnętrznej i zagranicznej, a J. Zamoyski i jego następcy je wykorzystali (s. 63). Można się z tym zgodzić lub nie, ale zadawszy pytanie, czy sygnalizowane usamodzielnienie się hetmaństwa było czymś wyjątkowym w porównaniu z innymi dygnitarstwami i jak się ma do słabnięcia władzy króla.

Aneks zawiera jedną tabelę zatytułowaną „Obecność hetmanów wielkich i polnych koronnych na sejmach walnych w latach 1582–1649”, która zyskałaby na wartości, gdyby zawierała informację choćby o przypuszczalnych przyczynach absencji (wakowanie urzędu, hetman przebywa w niewoli, broni granic, nie przyjechał, bo był chory bądź przyjechać nie chciał). Ponadto, gdyby Autor wskazał, kiedy, jego zdaniem, hetman przyjeżdżał (lub nie), bo (choć) wymagały tego obowiązki urzędu hetmańskiego, a kiedy także z powinności senatorskiej (w wypadku hetmana polnego, bo wybrano go posłem). Wszystko to mogło się łączyć i często łączyło, ale co w dobie konkretnego sejmu było dominujące? Autor wprawdzie pisze w rozdziale drugim, że „duże trudności napotyka [— —] jednoznaczne określenie, kiedy mamy do czynienia z działaniami hetmana jako urzędnika wojskowego”, kiedy występuje jako senator, kanclerz [kanclerz to także senator — H. W.] czy polityk” (s. 64). W podsumowaniu rozdziału czwartego jednak stwierdza, że możliwe jest ustalenie, kiedy hetman występował w roli senatora, a kiedy ministra (!; s. 345).

Spośród pozostałych sześciu rozdziałów trzy poświęcone są wzajemnym relacjom hetmana i króla (rozdział III), hetmana i sejmu (V), hetmana i „innych urzędów oraz Trybunału” (VI). Dwa obrazują relacje hetmana ze społe-

czeństwem (III, „Hetman koronny w czasie bezkrólewia”, oraz IV, „Hetman a sejmiki ziemskie”). Siódmy omawia kwestię władzy „buławy koronnej względem hetmana polnego i regimientarza w latach 1581–1648”.

Pytaniem podstawowym, na które musi odpowiedzieć czytelnik, jest to, w jakim stopniu praca rozszerza jego wiedzę przede wszystkim o hetmaństwie koronnym, a poprzez nie — o Rzeczypospolitej. Zdaniem recenzenta brakuje pełniejszego portretu hetmanów wielkich i, co pewnie ważniejsze, polnych. Można więc tylko wspomnieć, że recenzent, inaczej niż Autor, sądzi, iż buławy otrzymywali ludzie, którzy byli magnatami, a przynajmniej należeli do kręgu magnatów. Zamożność i miejsce w społeczeństwie warunkowały bowiem dobre pełnienie urzędu.

Zaskakuje, pewnie nie tylko piszącego te słowa, informacja o miejscu hetmana w strukturze Rzeczypospolitej. Otóż zastępował króla: „W systemie ustrojowym Rzeczypospolitej szlacheckiej hetman koronny znalazł się pomiędzy królem, którego zastępował, a sejmem i sejmikami, reprezentującymi naród polityczny” (s. 63).

Sprzeciw budzą wnioski, jakie Gawron wyprowadził z konstytucji *Disciplina militaris* z roku 1591. Pierwszy, że szlachta dała w niej wyraz przekonaniu o spoczywającym na królu obowiązku ponoszenia kosztów obrony (s. 82). Dała bowiem temu wyraz już w 1573 r., w Artykułach henrykowskich, ale jako że nałożony na króla obowiązek przerastał jego możliwości, został zniesiony w 1632 r. Drugi wniosek głosi, że konstytucja zabraniała senatorom, w tym hetmanom (hetmani z racji swego urzędu nie byli senatorami — H. W.), a także starostom grodowym pełnienia funkcji rotmistrzów (s. 89), co ograniczyło swobodę króla i hetmana dysponowania listami przypowiednimi. W rzeczywistości konstytucja omawiała strukturę i funkcjonowanie jedynie wojska kwarcianego („obronę potoczną z kwarty postanowioną”) oraz działania króla w wypadku wojny zaczepnej lub nagłego zagrożenia Rzeczypospolitej. Zabraniała senatorom i starostom grodowym bycia rotmistrzami tylko chorągwi kwarcianych. Formalnie po to, żeby nie dopuścić do zakłócenia pracy urzędów i sądów, w rzeczywistości — w wypadku senatorów — aby zastąpić rotmistrzów tytularnych, jakimi bywali, przez stale przebywających w oddziałach. To bowiem, jak się spodziewano, miało zapobiec grabieżom żołnierskim. Usunięcie zaś starostów było jeszcze jedną próbą skłonienia ich do rezydowania w starostwach, zwłaszcza ukraińnych. W części mówiącej o działaniach władcy konstytucja nakazywała mu porozumieć się z senatorami i „zabiegać niebezpieczeństwu wedle powinności”. Nie wspominała, że koszt przeciwdziałania ma obciążać króla. Owszem, w uniwersale poborowym zapisano, że uchwalone podatki są przeznaczone na opłacenie żołnierzy zaciągniętych w związku ze spodziewanym atakiem tureckim.

W sumie konstytucja, choć rzeczywiście ograniczała swobodę bezpośrednio króla, a pośrednio hetmana, w dysponowaniu listami przypowiednimi, to — rzecz pozornie paradoksalna — zwiększała ich wpływ na formowanie kadry dowódczej. Rotmistrzami bowiem, ale — co raz jeszcze należy powtórzyć — chorągwi wojska kwarcianego, mieli być ludzie bardziej od monarchy czy hetmana zależni niż senatorowie czy starostowie. Kwestią osobną pozostaje, że bardziej wzmacniało to pozycję hetmana niż króla.

Dziwi brak komentarza do notatki w pamiętniku Albrychta Stanisława Radziwiła, że hetman wielki Konięcpolski został ustanowiony przez wyjeżdżającego na wojnę smoleńską Władysława IV wicekrólem (s. 156)<sup>1</sup>. Zlecenie troski o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej na czas nieobecności władcy nie było ewenementem, bo przecież w roku 1593 i ponownie w 1598, gdy Zygmunt Waza wyruszał do Szwecji, sejm powierzył ją prymasowi Stanisławowi Karnkowskiemu, w tym przyjmowanie posłów tatarskich i tureckich. Posłów moskiewskich mieli jednak przyjmować — i to w Wilnie — senatorzy litewscy. W roku 1609, kiedy Zygmunt III ruszał na wojnę z Moskwą, sejm nie mógł wyznaczyć zastępcy, bo oficjalnie o decyzji władcy nie wiedział. Zrobił to więc sam król, wydając uniwersał, w którym ogłaszał, że troskę o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej zlecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Wojciechowi Baranowskiemu, a także informował, jak ten ma postępować. Mianowicie, w razie zagrożenia państwa, ma on naradzić się z senatorami i powiadomić o nim szlachtę. O naradach arcybiskupa z senatorami nie wiadomo, co nie znaczy, że ich nie było. Pewne jest, że wysłał list do księcia siedmiogrodzkiego Gáboru Bethlena, aby powstrzymać go przed próbą sięgnięcia siłą po tron Rzeczypospolitej, do czego, podobno w porozumieniu z polskimi stronnikami, miał się przygotowywać. Wydał też uniwersał — z tym że nie do całej Rzeczypospolitej czy tylko Korony, ale do poszczególnych województw, pewnie graniczących z Siedmiogrodem — który może być traktowany jako pierwsze i drugie wici. W każdym więc wypadku króla zastępowali prymasi zachowujący w zasadzie niezmienny tytuł: z łaski Bożej arcybiskup gnieźnieński L[egatus] N[atus], Regni Primas. W zasadzie, gdyż, co obojętne dla omawianej kwestii, W. Baranowski dodał: pierwszy książę. Czy tym razem miało być inaczej? Czy pierwszy senator świecki Rzeczypospolitej miałby zastąpić pierwszego w ogóle? Kwestię, co oznaczało określenie, którego użył A. S. Radziwiłł, wyjaśnia jednak list Władysława IV do S. Konięcpolskiego, w którym przypomina, że „będąc w takiej odległości i mając także do czynienia z nieprzyjacielem”, porучzył mu „bezpieczeństwo krajów tamtych [— —] jakoby ten poganin [— —] pociechy nie odniósł”<sup>2</sup>. Innymi słowy, że zlecił mu obronę przed Turcją i Tatarami, co w wypadku hetmanów koronnych było rzeczą zwykłą.

W odniesieniu do miejsca hetmana wielkiego między królem i sejmikami nasuwa się pytanie: którymi sejmikami? Całej Rzeczypospolitej z pewnością nie, więc tylko Korony? Jeśli jednak owa komunikacja nawet obejmowałaby ogół sejmików koronnych, przecież nie przesądza to o jej wyjątkowości. Wiadomo bowiem, że Krzysztof Radziwiłł potrafił obesłać listami wszystkie czy niemal wszystkie sejmiki litewskie i część koronnych, ale z jego funkcją hetmańską, choć o niej pamiętano, związku to nie miało. I kwestia druga, w czym wyrażała się specyfika wskazanego przez Autora miejsca hetmana w porównaniu z miejscem „zwykłego” senatora czy wpływowego magnata?

<sup>1</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przekł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 1, s. 324.

<sup>2</sup> Cyt. za: *Korespondencja Stanisława Konięcpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 139. Władysław IV do Stanisława Konięcpolskiego, obóz pod Smoleńskiem, 10 IX 1633.

O komunikowaniu się hetmana ze społeczeństwem Autor pisze, że odbywało się w znacznej mierze poprzez sejmiki, przez osobisty w nich udział albo listy (s. 288). Wymusza to ponowne postawienie pytania o zasięg terytorialny kontaktów i ich specyfikę.

W kwestii stosunku całego społeczeństwa szlacheckiego i sejmu do hetmana zwraca uwagę parokrotnie powtórzona opinia, że w oczach szlachty bywał gwarantem jej praw i wolności, że uważała ona, iż jest swoistym nadzorcą poczynań króla, a „jego działalność może ograniczyć swawolę (!) królewską” (s. 249), a także, że „sądząc z instrukcji sejmikowych widziała w urzędzie hetmańskim sposób na ochronę praw i wolności szlacheckich przed samowolą królewską” (s. 289). W sumie Autor utrzymuje, iż izba poselska traktowała buławę jako swoisty instrument ograniczenia władzy królewskiej (s. 250). Recenzent sądzi, że czuwanie, by król nie łamał prawa, uznawano za obowiązek senatu. Wie, że konstytucje sejmów 1607 i 1609 r., które opisują sposób wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa, hetmana nawet nie wspominają. Owszem, wymieniają szlachtę, senatorów, z osobna arcybiskupa gnieźnieńskiego jako prymasa, radę senatu, sejmiki i sejm. Wreszcie, zdaniem recenzenta, aprobatą poglądu Autora oznaczałoby uznanie, iż przewidywano możliwość użycia wojska przeciwko władcy, o czym — pomijając rokosz — jako żywo nie wiadomo.

I jeszcze kilka wątpliwości bądź sprostowań.

Nie jest prawdą, że „gdy urząd hetmański był nieobsadzony [— —] jedynym urzędnikiem wojskowym pozostawał hetman polny” (s. 64). Urzędnicy wojskowi to nie tylko ci dzierżący buławy.

Autor pisze na s. 65, że król stracił możliwość odwołania hetmana w wieku XVII, na kolejnej, że w XVI w., z chwilą nominacji J. Zamoyskiego (1581).

Czy król był jedynie głównym dysponentem listów przypowiednich (s. 175)? Owszem, zdarzało się, że wystawiał je hetman, ale przeważnie za zgodą władcy bądź — jak ten uważał — naruszając prawo. To zaś było o tyle niebezpieczne, że bez zgody monarchy (sejmu) podskarbi czy wyznaczeni do tego komisarze nie wypłaciliby żołdu. Podobnie niejasne jest, czy król był tylko głównym dysponentem dóbr i urzędów stanowiących nagrodę dla zasłużonych żołnierzy (s. 176). Zdarzało się, że nagroda jest wymieniona w konstytucji, ale przecież i w tym wypadku nie można zapominać, iż król był częścią sejmu i bez jego zgody izba nagradzać nie mogła. Ba, gdy posłowie sejmu toruńskiego (1626) podjęli uchwałę o zwrocie pieniędzy wyłożonych na wojsko przez będącego w niełasce hetmana litewskiego K. Radziwiłła, „snać Król JM głosem zawołał, że na to nie pozwala” i sprawę odłożono<sup>3</sup>.

Nie można się zgodzić z informacją, że w chwili przystąpienia Władysława IV do realizacji planu wojny z Turcją, w Koronie nie było hetmanów (s. 249). Był przecież hetman polny Mikołaj Potocki.

<sup>3</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. V, nr 18611. Krzysztof Zbaraski do Krzysztofa Radziwiłła, Toruń, 7 XII 1626.

Autor pisze, że nominacja K. Radziwiłła na hetmana polnego litewskiego była związana z próbą rozbicia kształtującego się sojuszu Jana Karola Chodkiewicza z Radziwiłłami birżańskimi (s. 418). Na s. 459 twierdzi, że oddanie księciu buławy oznaczało mianowanie hetmana polnego wrogię ministrowi (!) J.K. Chodkiewiczowi.

Rekapitułując: zdaniem Autora w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej hetman zajmował miejsce między królem a sejmem i sejmikami. Króla zastępował, a jeden z hetmanów był nawet przez władcę mianowany wicekrólem. Dla sejm i sejmików pozostawał urzędnikiem, którego się obawiano, ale jednocześnie ceniono, gdyż ograniczał monarszą swawolę (!) i nadużywanie prawa. W jaki sposób, Autor nie pisze. Cóż dodać, temat pracy jest interesujący. Niestety, zbyt wiele tu tez, które nie przekonują, a przynajmniej nie przekonują recenzenta. Widać brak dbałości o precyzyjność sformułowań, zdarza się, że cytata nie potwierdza opinii, do której się odnosi, zdarzają się nieścisłości i drobne błędy faktograficzne.

Henryk Wisner  
(Warszawa)

Michał Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 445

Na początek stwierdzić trzeba, że Autor tej obszernej i solidnie wydanej książki był wyjątkowo dobrze przygotowany do podjęcia tematu. Wcześniej opublikował nie tylko pewną liczbę rozpraw poświęconych różnym aspektom funkcjonowania wielkopolskiego samorządu sejmikowego, ale także monografię jednego z najdłużej funkcjonujących jego organów — Komisji Skarbowej Poznańskiej<sup>1</sup>. Jednak najlepszym wprowadzeniem w problematykę była (uwieczniona kilka lat temu edycją)<sup>2</sup> praca nad wydaniem aktów sejmiku średzkiego z czasów panowania Augusta II. I choć sformułowany w ostatnich zdaniach „Zakończenia” recenzowanej książki postulat opracowywania kolejnych monografii sejmikowych przez autorów, którzy wcześniej przygotowują do druku akta badanego sejmiku, uznać można za *pium desiderium*, to jednak w tym wypadku pożytki z wcześniejszej pracy edytorskiej są wyraźne. Trzeba też dodać, że baza źródłowa książki nie ogranicza się do tak dobrze przez Autora rozpoznanych aktów sejmikowych. Wykorzystano także inne wydawnictwa źródłowe, a przede wszystkim archiwalia i rękopisy z 14 krajowych archiwów i bibliotek naukowych.

Książka o wielkopolskim samorządzie sejmikowym dzieli się na trzy części poprzedzone obszernym „Wstępem”, w którym Autor kompetentnie omówił stan

<sup>1</sup> M. Zwierzykowski, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII w.*, Poznań 2003.

<sup>2</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008.

i główne problemy badań nad sejmikowym samorządem, a następnie scharakteryzował cele i strukturę pracy. Część pierwszą zatytułowano „Samorząd sejmikowy — zakres, organizacja i funkcjonowanie”, część druga nosi tytuł „Dzieje polityczne sejmiku”. Na część trzecią, niewyodrębnioną w spisie treści, ale bardzo instruktywną składają się: bibliografia, aneksy zawierające wykazy zgromadzeń sejmikowych, marszałków sejmikowych, posłów sejmowych oraz posłów delegowanych przez sejmik do różnych osób i instytucji, wykaz deputatów trybunalskich, komisarzy skarbowych i komisarzy specjalnych, sędziów kapturowych oraz wykaz dowódców i oficerów sejmikowych zaciągów wojskowych. Trzeba od razu stwierdzić, że wspomniane wyżej wykazy w aneksach stanowią o wartości owej trzeciej, czysto przeciw materiałowej części książki. Bez wątpienia będą one niezastąpionym źródłem informacji nie tylko dla historyków zajmujących się dziejami Wielkopolski, ale także dla badaczy staropolskiego systemu parlamentarnego i samorządowego. Poza tym w aneksach X–XII umieszczono kilka interesujących dokumentów sejmikowych, które zostały odnalezione już po opublikowaniu *Akt sejmikowych* w 2008 r. W tej części pracy znalazły się też wykaz skrótów, indeks osobowy oraz geograficzny.

Zasadniczą wartość mają analizy i ustalenia, które znajdujemy w części pierwszej książki, poświęconej problemom organizacji i funkcjonowaniu samorządu sejmikowego. Autor omawia tu wszystkie najważniejsze cechy określające zakres kompetencji, zasady organizacji oraz funkcjonowanie wielkopolskiego samorządu sejmikowego za czasów Augusta II, a więc przed ważną cezurą, jaką w tym zakresie był rok 1717, i w okresie późniejszym. I choć część z tych problemów została już wcześniej omówiona w pracach poświęconych innym sejmikom, to Michałowi Zwierzykowskiemu udało się precyzyjnie połączyć te informacje z własnymi, nowymi ustaleniami. W efekcie przekonująco scharakteryzował strukturę i funkcjonowanie wielkopolskiego samorządu z uwzględnieniem cech typowych oraz lokalnej specyfiki.

Część pierwszej pracy ma oczywiście układ problemowy. Przyjmując słusznie terytorialną koncepcję sejmiku jako instytucji samorządowej, w pierwszym rozdziale Autor rozpoczyna rozważania od określenia terenu podlegającego jurysdykcji samorządu oraz wskazania i scharakteryzowania miejsc obrad. M. Zwierzykowski zwrócił też uwagę na specyficzną strukturę społeczną Wielkopolski właściwej, gdzie nie było, tak charakterystycznych dla innych terenów Rzeczypospolitej, jaskrawych kontrastów majątkowych w ramach stanu szlacheckiego. W konsekwencji wielkopolska średnia szlachta nie została nigdy całkowicie zdominowana przez magnaterię i być może właśnie dlatego nie pojawiły się tam tendencje do podziału samorządu sejmikowego na poznański i kaliski.

W rozdziale drugim pierwszej części omówiono organizację wielkopolskiego samorządu sejmikowego. Rozpoczynając od określenia składu koła sejmikowego, Autor przeszedł do charakterystyki funkcjonariuszy sejmikowych i samorządowych: marszałków, konsyliarzy i sekretarzy (powoływanych w okresach funkcjonowania konfederacji) oraz — niezbadanej zupełnie, powołanej na mocy konstytucji sejmowej z 1726 r. — grupy asesorów deputackich. Wiele miejsca poświęcono



też wybieranym w Środzie posłom sejmowym, deputatom trybunalskim, komisarzom skarbowym, a także sędziom kapturowym i sejmikowym plenipotentom. Scharakteryzowano też wielkopolskich poborców i komisarzy podatkowych oraz deputatów powoływanych do realizacji szczegółowych zadań podejmowanych przez sejmikowy samorząd. W osobnym podrozdziale Autor zajmuje się badaną wcześniej Komisją Skarbową Poznańską. Rozdział ten kończą informacje dotyczące sejmikowych zaciągów wojskowych, które najczęściej pełniły funkcje policyjne, choć niekiedy — jak w wypadku oddziałów organizowanych w 1704 r. przez wielkopolskich stronników Augusta II (s. 79) — można mieć wątpliwości, czy nie miały być one wykorzystane do zwalczania zwolenników antysaskiej konfederacji wielkopolskiej.

Ostatni, trzeci rozdział tej części książki poświęcony został zrekonstruowaniu praktyki funkcjonowania wielkopolskiego samorządu sejmikowego. W pierwszych dwóch podrozdziałach omówiono sprawy formalne — klasyfikację sejmików, ich podstawę prawną oraz terminy. Następnie Autor zajął się uczestnikami sejmików i próbował, niestety bez większego efektu, określić frekwencję na zgromadzeniach szlacheckich. Najbardziej interesujące ustalenia dotyczą plebejskich uczestników sejmików, zazwyczaj przedstawicieli miast i miasteczek, którzy — choć nie mieli prawa głosu stanowiącego — byli ważnym elementem wielkopolskich zjazdów sejmikowych.

Dalsze rozważania poświęcono kompetencjom sejmików, gdzie obok spraw administracyjnych i skarbowych słusznie podkreślono, często pomijane w literaturze, prawo do podejmowania decyzji politycznych, tak w ramach systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej, jak i w charakterze politycznej reprezentacji lokalnej wspólnoty szlacheckiej działającej także w imieniu pozostałych mieszkańców Wielkopolski właściwej. Wreszcie wiele miejsca poświęcono procedurom obrad sejmikowych, ze szczególnym uwzględnieniem ich limitowania (przed, ale i po 1717 r.), a także technikom zrywania. Ostatnie fragmenty części drugiej pracy dotyczą słabo w dotychczasowej literaturze rozpoznanej sprawie dokumentacji obrad sejmików i prac instytucji samorządowych. Za szczególne osiągnięcie Autora uznajemy też przekonujące wyjaśnienie ignorowania przez Wielkopolan sejmików gospodarczych po 1717 r. (s. 85–86).

W omówionych wyżej rozdziałach stosunkowo rzadko mamy do czynienia z fragmentami słabszymi, twierdzeniami niejasnymi — jak np. na s. 53, kiedy to, przy okazji ważnego ustalenia, że sejmik średzki nie przyznawał wynagrodzeń posłom sejmowym, mowa o uchwale wyjątkowo przyznającej posłom na sejm grodzieński 1726 r. sól suchedniową, od której zapłacić mieli „skarbowi królewskiemu należne grzywny”. Autor nie informuje, czy chodzi tu o kary sądowe, czy liczone w „grzywnach” opłaty, nie wiadomo też, do jakiego skarbu miały być wnoszone. Głębiej mogłyby być też zinterpretowane informacje o przedstawicielach wielkopolskiej szlachty, którzy specjalizowali się w negocjacjach z dowódcami wojsk saskich i szwedzkich (s. 54). Mamy wśród nich wyraźną nadreprezentację szlachty ewangelickiej (Bogusław Unrug, Aleksander Złotnicki, Krzysztof Zajdlis, Krzysztof Radlic Haza), co można wyjaśnić rodzinnymi związkami z Saksonią, a zapewne

i kompetencjami językowymi. Szkoda, że Autor nie zwrócił uwagi na ten aspekt sejmikowej polityki, nie tylko świadczący o jej racjonalności, ale i potwierdzający zaufanie, jakim ewangelicy cieszyli się w wielkopolskim samorządzie jeszcze w początkach XVIII w.

O ile więc część pierwszą książki uznać można za bardzo wartościową, dobrze skonstruowaną i napisaną, o tyle słabiej wypada ocena części drugiej, poświęconej charakterystyce dziejów politycznych sejmiku średzkiego. Autor zastosował tutaj układ chronologiczny w podziale na 9 rozdziałów, w których omówił po kolei wypadki bezkrólewia (1696–1697), wojny domowej (1697–1698), okres pacyfikacji w latach 1699–1702, początki konfliktu ze Szwecją (1702–1703), wojnę domową i dwukrólewie w latach 1703–1709, okres między Walną Radą Warszawską w 1710 r. a konfederacją tarnogrodzką (1716), działania samorządu wielkopolskiego w epoce konfederacji i Sejmu Niemego, aby wreszcie w dwóch ostatnich rozdziałach scharakteryzować pokojową stabilizację lat 1718–1727 i schyłek panowania Augusta II (1728–1732).

Niezależnie od wątpliwości, jakie budzić mogą przyjęte cezury, stwierdzić trzeba, iż Autor postawił sobie bardzo trudne zadanie, któremu nie w pełni potrafił sprostać. Polityczne dzieje sejmiku średzkiego czy samorządu sejmikowego właściwiej Wielkopolski trudno bowiem wypreparować z politycznych dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dlatego też narracja w kolejnych rozdziałach waha się pomiędzy tendencją do streszczania przebiegu następujących po sobie sejmików średzkich a charakterystyką ogólnej sytuacji politycznej w państwie. Nie udało się Autorowi utrzymać równowagi pomiędzy niezbędnymi informacjami „z tła” a przytłaczającym niekiedy czytelnika zalewem szczegółowych danych dotyczących sejmików średzkich i podejmowanych na nich uchwał. Zamiast obiecanych w tytule części drugiej „dziejów politycznych sejmiku” średzkiego dostajemy więc dzieje Wielkopolski na tle sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej.

W przeciwieństwie do pierwszej części książki, w której, wykorzystując pochodzące z różnych źródeł dane, udało się skonstruować spójny i przekonujący obraz, w drugiej części nie udało się tego osiągnąć i podstawowa wartość tych fragmentów książki M. Zwierzykowskiego polega na wprowadzeniu do obiegu naukowego informacji nowych, a także często korygujących wcześniejsze błędne lub tylko hipotetycznie stawiane tezy. Nie brakuje tu jednak fragmentów niejasnych oraz wątpliwych — odnosimy nawet wrażenie, że jest ich więcej niż w poprzedzających rozdziałach. Być może Autor zajmujący się od wielu lat sprawami organizacji i funkcjonowania sejmiku średzkiego ma tę problematykę lepiej przemyślaną, a może po prostu tekst części drugiej powstawał w większym pośpiechu. Aby nie być gołosłownym, poniżej podajemy kilka przykładów tez i sformułowań budzących wątpliwości.

Zacznijmy *pro domo sua* — na s. 133 zakwestionowano precyzję mojej definicji związku szlacheckiego typu *unio animarum*. I słusznie, sformułowana bowiem przeze mnie niegdyś *ad hoc* definicja rzeczywiście precyzją nie grzeszy. Problem jednak w tym, że także odnoszące się do uchwały średzkiej z 1696 r. wyjaśnienia

w tekście i w przypisie 12 wydają się nieprecyzyjne, a nawet sprzeczne. Z tekstu zdaje się wynikać, że Wielkopolanie deklarowali po prostu intencję powszechnej zgody, a w przypisie mowa o związku, który działać miał równoległe do konfederacji w bezkrólewiu. Jedno jest pewne — problem szlacheckich związków typu *unio animarum* należy zbadać.

10 stron dalej mamy już do czynienia nie tyle z brakiem precyzji, ile z przykładem opacznej — wynikającej właśnie z generalnych założeń przyjętych w tej części pracy — interpretacji wypadków na sejmikach średzkich po śmierci Jana III. Z rekonstrukcji przebiegu sejmiku rozpoczętego 15 kwietnia tr. (s. 143–144) wynika jasno, że „konflikt wewnętrzny”, o którym pisze Autor, spowodowany był przeniesieniem na forum sejmikowe przedelekcyjnej rywalizacji stronnictw. Sprawy samorządowe i rozliczenia ze skonfederowanym wojskiem traktowane były więc tylko jako preteksty do atakowania przeciwników. M. Zwierzykowski oczywiście zdaje sobie sprawę z tego, że pisze o walce wielkopolskich zwolenników Sobieskich (Leszczyńscy) ze stronnikiem francuskimi (Przyjemscy), a nie o rywalizacji działaczy samorządu, ale akcenty interpretacyjne rozkłada tak, jakby był to konflikt lokalny.

Nieco dalej (s. 147) znajdujemy przykład tezy sformułowanej tak niezgrabnie, że aż niezrozumiałej, cyt.: „Prymas i zwolennicy francuskiego księcia Franciszka Ludwika de Conti, którzy w województwach poznańskim i kaliskim znaleźli licznych zwolenników, z Przyjemskimi i Radomickimi na czele, w związku z oddaleniem swojego wybrańca, w obliczu błyskawicznej akcji konkurenta, rozpoczęli realizację wariantu rokoszowego, w obronie wolnej elekcji i wolnego głosu”. Można to było chyba sformułować jaśniej, niezależnie od tego, że traktowanie Radomickich jako zdecydowanych zwolenników Contiego w świetle późniejszych ich wyborów nie wydaje się przekonujące. Byli to raczej arywiści, którzy szukali swej szansy w konflikcie z przedstawicielami „starego establishmentu” (w tym wypadku Leszczyńskimi). A teza, że rokosz łowicki organizowany był przez prymasa Michała Radziejowskiego w obronie wolnej elekcji i wolnego głosu, wymagałaby dopiero udowodnienia, czego zresztą recenzent wolałby się nie podejmować.

Podobnie niejasne i poniekąd sprzeczne sformułowania znajdujemy na s. 220, gdzie mowa o staroście generalnym wielkopolskim Macieju Radomickim, cyt.: „popierający wciąż Augusta II, stronił od jakichkolwiek kontaktów ze zwolennikami Leszczyńskiego i przebywał na wygnaniu w Krośnie i Głogowie”. I nie chodzi o to, że Radomicki nie mógł jednocześnie bawić w dwóch miejscach, bo to tylko *lapsus linguæ*. Jest jednak zasadnicza różnica pomiędzy „stronieniem od kontaktów” a „przebywaniem na wygnaniu”, szczególnie że starosta wielkopolski ani nie „stronił”, ani tym bardziej nie został „wgnany”, tylko — jak wielu innych stronników saskich w 1706 r. — schronił się na Śląsku przed Szwedami i zwolennikami Leszczyńskiego. Sformułowane zaraz potem twierdzenie, że wyznaczenie na pełniącego obowiązki starosty generalnego Franciszka Radzewskiego było przyjaznym gestem pod adresem Radomickiego, wydaje się naiwne. Radzewski był przecież jednym z najaktywniejszych wielkopolskich zwolenników Leszczyńskiego i ta sejmikowa nominacja musiała zostać odczytana przez

Radomickiego jako akt jednoznacznie wrogi, a może nawet przygotowanie do pozbawienia go starościńskiej godności.

Równie niejasne sformułowanie znajdujemy też w przypisie 856 na s. 289, gdzie mowa o liście na sejmiki wystosowanym w 1718 r. przez prymasa Stanisława Szembeka, który: „Postulował również w kwestiach dotyczących innowierców, w szczególności domagał się ograniczenia osadzania majątków innowiercami”. „Osadzanie majątków” może znaczyć nadawanie królewskich, czego w praktyce zakazał sejm 1717 r., ale Szembekowi zapewne chodziło tu o zablokowanie nasilającego się po wojnie północnej osadnictwa chłopów ewangelickich w Wielkopolsce, jednak raczej się tego domyślamy, niż dowiadujemy z tekstu.

Wszystko są to przykłady ilustrujące widoczną w drugiej części pracy skłonność do nieco zbyt powierzchownych interpretacji i niedostatecznie przemyślanych sformułowań. I choć ma to wpływ na ostateczną ocenę książki, to — podobnie jak zdarzające się w tekście wątpliwe odczyty czy literówki — nie zmienia faktu, iż mamy do czynienia z pracą w całości nie tylko bardzo materiałowo pożyteczną, ale — szczególnie w pierwszej części — dającą nowe i zwykle przekonujące interpretacje. Można nawet zaryzykować opinię, że Michał Zwierzkowski książką o wielkopolskim samorządzie sejmikowym i wcześniej opublikowanym wydawnictwem aktów sejmikowych stworzył nowy standard edytorski i badawczy, który ożywić może studia nad sejmikami szlacheckimi i ich aktami. Oby znalazł naśladowców.

Wojciech Kriegseisen  
(Warszawa)

*Kommunikation durch symbolische Akte. Religiöse Heterogenität und politische Herrschaft in Polen-Litauen*, hrsg. von Yvonne Kleinmann, Stuttgart 2010, Franz Steiner Verlag, ss. 305, Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropas, Bd. 35

Pod egidą działającego przy Uniwersytecie w Lipsku (noszącego z trudem dającą się na język polski przetłumaczyć nazwę Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas) ośrodka badawczego ukazał się kolejny tom z serii prac dotyczących historii i kultury Europy Środkowowschodniej. Jest to zbiór studiów poświęcony stosunkom wyznaniowym w nowożytnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, a celem Autorów i wydawcy tomu było analizowanie komunikacji społecznej realizowanej przez akty symboliczne w sferze religii i polityki.

Tom otwiera napisane przez Yvonne Kleinmann wprowadzenie (*Einleitung: Zur Vieldeutigkeit von Symbolen in der Kommunikation zwischen den Religionsgemeinschaften Polen-Litauens*). Autorka rozpoczyna od uwag na temat znaczenia sfery symbolicznej w umacnianiu świadomości wyznaniowej i religijnej różnych wspólnot w Rzeczypospolitej, próbuje też rozważyć dotyczące teorii symbolu i znaczenia sym-

boliki dla oznaczania nowożytnej przestrzeni sakralnej, ale dość szybko przechodzi do streszczania poszczególnych opracowań, co — nawet biorąc pod uwagę interesujące niekiedy do nich komentarze — wydaje się niepotrzebne, choć dość typowe dla tego rodzaju wydawnictw.

Rozprawy podzielono na cztery grupy i zgodnie z uświęconą niemiecką tradycją w pierwszej części („Theoretische und methodische Zugänge”) znajdujemy opracowania o charakterze teoretycznym. Pierwsze z nich, autorstwa Volkera Gottowika (*Fremde (Kon-)Texte: Zum Binnenverhältnis von Ethnographie und Historiographie*), antropologa z uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, poświęcone jest charakterystycznym dla przedstawicieli tej dyscypliny rozważaniom nad własną tożsamością naukową oraz relacjom antropologii kulturowej z innymi naukami — w tym wypadku historiografią. W praktyce dostajemy porcję niestrawnych i nie zawsze chyba oryginalnych rozważań na temat dobrze skądinąd znanych koncepcji Clifforda Geertza. Doceniając hołd złożony w ten sposób przez Autora nauczycielowi i zdając sobie sprawę z pożytków, jakie dla historyków wynikać mogą z poznania antropologicznej perspektywy badawczej, trudno się jednak oprzeć pytaniu o pożytek z umieszczenia tego akurat opracowania w zbiorze studiów poświęconych stosunkom wyznaniowym w nowożytnej Rzeczypospolitej. Być może chodziło po prostu o dowartościowanie tak powszechnie — choć najczęściej tylko deklaratywnie — cenionej interdyscyplinarności.

Znacznie pożyteczniejsze, ale także dość odległe od historiograficznej praktyki są rozważania Christiana Preuße („*Ich denke primär historisch*”. *Systemtheoretische Perspektiven für die frühneuzeitliche Religionsgeschichte*). Autor przedstawił najnowsze tendencje teoretyczne w niemieckich badaniach nad stosunkami wyznaniowymi epoki nowożytnej. Rozważania te zdają się wskazywać, że dominujący przez długie lata „paradygmat konfesjonalizacji” uległ już pewnemu zużyciu, a w każdym razie stracił atrakcyjność nowości i na jego miejsce powoli wchodzi koncepcje czerpiące z teorii kultury, komunikacji społecznej i antropologii. Przyszłość odpowie, czy ów „cultural turn” będzie miał tak ożywcze znaczenie dla badań, jaką miała i ma nadal mocno dyskutowana koncepcja Reinharda-Schillinga.

Druga część tomu zatytułowana została „*Religiöse Heterogenität und Herrschaftspraxis*”, otwiera ją konstrukcyjnie przemyślane i odwołujące się do przekonujących kategoryzacji oraz aktualnego stanu badań studium Michaela G. Müllera z Uniwersytetu Marcina Lutra w Halle i Wittenberdze pt. *Toleranz vor der Toleranz. Konfessionelle Kohabitation und Religionsfrieden im frühneuzeitlichen Ostmitteleuropa*. Autor zwraca na początek uwagę na — wcale nie tak oczywistą dla zachodnioeuropejskich czytelników — różnicę pomiędzy zachodnio- a wschodnioeuropejskim stosunkiem do poreformacyjnego zróżnicowania wyznaniowego. Jeśli na Zachodzie przez wiele lat pod ewangelicznym hasłem *ut unum sint* kontynuowano rozpoczęte przez Erazma z Rotterdamu wysiłki na rzecz powrotu do (traktowanej jako norma) jedności wyznaniowej, to Europa zwana dziś „środkowowschodnią”, z przyczyn wynikających z odmiennego doświadczenia i praktyki nie traktowała wyznaniowego zróżnicowania jako groźnej i niebezpiecznej

anomalii. Następnie Müller interesująco porównał różne modele państw wielowyznaniowych, wychodząc od przykładu Rzeszy Niemieckiej i pokoju augsburskiego, przez omówienie idei ponadwyznaniowego „pokoju politycznego” na przykładzie Konfederacji Warszawskiej, aż po charakterystykę stosunków wyznaniowych w Siedmiogrodzie.

Kolejne studium Adama Kaźmierczyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Herrschaft angesichts religiöser Vielfalt. Zur Politik der Magnaten gegenüber ihren jüdischen Untertanen*) poświęcone jest podsumowaniu obecnego etapu badań nad jednym z ulubionych przez badaczy wątków w studiach nad dziejami Żydów w Rzeczypospolitej — relacjami pomiędzy nimi a magnackimi właścicielami ziemskimi.

Trudniejsze zadanie postawił sobie Christoph Augustynowicz z Institut für Osteuropäische Geschichte Uniwersytetu Wiedeńskiego. Odwołując się do wieloletnich studiów nad społeczeństwem Sandomierza, w studium zatytułowanym *Religiöse Polyphonie in einer Stadt der polnischen Krone — Das Beispiel Sandomierz* podjął próbę odtworzenia stosunków wyznaniowych w tym mieście. Opracowanie rozpoczyna się od przypomnienia uchwalonego tam w 1570 r. *Consensus Sandomirensis* (Zgoda sandomierska), co może sugerować czytelnikom, że Sandomierz w drugiej połowie XVI w. zdominowany był przez ewangelików. Pamiętać jednak trzeba o tym, że choć polityczną kontrolę „nad” miastem rzeczywiście w tej epoce sprawowali ewangeliccy starostowie i inni urzędnicy szlacheccy, to wcale nie znaczy, że w miejskiej społeczności przewagę uzyskali ich współwyznawcy. Odwołując się — zgodnie z duchem książki — do sformułowań symbolicznych, może należałoby mówić o „Zgodzie w Sandomierzu”, a nie Zgodzie sandomierskiej.

Dalsze rozważania Autora poświęcone błyskawicznie rosnącym od schyłku XVI w. w Sandomierzu wpływom kontrreformacyjnego katolicyzmu dowodzą słabości tamtejszej mieszczańskiej społeczności ewangelickiej. Uwagi dotyczące Szkotów i Rusinów mają przyczynkarski charakter i potwierdzają tylko, że już w połowie XVII w. dwie najważniejsze grupy religijne w mieście to — zgodnie z powszechnym w Małopolsce schematem — katolicy i żydzi. W związku z tym artykuł opatrzony jest dodatkiem omawiającym prześladowania, którym podlegali Żydzi z tytułu podejrzeń o „mordy rytualne” itp. w kontekście znanego, powstałego w 1710 r., obrazu z kościoła NMP przedstawiającego taki „mord”. Miały to być wyraz „kolektywnego lęku” przed Żydami, który dręczyć miał chrześcijan w tej epoce. Co prawda Autorowi nie udało się odtworzyć w pełni dziejów stosunków wyznaniowych w Sandomierzu, ale jego artykuł potwierdza ich polifoniczność, a właściwie nie tyle wielo-, ile katolicką i żydowską dwużyłowość.

Kolejne opracowanie (*Symbols and perceptions of diplomatic ceremony. Ambassadors of the Polish-Lithuanian Commonwealth in Istanbul*) Tetiana Grygorieva z Kijowa poświęciła przemianom i symbolicznemu znaczeniu ceremoniału dyplomatycznego stosowanemu przez władze tureckie przy przyjmowaniu poselstw z Rzeczypospolitej. Analiza prowadzona jest z perspektywy źródeł polskich i wydaje się, że to interesujące opracowanie zyskałoby wiele, gdyby Autorka była

w stanie zaprezentować równoległą analizę źródeł tureckich, a choćby symbolicznych sensów ukrytych w otomańskim ceremoniale dyplomatycznym.

Na trzecią część tomu zatytułowaną — najpewniej w odwołaniu do paradygmatu konfesjonalizacji — „Grenzkonstruktionen” składają się cztery opracowania. Otwiera ją interesujące studium Myroslavy Keryk (Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego w Warszawie) zatytułowane *Artists betwixt and between. The shaping of religious identities in early modern L'viv*. Na przykładzie wielowyznaniowego i wieloreligijnego Lwowa w XVI i XVII w. ukazuje ona rolę, jaką w budowaniu najpierw podstaw świadomości konfesyjnej i religijnej, a następnie symbolicznym umacnianiu granic ekskluzywnych „przestrzeni sakralnych” odgrywali artyści i sztuka. Autorka odwołuje się tu oczywiście do konfesjonalizacyjnego paradygmatu, choć — zgodnie z obowiązującą obecnie przy jego stosowaniu we wschodnioeuropejskich badaniach tendencją — mniejszą wagę przywiązuje do modernizacyjnych i „państwowotwórczych” aspektów.

Judith Kalik z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie opublikowała rozważania poświęcone sferze żydowsko-chrześcijańskich relacji seksualnych i rodzinnych oparte na materiałach z terenu nowożytnej Rzeczypospolitej, zatytułowane *Fusion versus alienation — erotic attraction. Sex, and love between Jews and Christians in the Polish-Lithuanian Commonwealth*. Po krótkim wstępie prezentującym funkcjonujące wśród mieszkańców nowożytnej Rzeczypospolitej stereotypy dotyczące żydowskiej seksualności i wynikające z tego dla chrześcijan zagrożenia, Autorka na podstawie obszernego materiału źródłowego przedstawiła realia chrześcijańsko-żydowskiego współżycia (wykorzystywanie służby domowej, małżeństwa mieszane itp.) i wynikające z tego problemy. Szczególnie cenne wydaje się tu wykorzystanie trudno dostępnych źródeł żydowskich i wskazanie także na żydowską (rabinacką) tendencję do reglamentowania relacji z chrześcijanami.

Magda Teter z Wesleyan University, autorka książki o stosunkach wyznaniowych i religijnych w Rzeczypospolitej szlacheckiej, swoje studium (*Crime and sacred spaces in early modern Poland*) poświęciła problemowi przestępczości w obszarze przestrzeni sakralnych w Koronie i zmianom w ich traktowaniu w XVII i XVIII w. Z rozważań tych wynika niekoniecznie odkrywcza teza, że wraz z postępami najpierw kontrreformacji, a potem katolickiej konfesjonalizacji społeczeństwa Rzeczypospolitej szczególną opieką otaczano tu katolicką sferę *sacrum*, a analogiczne żydowskie i protestanckie przestrzenie uznawano za niezastługujące na specjalną ochronę prawną. Trzeba podkreślić, że słusznie Autorka ograniczyła rozważania do obszaru Korony, albowiem sytuacja w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie do końca istnienia Rzeczypospolitej obowiązywał III Statut Litewski, mogła być odmienna, co jednak wymagałoby przeprowadzenia badań źródłowych.

Wreszcie ostatnie w tej części opracowanie Jana Doktora z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie poświęcone zostało badanej przez niego od dawna problematyce osiemnastowiecznego żydowskiego ruchu „antyaltmudystów”, czyli tzw. frankistów. Autor dokonał podsumowania własnych badań oraz przedstawił aktualny stan wiedzy na temat tego złożonego problemu.

Ostatnia część, zatytułowana tak jak cały tom „Kommunikation durch symbolische Akte”, zawiera cztery studia. Hanna Węgrzynek z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie w tekście zatytułowanym *Der Vergleich als Mittel der Kommunikation und Konfliktlösung. Lubliner Franziskaner und Judengemeinde im 17. Jahrhundert* przedstawiła praktykę i efekty lokalnych regulacji stosunków międzywyznaniowych i międzyreligijnych na podstawie układów i porozumień zawieranych pomiędzy władzami lub reprezentantami zainteresowanych społeczności. Na przykładzie materiałów lubelskich obrazujących realia stosunków pomiędzy społecznościami żydowską, katolicką i ewangelicką. Autorka dowodzi, że tego rodzaju porozumienia były jednym z najważniejszych elementów umożliwiających koegzystencję w ciasnej przestrzeni nowożytnego miasta.

Być może najbardziej interesującym opracowaniem w tej części książki jest porównawcze studium Damiena Tricoire (Paryż–Monachium) poświęcone genezie i rozwojowi maryjnego kultu państwowego w Rzeczypospolitej XVII w. Autor postrzega to zjawisko jako część szerszych procesów katolickiej konfesyjnalizacji w Europie i dokonuje bardzo instruktywnych porównań oficjalnego kultu maryjnego w Rzeczypospolitej, którego symboliczną i najbardziej znaną demonstracją były tzw. śluby lwowskie Jana Kazimierza z 1656 r., z wcześniejszymi praktykami władz bawarskich, austriackich i francuskich.

Redaktorka tomu Y. Kleinmann przedstawiła studium zatytułowane *Normsetzung, Narration und religiöse Symbolik. Privilegien als Grundlage der Religionspolitik auf dem frühneuzeitlichen Latifundium Rzeszów*. Wydawałoby się, że opracowanie to mogło stanowić pożyteczne pendant do opracowania A. Kaźmierczyka, ale decyzja umieszczenia go w innej części książki wynika zapewne stąd, iż Autorka nie analizuje tu polityki właścicieli oraz praktyki stosunków wyznaniowych w dobrach rzeszowskich, lecz jedynie narracje dokumentów wystawianych głównie na rzecz lub w związku z funkcjonowaniem tam licznej społeczności żydowskiej, a przede wszystkim ich warstwę symboliczną.

Ostatni artykuł (*Medium uniierter konfessioneller Identität oder polnisch-ruthenischer Einigung? Die Verehrung Josafat Kuncevyčs im 17. Jahrhundert*), przygotowany przez Stefana Rohdewalda z uniwersytetu w Passawie, poświęcony został funkcjom i społecznemu znaczeniu kultu św. Jozafata Kuncewicza w XVII w. Mamy tu rzeczywiście do czynienia z przykładem szczególnie interesujących zmian w instrumentalizacji kultu. Św. Jozafat początkowo miał być najwyraźniej patronem unii postrzeganej jako narzędzie katolicyzacji (a w perspektywie okcydentalizacji), jednak w drugiej połowie XVII w. stawał się powoli patronem obrządku greckokatolickiego coraz wyraźniej podkreślającego strukturalną i administracyjną odrębność w ramach Kościoła rzymskokatolickiego. Przy lekturze interesującego opracowania Rohdewalda nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że na rozważania te przemożny wpływ miała wiedza o dalszych losach unii i obrządku unickiego, które w XIX w. stać się miały ostoją ukraińskiego odrodzenia narodowego, a następnie podstawą konstruowanego z tak wielkim sukcesem ukraińskiego nacjonalizmu, czy – jak kto woli – nowoczesnej ukraińskiej świadomości narodowej.



Konkludując, należy stwierdzić, że ten ładnie i starannie wydany tom zawiera opracowania o różnej wartości, co dość typowe dla zbiorów pokonferencyjnych. Obok dojrzałych studiów badaczy mających doświadczenie w pracy ze źródłami dostaliśmy tu także opracowania teoretyczne, „case studies”, czy nawet przyczynki. Wydaje się też, że niektóre z nich powstały na niewystarczającej podstawie źródłowej, Autorzy zaś innych ograniczyli się przede wszystkim do powielenia swych wcześniej publikowanych ustaleń, a w najlepszym razie kompetentnie omówili aktualny stan badań. Stwierdzić więc trzeba, że wydawcy tylko częściowo udało się zrealizować pierwotne, sygnalizowane w tytule i wstępie zamierzenie, co symbolicznie odzwierciedla nadanie całemu zbiorowi tytułu jednej z jego części.

Wojciech Kriegseisen  
(Warszawa)

Władysław Konopczyński, *Pierwszy rozbiór Polski*, Kraków 2010, Arcana, ss. LXI, 342

Recenzowanie dzieła klasyka historiografii polskiej Władysława Konopczyńskiego nie jest zadaniem łatwym. Nie tylko dlatego, że jego całkowity dorobek osiągnął tak znaczną wagę, a omawiane dzieło zostało opublikowane niemal sześćdziesiąt lat po śmierci Autora. Trudność polega na tym, że właściwie żaden z później publikujących historyków, łącznie z niżej podpisanym, nie dokonał tak rozległej kwerendy we wszystkich istotnych dla tego tematu europejskich archiwach i nie poświęcił tak dogłębnej refleksji pierwszemu rozbiorowi. Postęp polskiej i zagranicznej historiografii tego wydarzenia od czasu Konopczyńskiego miał charakter przyczynkarski lub popularyzatorski.

Ta właśnie przesłanka każe przyklasnąć podjętej przez Zofię Zielińską decyzji o udostępnieniu czytelnikom pozostającego w rękopisie tekstu krakowskiego historyka. Dokonała ona redakcji naukowej i zaopatrzyła tekst w indeksy osobowy i geograficzny. Przygotowanie edycji stanowiło poważne wyzwanie, jako że nie zachował się pełny, jednolity i do końca wyczyszczony przez Autora maszynopis. Pieczołowicie zrekonstruowano go z kilku fragmentów. Mimo wysiłków, „Zamknięcie” pozostało niekompletne. W rezultacie zyskaliśmy unikalną możliwość zapoznania się z monografią klasyka historiografii niejako *in statu nascendi*. Szczególną trudnością przedstawiały przypisy. Wiele spośród nich nie było przez Autora przyporządkowanych do konkretnego miejsca w tekście głównym. Z. Zielińska uzupełniła je, dodając adresy archiwalne oraz bibliograficzne edycji źródłowych. Z całości swych zabiegów zdała sprawę w obszernym „Wstępie edytorskim”. Jedyny drobny mankament, który wytknąć może recenzent, to pozostawienie spisu treści pióra Konopczyńskiego w formie ślepej, tzn. bez wskazania numeracji stron w książce.

Edycji *Pierwszego rozbioru Polski* towarzyszy studium Piotra Bilińskiego o drodze naukowej Autora. Omawiana książka powstała pod koniec owej drogi,

a więc w oczywisty sposób złożyły się na nią efekty nie tylko wieloletnich badań, ale także publicznego zaangażowania Konopczyńskiego.

Do komentarzy dołączyła się także Dorota Dukwicz z „Kilkoma słowami na temat historiografii pierwszego rozbioru” — autorka rozprawy doktorskiej o polityce Rosji podczas sejmów rozbiorowych, doskonale zorientowana w tytułowym przedmiocie. Zapewne wymóg zmieszczenia się na zaledwie pięciu stronach sprawił, że wskazane przez D. Dukwicz opracowania, opublikowane po drugiej wojnie światowej, można uzupełnić o kilka tytułów. Zostaną one wskazane w dalszej części recenzji w związku z poszczególnymi rozdziałami książki.

Konopczyński rozpoczyna swe dzieło od skrótego przeglądu historiografii od początków XIX w. po lata trzydzieste XX w. Następne dwa rozdziały wykazują charakter syntezy, opisując wszelkie inicjatywy, projekty i dążenia rozbiorowe wobec Polski od XIV w. po wybór Stanisława Augusta na tron. Konopczyński posługuje się tu warsztatem doświadczonego autora podręczników dziejów nowożytnych Polski i powszechnych<sup>1</sup>.

Właściwa monografia zaczyna się wraz z rozdziałem trzecim, odnoszącym się do krystalizowania się planu rozbiorowego w związku z konfederacją barską. Po tym gruncie Konopczyński porusza się — rzecz jasna — szczególnie pewnie jako Autor do dziś niezastąpionej, niezwykle gruntownej *Konfederacji barskiej*<sup>2</sup>. Właśnie ta monografia była wynikiem rozległej kwerendy, w której, siłą rzeczy, przewijał się wątek pierwszego rozbioru. Recenzowana książka jest niejako produktem ubocznym pierwotnych poszukiwań krakowskiego historyka. Podobnie jak francuski klasyk Albert Sorel, Konopczyński podkreśla znaczenie spotkania dwóch „apetytów rozbiorczych” cesarza Józefa II i króla Prus Fryderyka II oraz precedensową rolę zajęcia Spisza przez Austrię w 1769 r.<sup>3</sup> To, co zwraca uwagę, to ukazanie aneksji Spisza jako realizacji aneksyjnych dążeń węgierskich dygnitarzy i arystokratów w służbie habsburskiej monarchii.

Rozdział czwarty opisuje proces załamywania się przekonania Petersburga o możliwości utrzymania całości Rzeczypospolitej pod rosyjskim protektorem, co było od czasów Piotra Wielkiego pewnikiem polityki wschodniego imperium. Konopczyński ukazuje kluczowy moment dokonania się tej zasadniczej zmiany w związku z misją księcia pruskiego Henryka w Petersburgu i dojście do skutku traktatu rosyjsko-pruskiego. Od tej chwili motyw pruski staje się przewodni dla wywodów Konopczyńskiego. Warto dodać, że w zasadzie cała wcześniejsza historiografia opierała schemat wyjaśniania pierwszego rozbioru na przyjęciu założenia o sprawczej roli Prus. Konopczyńskiemu nie udało się oderwać od tego modelu. W tym kontekście pamiętać oczywiście należy także o tym, że *Pierwszy rozbiór Polski* wyszedł spod jego pióra w okresie

<sup>1</sup> W. Konopczyński, *Wielka historia powszechna*, t. 5: *Czasy nowożytne*, cz. 4: *Czasy absolutyzmu*, Warszawa 1938; idem, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1–2, Warszawa 1936.

<sup>2</sup> Idem, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938.

<sup>3</sup> A. Sorel, *Kwestia wschodnia w XVIII wieku. Pierwszy podział Polski i traktat kainardzki*, Warszawa 1981 (oryg. franc. 1878).

okupacji, podobnie jak *Fryderyk Wielki a Polska*<sup>4</sup>. Wojenne okoliczności wpłynęły z pewnością na dominującą tendencję obydwu książek, a więc na obciążenie fryderycjańskich Prus główną odpowiedzialnością za pierwszy rozbiór. Na tę tendencję złożyły się także endeckie sympatie i zaangażowanie polityczne Autora. Wierny swemu obozowi, Konopczyński widział większe zagrożenie dla Polski ze strony niemieckich kontynuatorów agresywnej polityki pruskiej niż ze strony rosyjskiego „kolosa na glinianych nogach”. Wypada jednak zgodzić się z „Posłowiem” Emanuela Rostworowskiego do drugiej edycji *Fryderyka*<sup>5</sup>. Inspirująca rola Prus w procesie dochodzenia do decyzji rozbiorowej, a potem ich szczególna zachłanność, są przez Konopczyńskiego solidnie udokumentowane źródłowo i nic nie można zarzucić rzetelności badawczej Autora. Ma rację niewątpliwie Rostworowski, gdy pisze, że owa tendencja uwidacznia się raczej w języku niż metodzie autora *Pierwszego rozbioru*. Dosadne, obrazowe i pełne pasji opisy działań króla Prus w *Pierwszym rozbiorze* są jednak bardziej stonowane niż te we *Fryderyku*.

Motyw bezprawnych i prowadzonych bez żadnego umiaru aneksji pruskich dominuje szczególnie w rozdziałach od dziesiątego do dwunastego, gdzie Autor przedstawia ponadtraktatowe uzurpacje pruskie i austriackie na tle braku takowych ze strony Rosji. Dostrzega jednak bardzo trafnie, że „uzurpacją” rosyjską było ponowne narzucenie okrojonej Polsce protektoratu w formie gwarantowanego ustroju z Radą Nieustającą na czele. W sprawie uzurpacji pruskich dzieło Konopczyńskiego nie stanowi już ostatniego słowa nauki. Dysponujemy bowiem artykułami na ten temat Jerzego Topolskiego i Jerzego Michalskiego<sup>6</sup>. Niewiele posunęły się natomiast naprzód w stosunku do ustaleń Konopczyńskiego badania nad traktatami handlowymi Rzeczypospolitej, zawartymi z mocarstwami rozbiorowymi na sejmie w roku 1775. Wyjątek stanowi ważny ich aspekt, tzn. sprawa stosunku Prus do polskiego handlu solą, opisana ostatnio przez Radosława Gazińskiego<sup>7</sup>. Krakowski historyk także słusznie wypuklił niszczący dla polskiej wymiany handlowej traktat z Prusami.

W rozdziale siódmym, traktującym o stanowisku państw postronnych wobec rozbioru, wybija się motyw Gdańska, powiązanego interesami ekonomicznymi z zachodem Europy, a zagrożonego dążeniami Prus. W tej sprawie Konopczyński, śledzący konsekwentnie w swej twórczości sprawy bałtyckie, wykazał się szczególną kompetencją. Skupia się on również na stanowisku Francji i Wielkiej Brytanii. Tej pierwszej słusznie przypisuje największą skłonność do udzielenia we współdziałaniu z brytyjskim rywalem pomocy Polsce. Próby te jednak, mimo przychylności dworu Jerzego III i rządu, zostały storpedowane przez frankofobie

<sup>4</sup> W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947.

<sup>5</sup> E. Rostworowski, [posłowie], w: W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1981, s. 248–255.

<sup>6</sup> J. Topolski, *Pruskie uzurpacje graniczne w dobie pierwszego rozbioru Polski (1772–1777)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza” 67, Historia 8, 1968, s. 51–75; J. Michalski, *Sprawa zwrotu ponadtraktatowych nabytków austriackich i pruskich po pierwszym rozbiorze*, KH 112, 2005, 1, s. 77–126.

<sup>7</sup> R. Gaziński, *Prusy a handel solą w Rzeczypospolitej w latach 1772–1795*, Warszawa 2007.

brytyjskich elit. Ustalenia Konopczyńskiego w tej kwestii pozostają w mocy, mimo że pojawiło się od czasu napisania *Pierwszego rozbioru* kilka publikacji, dotyczących polityki zagranicznej Francji za urzędowania diuka d'Aiguillon — ministra spraw zagranicznych w tak zwanym triumwiracie w latach 1771–1774<sup>8</sup>.

Uzupełnieniem wywodów Konopczyńskiego o stanowisku mocarstw europejskich w tytułowej kwestii są niedawno wydane prace Wojciecha Kędra o postawie Stolicy Apostolskiej wobec konfederacji barskiej, choć Rzym nie odegrał w odniesieniu do sprawy rozbioru istotnej roli<sup>9</sup>. Polityka innych niż Prusy i Austria państw niemieckich została przez Autora *Pierwszego rozbioru* naszkicowana skrótowo. Rozwinięciem badań w tym zakresie są prace Tadeusza Cegielskiego o postawie Rzeszy Niemieckiej wobec rozbioru<sup>10</sup>. Sam Konopczyński słusznie zauważa, że wydarzenie to w mniejszych państwach niemieckich wywołało uzasadniony niepokój o ich własną integralność.

W omawianym rozdziale Autor nie poprzestaje na ukazaniu polityki mocarstw, ale w skrótowym ujęciu zarysowuje także stosunek europejskich elit intelektualnych do tego szeroko komentowanego wydarzenia, eksponując sprzyjanie Polsce przez elity francuskie. Ta ostatnia kwestia została ostatnio interesująco przedstawiona w artykule Marka Bellissy<sup>11</sup>.

---

<sup>8</sup> M. Burkert, *Frankreich und die erste Teilung Polens (1772). Die Krise der französischen Aussenpolitik in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1978; L. Laugier, *Un ministère réformateur sous Louis XV. Le Triumvirat (1770–1774)*, Paris 1975. Ważny jest też odpowiedni fragment dziejów „sekrety królewskiego” we wstępie do edycji źródłowej *Correspondance secrète du comte de Broglie avec Louis XV (1756–1774)*, wyd. D. Ozanam, M. Antoine, t. 1: 1756–1766, Paris 1956, s. XIII–CXIV. Żadnego postępu nie przyniosły natomiast dwa artykuły o polityce Albionu, niedorównywające książce Konopczyńskiego ani pod względem wykorzystania archiwaliów brytyjskich, ani poziomu refleksji i znajomości arkanów osiemnastowiecznej dyplomacji, por. G. Figiel, *Impas w stosunkach polsko-angielskich w latach 1773–1779*, „Res Historica” 24, 2007, s. 53–68; Z. Taźbierski, *Bezskuteczne zabiegi Stanisława Augusta o pomoc Wielkiej Brytanii w okresie pierwszego rozbioru Polski*, „Echa Przeszłości” 2, 2001, s. 153–178.

<sup>9</sup> W. Kęder, *Stolica Apostolska wobec Rzeczypospolitej w okresie konfederacji barskiej 1767–1773*, Opole 2006, s. 321–325; idem, *Rola nuncjatury wiedeńskiej w kształtowaniu polityki Stolicy Apostolskiej wobec Rzeczypospolitej w okresie pierwszego rozbioru*, w: *Veritati serviens. Księga pamiątkowa Ojcu Profesorowi Januszowi Zbudniewkowi ZP*, red. J. Dziegielewski i in., Warszawa 2009, s. 119–130.

<sup>10</sup> T. Cegielski, *Polityka Rzeszy Niemieckiej w okresie pierwszego rozbioru Polski 1772–74 r.*, KH 86, 1979, 1, s. 19–41; idem, *La France et la politique du Tiers Parti en Allemagne 1763–1774*, APH 45, 1982, s. 67–97; idem, *Das Alte Reich und die erste Teilung Polens 1768–1774*, Stuttgart 1988. T. Cegielski jest również wraz z Łukaszem Kądzielą autorem udanej książki popularyzującej zagadnienie rozbiorów: *Rozbiory Polski 1772–1793–1795*, Warszawa 1990.

<sup>11</sup> M. Bellissa analizuje konsekwencje rozbioru dla „systemu politycznego” Europy, rozumianego nie jako aktualny układ sił państw europejskich, ale jako zbiór pisanych i niespisanych zasad i reguł rządzących ich grą; zadaje sobie pytanie, czy współcześni obserwatorzy aż do czasów rewolucji francuskiej zdawali sobie sprawę z faktu dokonania się w następstwie rozbioru Polski zmiany w tak pojmowanym systemie, idem, *Les Lumières, le premier partage de la Pologne et le „système politique” de l’Europe*, „Annales historiques de la Révolution française” 356, 2009, 2, s. 57–92. Sprawa pierwszego

Rozdział ósmy zatytułowany „Wymuszenie” opisuje narzucenie sejmowi w roku 1773 traktatów cesyjnych przez trzy mocarstwa. Szczególną uwagę zwraca tu „sąd” nad Stanisławem Augustem. Konopczyński wylicza jego bezowocne usiłowania zapobieżenia rozbiorowi, ale zdaje sobie sprawę, że następne pokolenia uznały je za niewystarczające i obwiniały monarchę o wydanie zgody na odstąpienie ziem Rzeczypospolitej. „Potomność — referuje te głosy Autor — [— —] pyta zniecierpliwiona: dobrze, ale gdzież czyn? Przecież król mógł i powinien był protestować czynnie, działać, walczyć. Czasami się to wymaganie obostrza: stanąć na czele wojska, zwyciężyć lub zginąć. Czasami się je łagodzi: abdykować, a bezprawia nie uświęcać” (s. 179–181). Na tak postawione zarzuty, do dziś decydujące o negatywnym stosunku szerokiej publiczności do ostatniego króla, Konopczyński odpowiada: „Warto się przecież zastanowić, co przysłoby Polsce po abdykacji Stanisława w takim momencie? Zostałaby — dowodzi z całym przekonaniem Autor — rozszarpana jeszcze bezwzględniej, bo według pojęć XVIII wieku prawa do krajów mieli tylko monarchowie. Znając ówczesne tendencje i siły mocarstw, śmiało można twierdzić, że Austria dla nowej elekcji nie oderwałaby się od trójcy, Anglia nie połączyłaby się z Francją, przymierze rosyjsko-pruskie narzuciłoby kadłubowi Rzeczypospolitej nową głowę — w rodzaju Ponińskiego, który ratyfikowałby cesję jako król” (s. 310–311). Zacytowałem ten osąd Konopczyńskiego w przekonaniu, że ukazuje on doskonale naukową genealogię poglądów na postawę Stanisława Augusta dwóch jego uczniów — J. Michalskiego i E. Rostworowskiego.

Rozdział dziewiąty — dowodząc rozległej erudycji Autora — prezentuje i objaśnia wywody historyczne praw mocarstw rozbiorowych do ziem będących przedmiotem roszczeń. I tu wskazano na różnice w dedukcjach germańskich i rosyjskiej. Ta ostatnia kładła nacisk na uzasadnienie polityczne — konieczność uśmierzenia zamieszek w Polsce, a w konsekwencji uzyskania za to „skromnego” ekwiwalentu terytorialnego. Konopczyński streszcza również argumentację obrońców polskiego stanowiska — w szczególności Feliksa Łoyki i Johna Linda.

Niedokończone „Zamknięcie” przynosi ważne podsumowania. Historyk przypomina, że o zgodzie polskiej klasy politycznej na rozbiór zadecydowały dwa czynniki: korupcja i terror. Drugiemu z nich przypisuje znacznie większą rolę niż pierwszemu. Stawia też kontrowersyjną tezę o nieuchronności kolejnych rozbiorów. „Skoro zaś szło o życie lub śmierć narodu, a nie tylko o całość państwa, to po pierwszym rozbiorze musiał wnet nastąpić drugi” (s. 309) — przekonuje. Teza ta kłóci się z tym, co pisał wyżej — zwłaszcza w kontekście misji ambasadora Ottona M. von Stackelberga — o zamiarach Rosji, chcącej utrzymania na przyszłość Polski zreformowanej i bardziej rządnej pod swym wyłącznym wpływem. Przyjęcie jej wynikało, jak sądzę, z przypisania Prusom głównej roli w procesie rozbiorowym. Dla monarchii pruskiej rzeczywiście likwidacja Rzeczypos-

---

rozbioru przewija się także w kilku innych pracach tego autora, a osobno w artykule: idem, *Les causes de la première partition de la Pologne selon les contemporains*, „Revue d’histoire diplomatique” 121, 2007, 13, s. 249–270.

spolitej mogła przynieść same korzyści i wolno zakładać, że taka ewentualność była tam od dawna brana pod uwagę. Tymczasem E. Rostworowski słusznie za- uważał niedostateczne udokumentowanie badaniami archiwalnymi, również po dziś dzień, tezy Konopczyńskiego o Rosji, która „w tak wielkiej mierze ulegała sugestiom i naciskom Fryderyka, pracując *pour le roi de Prusse*”<sup>12</sup>. Niezależnie więc od wysokiej ogólnej oceny książki Władysława Konopczyńskiego należy ją trak- tować jako etap w rozwoju naszej wiedzy o pierwszym rozbiórce Polski.

Piotr Ugniewski  
(Warszawa)

Monika Baár, *Historians and Nationalism. East-Central Europe in the Nineteenth Century*, Oxford 2010, Oxford University Press, ss. 340

Książka Moniki Baár jest godna uwagi już choćby ze względu na jej szeroki zakres tematyczny. Autorka porównuje życiorysy, dorobek organizacyjny i nauko- wy, a także główne idee historiozoficzne pięciu historyków z Europy Środkowo- -Wschodniej: Joachima Lelewela, Simonasa Daukantasa, Františka Palackiego, Mihálya Horvátha i Mihaila Kogălniceanu. Wszyscy oni zajmują w dziejach histo- riografii — odpowiednio polskiej, litewskiej, czeskiej, węgierskiej i rumuńskiej — podobną, zaszczytną pozycję „ojców” narodowego dziejopisarstwa. Także zesta- wienie ich poglądów politycznych i filozoficznych uzasadnia trafność selekcji: wszyscy reprezentowali historiografię liberalno-romantyczną, choć trzeba przy- znać, że Leleweł w swych demokratycznych opiniach raz po raz odstawał od po- zostałych. Z innymi, nie tak radykalnymi historykami łączyło go fundamentalne przekonanie, że stan obecny kraju i narodu jest właściwie rozwojową anomalią, przejściowym załamaniem postępowej linii rozwoju.

W czterech początkowych rozdziałach Baár zarysowuje biografie history- ków oraz kontekst, w którym działali. Analizuje specyficzne cechy romantycznej historiografii narodowej, operującej nowymi zasadami selekcji i oceny materia- łu oraz nowymi cezurami. Pisze przy tym także o politycznych uwarunkowa- niach nowego dziejopisarskiego stylu. Przedstawiając instytucjonalizację nauk historycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, zwraca uwagę na stosunkowo wczesne pojawienie się czasopism i towarzystw naukowych oraz ich rolę w pro- cesie narodotwórczym.

Dalsza część książki stanowi analizę kluczowych wątków obecnych w twór- czości każdego z bohaterów. M. Baár zwraca uwagę na rolę języka potocznego, ja- kim się posługiwali i jaki nobiletowali w swoich pracach naukowych. Nie uważa

<sup>12</sup> E. Rostworowski, op. cit., s. 253. Nie przynosi znaczącego postępu w tej kwestii artykuł Tofika M. Islamova, *Zagovor protiv Pol'ši. O roli ruskko-prussko-avstrijskogo al'ânsa 1772–1773 gg. v razdele Pol'skogo gosudarstva*, w: *Pol'ša i Evropa v XVIII veke. Meždunarodnye i vnutrennje faktory razdelov Reči Pospolitoj*, red. B. V. Nosov i in., Moskwa 1999, s. 124–145, podobnie jak rozdział „The Advance of Russia, 1772–1775” w książce Hamisha M. Scot- ta, *The Emergence of the Eastern Powers, 1756–1775*, Cambridge 2001, s. 225–248.

jednak, aby analizowani przez nią autorzy w sposób szczególny i charakterystyczny dla Europy Środkowo-Wschodniej absolutyzowali kwestię lingwistyczną. Za dużo ważniejszy motyw ich działań uważa wspólną dla całej europejskiej historiografii romantycznej demokratyzację, a co za tym idzie, dążenie do zdobycia jak najszerszego grona czytelników. W narracjach historii narodowych tworzonych przez historyków Baår uwypukla momenty symboliczne dla narodowych wspólnot. Zaczyna od teorii etnogenetycznych, analizując środkowoeuropejskie realizacje teorii nordyckiej i indoeuropejskiej. Następnie rozważa poglądy na temat genezy feudalizmu w regionie — według każdego z analizowanych autorów — koncepcji obcej i narzuconej siłą. Co ciekawe, zarzut wprowadzenia feudalizmu i zniszczenia pierwotnej demokracji był w historiografiach Europy Środkowo-Wschodniej przechodni. O ile Lelewel obarczał nim Niemców, Daukantas cały ciężar winy składał na polskie barki. Wysokimi ocenami dziejopisarzy cieszyły się te zjawiska historyczne, które kojarzyli z obroną wolności, utraconych rzekomo w procesie feudalizacji, a także z procesem narodo-twórczym, nadającym średniowieczu polityczną aktualność. Baår dostrzega liberalne — stopniowane od najbardziej nieśmiałył do stosunkowo radykalnych w przypadku Lelewela — poglądy polityczne autorów, odrzucających porządek feudalny nie tylko w historii, ale także zwalczający jego „przeżytki” w wieku XIX. Na marginesie tych rozważań zwraca uwagę na aktualność tezy o sztuczności feudalizmu w świetle dzisiejszych badań mediewistycznych, konstatując, że romantyczni historycy bywali niekiedy bliżsi prawdy niż ich „pozytywistyczni” krytycy.

Kolejny rozdział poświęcony został „złotemu wiekowi” narodowej historii. W każdym z analizowanych przypadków okres ten definiowano odrębnie, w innych momentach także dostrzegano jego załamanie. Baår przekonuje jednak, że strukturalne podobieństwa narracji przeważają nad szczegółowymi różnicami. Ostatni, najciekawszy rozdział książki przedstawia auto- i heterostereotypy obecne w historycznych narracjach, w szczególności obraz Żydów, jezuitów i kobiet.

Z uznaniem należy odnotować bogactwo materiałów źródłowych i opracowań, z których skorzystała Autorka. Dzięki godnej podziwu znajomości języków obcych węgierska badaczka swobodnie porusza się w każdej z obecnych w pracy tradycji historiograficznych, łącząc tę wiedzę z dobrą znajomością historiografii zachodnioeuropejskiej. Szczegół drobny wprawdzie, lecz pośrednio świadczący o jakości pracy komparatystycznej: błędy w pisowni nazw, nazwisk i tytułów omawianych prac zdarzają się w *Historians and Nationalism* wyjątkowo rzadko. Również ogólna orientacja w historii Europy Środkowo-Wschodniej w XIX w. nie pozostawia wiele do życzenia. Z kronikarskiego obowiązku wypada sprostować, że to nie dopiero Stefan Batory, lecz już Zygmunt August mówił, iż nie chce być królem sumień swoich poddanych, Luksemburgowie przestali rządzić w Czechach znacznie wcześniej niż w 1526 r. (ofiara tego błędu stali się panujący w Czechach i na Węgrzech Jagiellonowie); stwierdzenie, iż Czechy zostały w 1620 r. przyłączone do monarchii habsburskiej jest nieprecyzyjne, zaś lelewelowskie hasło „Za wolność naszą i waszą” nie odnosiło się — jak sądzi Autorka — do mieszkańców białoruskich i ukraińskich ziem byłej Rzeczypospolitej, lecz do Rosjan.

Znaczenie omawianej publikacji nie wyczerpuje się w stwierdzeniu i przeanalizowaniu podobieństw oraz różnic pomiędzy kilkoma peryferyjnymi historiografiami. Analizy treści, powiązań ideowych i intelektualnych inspiracji pięciu historyków z Europy Środkowo-Wschodniej służą Autorce także jako argument wspierający niezwykle wyraziście wyartykułowaną tezę. Ujmując rzecz najkrócej, Baár kwestionuje podrzędny, epigoński status historiografii naszego regionu, jak i przekonanie o nacjonalistycznym charakterze miejscowych historiografii. Deklarowanym celem pracy jest zatem „uwolnienie marginalnych tradycji z ich izolacji i przedstawienie nowej, pełniejszej wizji dziedzictwa europejskiej historiografii”<sup>1</sup>. Baár przytacza, nie bez lekkiej ironii, lekceważące opinie autorów takich jak George P. Gooch czy Eduard Fueter o historykach z Europy Środkowo-Wschodniej, podkreślając jednocześnie zupełną niemal ignorancję zachodnioeuropejskich badaczy w tym punkcie. Owszem — stwierdza — romantyczni historycy w naszym regionie byli „nacjonalistami”, za których uważają ich zachodnioeuropejscy historycy historiografii. Nie różnili się jednak w tym ani na jotę od czołowych przedstawicieli historiografii zachodnioeuropejskich tego samego okresu. Baár uważa, że ta — niezasłużona jej zdaniem — krytyka stała się częścią szerszego poglądu, zgodnie z którym Europa Środkowo-Wschodnia kojarzona jest z nieprawidłowym wariantem procesu narodotwórczego. Tymczasem, jak pisze w konkluzji omawianej pracy, z faktu, że tragiczne losy regionu w wieku XX pozostawiły na nim do dziś widoczne piętno, nie wynika bynajmniej, że paranoiczna ksenofobia była w nim zadomowiona od zawsze.

Krytycznym i lekceważącym poglądom na historiografie Europy Środkowo-Wschodniej Baár przeciwstawia spojrzenie empatyczne. O bohaterach swojej pracy wypowiada się z sympatią, nierzadko pisząc o nich „moi historycy”. Jest to postawa świadoma, gdyż, jak stwierdza Autorka, „moim celem jest uwolnienie ich dzieł z izolacji. Cieszę się, mogąc dać wyraz mojemu entuzjazmowi dla tematu tak wrażliwego, że może to wywołać zdziwienie”<sup>2</sup>.

Szczególnie istotny w tym stanowisku węgierskiej badaczki wydaje się jego naukowy kontekst. Wyznania gorących uczuć i oparte na nich rewindykacje statusu Europy Środkowo-Wschodniej mogą się bowiem opierać na jakościowo różnych podstawach. By odwołać się do analizowanego w omawianej książce materiału: dla opisywanych przez Baár historyków sposobem na „pokrzepienie serc” było często wykazywanie wyjątkowości i historycznego pierwszeństwa ich ojczyzn w rozwoju ludzkości. Autorka wybiera zupełnie inną drogę. Kwestionuje wyjątkowość historiografii Europy Środkowo-Wschodniej, wykazując, że podlegała tym samym mechanizmom co historiografie zachodnioeuropejskie. Odwołując się do nowszych badań, unieważnia część argumentów krytycznych, z którymi spotykała się historiografia romantyczna. Kwestionuje

<sup>1</sup> „to release marginal traditions from their isolated position and bring about a new, more encompassing vision of the European historiographical heritage” (s. 3).

<sup>2</sup> „my aim is release their work from isolation. I am happy to declare my enthusiasm for the subject which, in the light of its sensitivity, may raise some eyebrows” (s. 14).



opozycję oryginalności i naśladownictwa, dowodząc jej nieprzydatności w stosunku do twórczości historycznej. Wykazuje, że kategorie te są, po pierwsze, produktem narracji historii historiografii skoncentrowanej na największych państwach Europy Zachodniej, po wtóre zaś, że są ahistoryczne. Pośrednio także dostarcza cennego materiału do rozważań o specyfice rozwoju historycznego Europy Środkowo-Wschodniej. Sugeruje, że podobieństwo ogólnoeuropejskiego modelu przeważa nad regionalną czy też narodową odrębnością.

Kwestie poruszone w książce Baár wydają się zatem istotne nie tylko w kontekście historii historiografii, ale i „ogólnych” dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Jej miejsce wśród innych europejskich i światowych „peryferii”, a nawet sam skład takiej geograficznej i ideologicznej konstrukcji, nie są aksjomatami. Tutejsza myśl historyczna żywiła się tymi samymi ideami co myśl niemiecka, brytyjska czy francuska. Skoro zaś kulturalne zapóźnienie nie zawsze jest cechą wyróżniającą Europę Środkowo-Wschodnią, warto zastanowić się również nad przydatnością tak skonstruowanego pojęcia regionu w badaniach historycznych. Zwrócenie uwagi na ten fakt jest jeszcze jedną zasługą Autorki.

Maciej Górny  
(Warszawa)

Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, *Stosunki polityczne między Hiszpanią a Wielką Brytanią za panowania Ferdynanda VII (1808–1833)*, Piotrków Trybunalski 2010, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, ss. 552

Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk jest uznaną badaczką zatrudnioną w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Filii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Specjalizuje się w badaniach dziejów Hiszpanii przełomu XVIII i XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem problemów dyplomacji i stosunków zagranicznych monarchii hiszpańskiej za panowania Ferdynanda VII. Tej problematyce poświęciła też swą poprzednią książkę<sup>1</sup> oraz szereg artykułów.

Najnowsza rozprawa jest próbą całościowego ujęcia politycznych relacji brytyjsko-hiszpańskich we wskazanym w tytule okresie. Monografia została oparta na niezwykle rozległej kwerendzie źródłowej przeprowadzonej w archiwach zarówno brytyjskich, jak i hiszpańskich (The National Archives — dawniej Public Record Office, zbiorach rękopisów przechowywanych w British Library w Londynie, a także w Codrington Library, All Souls College w Oxfordzie, jak również w Archivo Histórico Nacional, Archivo General del Ministerio de Asuntos Exteriores i Archivo General del Palacio w Madrycie). Uzupełnieniem materiałów archiwalnych

<sup>1</sup> P. Jakóbczyk-Adamczyk, *Traktat transkontynentalny Luisa de Onisa i Johna Quincy Adama 22 lutego 1819 r. Geneza, negocjacje, ratyfikacja*, Toruń 2001.

są liczne źródła drukowane obejmujące zarówno prasę („The Times”), jak i wydawnictwa źródłowe dokumentów dyplomatycznych, sprawozdania z posiedzeń brytyjskiego parlamentu, korespondencje i pamiętniki osób czynnych w życiu politycznym omawianej epoki. W sumie bibliografia źródeł drukowanych obejmuje 53 pozycje w języku hiszpańskim, angielskim, francuskim i polskim. Do najbogatszej nawet listy wykorzystanych publikacji oczywiście zawsze można by coś jeszcze dodać<sup>2</sup>, ale należy uznać, iż zgromadzony przez Autorkę materiał źródłowy stanowi bardzo solidną podstawę do prowadzonych rozważań.

Wykaz wykorzystanych w pracy opracowań zawiera imponującą listę 386 pozycji w językach: hiszpańskim, angielskim, francuskim, polskim, portugalskim i rosyjskim. Ta potężna bibliografia pozwoliła Jakóbczyk-Adamczyk ze swobodą poruszać się po opracowywanej problematyce. Erudycja i doskonała znajomość literatury przedmiotu są widoczne w każdym fragmencie recenzowanej pracy, czego namacalnym dowodem są liczne komentarze i polemiki z opiniami sformułowanymi przez innych historyków, które obficie wypełniają niezwykle z tego powodu rozbudowane przypisy książki. Jedynie z obowiązku recenzenta wypada wspomnieć, że w polskiej historiografii istnieją jeszcze, pominięte przez Autorkę, a przydatne dla opracowywanego tematu, wartościowe artykuły Barbary Goli, Moniki Senkowskiej-Gluck i Władysława Zajewskiego<sup>3</sup>.

Konstrukcja pracy ma układ chronologiczno-problemowy, co należy uznać za trafny wybór, pozwalający na utrzymanie jasności i przejrzystości prowa-

---

<sup>2</sup> Szkoda, że Autorka, wykorzystując tom pierwszy depesz Wellingtona, nie sięgnęła do kolejnych tomów (*Despatches Correspondence and Memoranda of Field Marshal Arthur Duke of Wellington K. G.*, t. 2: *January 1823 to December 1825*, London 1867, t. 3: *December 1825 to May 1827*, London 1868, t. 4: *May 1827 to August 1828*, London 1871), w których także znajdują się liczne dokumenty dotyczące spraw hiszpańskich, stosunku Wielkiej Brytanii do wyzwajających się kolonii hiszpańskich w Ameryce Łacińskiej i do obecności wojsk francuskich na Półwyspie Iberyjskim, a także kwestii portugalskich — również w kontekście stosunków portugalsko-hiszpańskich. W jakimś stopniu można by też zapewne wykorzystać wojskowe pamiętniki Wellingtona (*Military Memoirs of Field Marshal the Duke of Wellington*, wyd. M. Sherer, t. 1, London 1830), jakkolwiek jego kampania na Półwyspie Iberyjskim była tylko tłem dla opisywanych przez Autorkę poczynań dyplomatycznych. Wskazane byłoby zająrzeć także do: R. de Chateaubriand, *Congrès de Vérone. Guerre d'Espagne. Négociations. Colonies espagnoles*, Paris 1838. Zwłaszcza dla końcowych partii książki pożyteczne byłoby sięgnięcie do kilku jeszcze publikacji korespondencji: *Correspondance diplomatique de Talleyrand. Ambassade de Talleyrand à Londres 1830-1834, première partie*, wyd. G. Pallin, Paris 1891; *Correspondence of Princess Lieven and Earl Grey*, wyd. G. le Strangle, t. 1: 1824-1830, t. 2: 1830-1834, London 1890; *Letters of Dorothea Princess Lieven, During Her Residence in London 1812-1834*, wyd. L. G. Robinson, London 1902; a także pamiętnika: *The Holland House Diaries 1831-1840. The diary of Henry Richard Vassal Fox, third Lord Holland, with extracts from the diary of Dr John Allen*, wyd. A. D. Kriegel, London 1977.

<sup>3</sup> B. Gola, *Rewolucje i wojny domowe w dziewiętnastowiecznej Hiszpanii*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu”, Nauki Społeczne 1990, 5, s. 135-159; M. Senkowska-Gluck, *Whigowie i Torysi*, „Miesięcznik Literacki” 1984, 11/12, s. 182-201; W. Zajewski, *Aleksander I a rewolucja hiszpańska 1820 roku*, „Przegląd Humanistyczny” 1976, 1, s. 45-63.

dzionego w całej pracy wykładu. Wątpliwości nie budzą też przyjęte przez Autorkę cezury chronologiczne wyznaczone z jednej strony przez przełomowy dla relacji hiszpańsko-brytyjskich rok inwazji francuskiej na Hiszpanię, a z drugiej przez datę śmierci Ferdynanda VII i początek rozpalającej się na Półwyspie Iberyjskim wojny domowej. W pewnych fragmentach pracy tak oznaczone ramy czasowe zostały przez Autorkę przekroczone, ale zawsze zabieg taki znajduje głębokie merytoryczne uzasadnienie.

Rozprawę otwiera bardzo dobrze napisany wstęp — świetny warsztatowo i wartościowy informacyjnie, jest niewątpliwie zachętą do dalszej lektury książki. Zasadnicze rozważania zostały ujęte w dziewięciu rozdziałach. Pierwszy z nich, zatytułowany „Kierownictwo polityki zagranicznej oraz służba dyplomatyczna w Hiszpanii i Wielkiej Brytanii w początkach XIX w.”, jest podzielony na dwa podrozdziały (1. „Hiszpania”, 2. „Wielka Brytania”). Zawarto w nim ogólne wprowadzenie dotyczące ewolucji systemu władzy i dyplomacji w obu omawianych państwach w początkach XIX w. Autorka zwraca uwagę na funkcjonującą w absolutyzmie hiszpańskim praktykę prowadzenia „podwójnej dyplomacji” — jednocześnie przez odpowiedzialnego za nią ministra, jak i często bez jego wiedzy — bezpośrednio przez króla, opisuje też zmiany wywołane inwazją francuską i powstaniem przeciw obcej okupacji. Rozważa przyczyny słabości rządów hiszpańskich, wskazując na niekompetencje ministrów i nietrwałość gabinetów, co burzyło ciągłość polityki zagranicznej i wpływało negatywnie na jej poziom. Porównuje ją do poziomu polityki brytyjskiej, zastanawiając się nad wpływem na nią korony, premiera i sekretarza dla spraw zagranicznych (Principal Secretary of State for Foreign Office) oraz wzrostu znaczenia rządu i parlamentu w systemie brytyjskim. Rozdział ten, skonstruowany w oparciu o kryterium problemowe, ma charakter — jakże potrzebnego — merytorycznego wprowadzenia poświęconego wyjaśnieniu struktur administracji centralnej obu państw i mechanizmów rządzących ich dyplomacją.

Rozdział drugi „Stosunki polityczne między Hiszpanią a Wielką Brytanią na przełomie XVIII i XIX stulecia”, podobnie jak poprzedni, został oparty zasadniczo (choć nie tylko) o literaturę przedmiotu. Zarysowano w nim historię ewolucji relacji między opisywanymi państwami pozostających pod znakiem tradycyjnej wrogości wywodzącej się jeszcze z poprzednich stuleci i panującej do początków XIX w. Przypomniano, że od wybuchu konfliktu Wielkiej Brytanii z rewolucyjną Francją do 1808 r. Hiszpania — jako sojusznik Paryża — znajdowała się niemal bez przerwy w stanie wojny ze Zjednoczonym Królestwem. Madryt i Londyn wciąż rywalizowały na morzach i w koloniach, choć pozycja Hiszpanii w tej rozgrywce wyraźnie słabła. Autorka opisała ówczesne zasady i cele polityki brytyjskiej obowiązujące niekoniecznie wyłącznie wobec hiszpańskiego rywala i dała przegląd najistotniejszych wydarzeń związanych z wojnami brytyjsko-hiszpańskimi w latach 1796–1801 i 1804–1808. Waleorem tej części pracy jest także to, że stosunki brytyjsko-hiszpańskie często ukazywane są na tle relacji brytyjsko-francuskich, których w jakiejś mierze były przeciw funkcją. Jakóbczyk-Adamczyk przedstawia Hiszpanię — najslabszą z owych trzech podmiotów politycznych — jako kraj, który — ze względu

na zacofanie gospodarcze i złą kondycję własnych elit politycznych — nie potrafił właściwie odczytać swojej racji stanu i konsekwentnie o nią zabiegać. W efekcie został zredukowany do roli przedmiotowo traktowanego sojusznika Francji, który w wojnie z Wielką Brytanią ponosił ogromne straty, uderzające w podstawy chwiejącego się imperium kolonialnego Madrytu.

Najdłuższy w całej pracy (133 strony) rozdział trzeci: „Ku normalizacji. Hiszpańsko-brytyjskie stosunki polityczne w latach 1808–1814” został podzielony na sześć podrozdziałów, w których Autorka opisuje kolejno okoliczności towarzyszące wybuchowi hiszpańskiej wojny o niepodległość, polityczny zwrot kraju ku sojuszowi z Wielką Brytanią i dalsze etapy rozwoju wzajemnych relacji w czasie trwania wojny z napoleońską Francją. Od tego momentu wszystkie następne rozdziały są oparte w głównej mierze na bogatym materiale archiwalnym. Jakóbczyk-Adamczyk śledzi wysiłki junt prowincjonalnych zmierzające do pozyskania pomocy brytyjskiej, jak i usiłowania Londynu chcącego skoordynować akcje hiszpańskich władz lokalnych i poddać je jakiemuś centralnemu kierownictwu. Opisuje entuzjazm, z jakim w Wielkiej Brytanii przyjmowano posłów z Półwyspu Iberyjskiego i panującą wtedy na kontynencie sytuację polityczną. Zwraca uwagę na wręcz strategiczne znaczenie hiszpańskich kolonii w Ameryce dla gospodarki brytyjskiej, a co za tym idzie także polityki Londynu wobec Hiszpanii. Zajmuje się pierwszymi brytyjskimi misjami wojskowo-dyplomatycznymi do prowincji hiszpańskich i próbami ustalenia zasad współpracy, skali i rodzaju pomocy finansowej i wojskowej, która miałyby być dostarczana przez Wielką Brytanię. Cenne jest ukazanie stopnia skomplikowania relacji brytyjsko-hiszpańskich. Wielka Brytania — będąc najważniejszym sojusznikiem Hiszpanii — była jednak równocześnie traktowana przez nią jako tradycyjny wróg i rywal hiszpańskich Burbonów w koloniach. Na Półwyspie Iberyjskim obecność wojsk brytyjskich przyjmowano często z niechęcią, nie widząc potrzeby ich przysyłania i domagając się od Londynu jedynie broni i pieniędzy. Z drugiej strony także Brytyjczycy krytycznie odnosili się do poziomu hiszpańskiej organizacji tak politycznej, jak i militarnej — częściej rywalizacji poszczególnych armii prowincjonalnych, które powinny przecież ze sobą współpracować. Problemem były też stosunki handlowe — otwarcie się rynku hiszpańskiego na towary brytyjskie było groźne dla rodzimych producentów, co determinowało dość nieufną w tym względzie politykę Junty Centralnej, zmuszonej ostatecznie ciężką sytuacją militarną Hiszpanii do uległości wobec oczekiwań brytyjskich. Dalej Autorka zajmuje się celami i efektami misji Johna Hookhama Frere'a przy Juncie Centralnej, rozszerzając przy tym horyzont swych dociekań o relacje Hiszpanii ze Szwecją, Danią i Stanami Zjednoczonymi oraz Rosją i dając tym samym szeroką panoramę wzajemnie zależnych od siebie związków dyplomatycznych ówczesnych mocarstw. Wreszcie opisując okoliczności zawarcia pomiędzy Hiszpanią i Wielką Brytanią „Traktatu o Przyjaźni, Pokoju i Sojuszu” z 14 stycznia 1809 r., analizuje jego postanowienia i ich realizację, a także oczekiwania i reakcje obu stron związane z zawartym sojuszem, zwłaszcza w kontekście wydarzeń militarnych na Półwyspie Iberyjskim — konwencji z Sintry i bitwy pod La Coruña, któ-

re w ostatecznym rezultacie obnażyły problemy w nawiązaniu efektywnej współpracy z generałami hiszpańskimi i zrodziły w rządzie brytyjskim rozczarowanie hiszpańskim sojusznikiem. Mimo to Autorka wskazuje na przełomowe dla relacji brytyjsko-hiszpańskich znaczenie traktatu z 1809 r. Kończył on ostatecznie okres wojen między obu państwami.

W ostatnim podrozdziale rozdziału trzeciego szeroko opisana została misja Richarda Colleya Wellesleya w Hiszpanii, jak i fundamentalna dla rozwoju wydarzeń działalność na Półwyspie jego braci – gen. Artura – późniejszego lorda Wellingtona, oraz Henry'ego, który jako przedstawiciel Dworu Świętego Jakuba zastąpił w tej roli Richarda powołanego na stanowisko Foreign Secretary. Tytuł podrozdziału „Między rozczarowaniem a koniecznością. Funkcjonowanie sojuszu w dobie wojny o niepodległość” dobrze oddaje jego treść. W tej interesującej i erudycyjnej narracji zdarzają się jednak pewne drobne potknięcia. Dowiadujemy się zatem o „statkach brytyjskich” wysyłanych dla obrony wybrzeży Asturii (s. 97), podczas gdy zapewne chodzi o okręty. Ten sam błąd występuje też na innych kartach książki (s. 102 i 107). Niektóre informacje zostały powtórzone – np. o sprowadzeniu z Danii 9 tys. żołnierzy hiszpańskich (s. 97 – przypis 32 i s. 104), czy też spory cytat z instrukcji dla Juana Riuza de Apodaca dotyczącej celu działania wysłannika hiszpańskiego w Wielkiej Brytanii (s. 159–160 i 168).

Rozdział czwarty: „Kwestia Hispanoameryki w relacjach między Hiszpanią a Wielką Brytanią w okresie wojny o niepodległość” jest rozbudowaną analizą tego wątku wzajemnych relacji obu opisywanych podmiotów politycznych, który był już sygnalizowany w poprzednich rozdziałach. Waga omawianego problemu w pełni uzasadnia odrębne jego potraktowanie. Autorka analizuje w tej części pracy wpływ sytuacji na Półwyspie Iberyjskim na związki kolonii hiszpańskich z metropolią. Wskazuje na interesy gospodarcze Madrytu i Londynu, które legły u podstaw sprzeczności między oboma państwami. Zauważa przy tym, że chociaż Brytyjczycy dążyli do rozszerzenia swych wpływów gospodarczych w Hispanoameryce, to jednocześnie starali się, aby dała ona Hiszpanom podstawę materialną do prowadzenia wojny z Francją. Rozdział dzieli się na dwie części. Na stronie 245 wyodrębniono osobny podrozdział zatytułowany „Problem brytyjskiej mediacji między Hiszpanią a jej koloniami w okresie wojny o niepodległość”, niesygnalizowany w ogóle w spisie treści. Znalazły w nim omówienie kwestie związane z dążeniem dyplomacji brytyjskiej do zakończenia konfliktu Madrytu z jego posiadłościami zamorskimi. Autorka celnie wskazuje, że Brytyjczycy musieli starać się nie nadwerężyć sojuszu z Hiszpanią, ale i nie zniechęcać do siebie przedstawicieli ruchów niepodległościowych w Ameryce Łacińskiej, gdyż ci w takim razie mogliby się zwrócić o pomoc do Francji lub Stanów Zjednoczonych. Z punktu widzenia Londynu najkorzystniejszym rozwiązaniem byłaby jakaś forma kompromisu między Hiszpanią a jej koloniami, w którym to kierunku – bez powodzenia – działała dyplomacja brytyjska. Przy analizowaniu tego fragmentu podjętego tematu, wykorzystaną literaturę moż-

na by było jeszcze rozszerzyć o łatwo dostępne dla polskiego czytelnika opracowania Roberta Harveya, Jana Klímy i Tadeusza Łepkowskiego<sup>4</sup>.

W kolejnym — piątym rozdziale książki: „Relacje hiszpańsko-brytyjskie w dobie rekonstrukcji Europy” Autorka naświetla wpływ obu mocarstw na kształtowanie porządku politycznego kontynentu w ostatniej fazie wojen napoleońskich i w dobie kongresu wiedeńskiego. Zwraca uwagę na słabość polityczną Hiszpanii i jej faktyczną nieobecność w gronie najważniejszych aktorów dyplomatycznych ówczesnego świata. Omawia wnikliwie dyskusję w sprawie przyszłości posiadłości Burbonów w Italii. Sygnalizuje też narastający konflikt wewnętrzny w Hiszpanii pomiędzy liberałami a zwolennikami absolutyzmu z królem Ferdynandem VII na czele. Szeroko opisuje negocjacje brytyjsko-hiszpańskie wokół „Traktatu o Przyjaźni i Sojuszu” z 1814 r., podczas których najtrudniejszymi do rozstrzygnięcia kwestiami okazały się sprawa handlu niewolnikami, konflikty w koloniach hiszpańskich i zwrot zagrabionych w 1801 r. przez Hiszpanię ziem portugalskich. Podkreśla brak zrozumienia wśród ówczesnych polityków hiszpańskich dla istoty polityki europejskiej na kongresie wiedeńskim i ich niekompetencję, w czym dostrzega przyczyny niezrealizowania celów dyplomacji Madrytu. Konstatuje też ochłodzenie relacji brytyjsko-hiszpańskich po zakończeniu wojen napoleońskich oraz zaostrzenie sprzeczności wzajemnych interesów. Kwestiami, które determinowały tę niekorzystną ewolucję wzajemnych relacji, były stosunek do przyszłości Hispanoameryki, niechęć Hiszpanii do wprowadzenia zakazu handlu niewolnikami, zwrot Madrytu ku absolutyzmowi i ku sojuszowi z Rosją.

Wątki sygnalizowane w tej części pracy znalazły swą kontynuację w rozważaniach zawartych w następnym, szóstym rozdziale książki: „Powrót do projektu brytyjskiej mediacji w koloniach hiszpańskich i traktat o zniesieniu handlu niewolnikami z 1817 r.”. Otrzymujemy tu kolejną wnikliwą analizę ewolucji stosunków hiszpańsko-brytyjskich w epoce panowania w Europie zasad restauracji i dominacji państw Świątego Przymierza, zwłaszcza w kontekście narastających kłopotów z utrzymaniem władzy Madrytu w jego zamorskich posiadłościach w Ameryce. Jakóbczyk-Adamczyk precyzyjnie ukazuje różnice w celach politycznych obu partnerów, które uniemożliwiły im osiągnięcie trwałego porozumienia. Brytyjczycy dążyli bowiem do zabezpieczenia w Hispanoameryce swych interesów, rozumianych jako zbudowanie na tym obszarze wpływów handlowych Albionu i utrzymanie z dala od nich rywali gospodarczych — tj. innych państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, przy jednoczesnym zachowaniu co najmniej poprawnych relacji z Madrytem. Polityka hiszpańska była natomiast niekonsekwentna — wahając się pomiędzy próbami reform imperium a rozwiązaniem siłowym narastających w nim problemów. Hiszpanie oczekiwali od swych brytyjskich sojuszników, iż ci, występując w roli mediatorów, przede

---

<sup>4</sup> R. Harvey, *Libertadores. Bohaterowie Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 2004 (oryg. ang. 2000); J. Klíma, *Simón Bolívar*, Katowice 1988 (oryg. czeski 1983); T. Łepkowski, *Simon Bolívar*, Warszawa 1976.

wszystkim uświadomią rebeliantom w koloniach hiszpańskich, że nie mogą oni liczyć na wsparcie brytyjskie, spodziewali się nawet pomocy Londynu w stłumieniu buntu. Brytyjczycy zaś chcieli dyskutować głównie o kwestii zakazu handlu niewolnikami i o wolności handlu na tym obszarze. W tej sytuacji nawet traktat z 23 września 1817 r. dotyczący pierwszej z wymienionych kwestii nie poprawił wizerunku Hiszpanii w oczach brytyjskiej opinii publicznej. Na kongresie w Akwizgranie w 1818 r. Robert Stewart lord Castlereagh skutecznie sprzeciwił się interwencji mocarstw europejskich w Hispanoameryce. Bez przyzwolenia panującej na morzach i oceanach Royal Navy była ona niemożliwa, a jak słusznie podkreśla Autorka, celem polityki brytyjskiej było już wtedy uznanie niepodległości kolonii hiszpańskich.

W rozdziale siódmym, zatytułowanym „Wielka Brytania wobec hiszpańskiej rewolucji liberalnej (1820–1823) oraz interwencji państw Świętego Przymierza na Półwyspie Iberyjskim”, zawarta została nie tylko analiza stosunku rządu Jego Królewskiej Mości do opisywanych wydarzeń politycznych w Hiszpanii z punktu widzenia celów polityki Londynu wobec tego kraju, ale także w kontekście obaw gabinetu brytyjskiego związanych z wpływem hiszpańskiego przykładu buntu poddanych przeciwko niepopularnemu królowi, na scenę polityczną samego Albionu, gdzie panujący ówczesnie Jerzy IV był osobą powszechnie nielubianą. Autorka pisze też szerzej o stosunku do rewolucji hiszpańskiej innych mocarstw – Rosji, Francji i Austrii, co w efekcie pozwala czytelnikowi zobaczyć obraz opisywanych kwestii w szerszym kontekście międzynarodowym, wychodzącym znacznie poza wąsko rozumiane relacje brytyjsko-hiszpańskie. Sympatia brytyjskiej opinii publicznej do liberalnej Hiszpanii, a nawet pewne działania dyplomacji Zjednoczonego Królestwa zmierzające do zniechęcenia mocarstw Świętego Przymierza do interwencji za Pirenejami nie powstrzymały inwazji francuskiej, która przywróciła absolutyzm Ferdynanda VII. W tej sytuacji wysiłki Wielkiej Brytanii zmierzały do jak najszybszego wycofania z Hiszpanii wojsk francuskich, które jednakże pozostały tam do roku 1828. Siłą rzeczy na Półwyspie wzrosły wtedy wpływy francuskie, na Wyspach Brytyjskich zaś pojawiła się hiszpańska liberalna emigracja polityczna wspierana tak przez rząd, jak i szerokie kręgi społeczeństwa brytyjskiego.

Rozdział ósmy: „Ku uznaniu niepodległości hiszpańskiej Ameryki” jest niejako kontynuacją problematyki omawianej w rozdziale szóstym. Zawiera omówienie wpływu ostatniego etapu rozpadu hiszpańskiego imperium kolonialnego na relacje hiszpańsko-brytyjskie. Autorka wskazuje, że odrzucenie przez Hiszpanię mediacji brytyjskiej zmieniło pozytywne dotąd nastawienie Londynu do sprawy integralności terytorialnej władztwa Madrytu w Nowym Świecie. Niepodległość nowo powstających państw w Ameryce Łacińskiej uznano nad Tamizą za kwestię najbliższej przyszłości. Jakóbczyk-Adamczyk zwraca uwagę, że także rządzący liberałowie hiszpańscy nie potrafili zaproponować koloniom niczego konstruktywnego i w początkach lat dwudziestych proces rozpadu imperium nabrał tempa. Perspektywa interwencji państw Świętego Przymierza na Półwyspie Iberyjskim dodatkowo przyspieszyła decyzje rządu brytyjskiego w sprawie uznania nowych

państw za oceanem. Uwypuklone zostały gospodarcze motywy przyjęcia przez Wielką Brytanię takiego stanowiska, jak i взгляд na osłabienie pozycji Francji, która jako sojusznik absolutystycznej Hiszpanii nie mogła poprzeć niepodległości kolonii hiszpańskich i tym samym wypadła z konkurencji o wpływy w nowo powstałych państwach.

Ostatni, dziewiąty rozdział pracy: „W poszukiwaniu zbliżenia między Londynem a Madrytem (1826–1833). Od «kwestii portugalskiej» do «kwestii hiszpańskiej»” został poświęcony relacjom Wielkiej Brytanii z oboma państwami iberyjskimi, w których wzrastało wewnętrzne napięcie polityczne mające doprowadzić do wojen domowych tak w Portugalii, jak i w Hiszpanii. „Kwestia portugalska”, tj. spór pomiędzy zwolennikami konstytucji z królem Pedro IV (Piotr IV) i Doñą Marią da Gloria (Maria II) na czele a stronnictwem absolutystycznym kierowanym przez Dom Miguela, była bowiem ściśle związana z groźbą interwencji hiszpańskiej, a może i francuskiej w Portugalii, co w oczach Londynu mogło prowadzić do uzależnienia owego kraju od obu monarchii burbońskich. Przykład portugalski był odbierany w Madrycie jako zagrożenie dla pozycji Ferdynanda VII, który nieoficjalnie popierał Dom Miguela. Jednocześnie jednak Londyn ostrzegł hiszpańskiego monarchę, iż interwencja przeciwko portugalskim liberałom oznaczać będzie wojnę z Wielką Brytanią. Stopień skomplikowania rozwijającego się konfliktu został przez Autorkę bardzo sugestywnie podkreślony, poprzez wskazanie, że w owym okresie Londyn był zaabsorbowany kwestią niedopuszczenia do wojny rosyjsko-tureckiej, możliwej na tle sprawy greckiej, oraz staraniami o usunięcie wojsk francuskich z Hiszpanii. Nie chciał zatem dopuścić do wybuchu jeszcze jednego konfliktu — hiszpańsko-portugalskiego. Wysłanie wojsk brytyjskich do Portugalii, z racji stacjonowania wojsk francuskich w Hiszpanii dodatkowo groziło rozprzestrzenieniem się kryzysu. Ostatecznie jednak, wobec skali inwazji oddziałów zwolenników Dom Miguela przenikających z Hiszpanii na teren Portugalii, interwencja brytyjska w tym ostatnim kraju stała się koniecznością. Wraz z wycofaniem poparcia francuskiego dla akcji hiszpańskiej spowodowało to rezygnację Ferdynanda VII z dotychczasowej polityki wobec swego sąsiada i uznanie przez Madryt rządu liberalnego w Lizbonie. Nie był to koniec kryzysu. W ostatniej części pracy wykład został doprowadzony do roku 1833 — tj. śmierci hiszpańskiego władcy, a nawet sięgnął kolejnego roku, gdy w nowej rzeczywistości politycznej stworzonej poprzez rewolucję lipcową we Francji w 1830 r., w cztery lata później możliwe stało się stworzenie Czwórprzymierza monarchii liberalnych z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, które miało być przeciwwąga dla absolutystycznych państw Świętego Przymierza — Rosji, Austrii i Prus.

Rozprawę zamyka celnie skomponowane „Zakończenie”, które nie tylko jest przypomnieniem zasadniczych ustaleń poczynionych w poszczególnych rozdziałach, ale także trafnym podsumowaniem odnoszącym się do całości pracy, zawierającym ogólne wnioski dotyczące strategicznych celów i charakteru polityki obu państw będących przedmiotem recenzowanej rozprawy.

Poruszanie się po dość obszernym dziele ułatwia czytelnikowi zamieszczony na końcu książki „Wykaz źródeł i literatury” oraz indeks osób. Praca została dodat-



kowo zaopatrzona w streszczenia w języku hiszpańskim i angielskim, a także wzbogacona o cztery aneksy zawierające wykaz hiszpańskich sekretarzy stanu, hiszpańskich przedstawicieli dyplomatycznych w Wielkiej Brytanii, brytyjskich sekretarzy spraw zagranicznych i brytyjskich przedstawicieli dyplomatycznych w Hiszpanii w omawianym okresie — tj. w latach 1808–1833. Solidności merytorycznej rozprawy towarzyszy staranność wydania woluminu posiadającego skromną, ale estetyczną, twardą oprawę.

Zgłoszone w recenzji uwagi i uzupełnienia mają w istocie trzeciorzędne znaczenie i w niczym nie umniejszają wysokiej oceny poziomu całej pracy. W sumie otrzymaliśmy zatem solidną źródłowo, rzetelną warsztatowo i dobrze napisaną rozprawę, której wyjątkowość polega nie tylko na przybliżeniu polskiemu czytelnikowi egzotycznego w naszej historiografii tematu brytyjsko-hiszpańskich stosunków politycznych w początkach XIX w., ale także na przełamaniu panującej w niej pewnej „niemocy twórczej”. Sformułowania tego nie waham się użyć w stosunku do dzieła Patrycji Jakóbczyk-Adamczyk, zważywszy na fakt, że w powojennej historiografii polskiej trudno by było znaleźć monografię z zakresu historii dyplomacji na podobnym poziomie naukowym, poświęconą dziejom powszechnym pomiędzy końcem epoki napoleońskiej a połową wieku XIX.

Radosław Żurawski vel Grajewski  
(Łódź)

Marius Turda, *Modernism and Eugenics*, Houndmills, Basingstoke 2010, Palgrave Macmillan, ss. XV, 189, *Modernism and...*, [t. 1]

Marius Turda, rumuński historyk medycyny i wicedyrektor Centre for Health, Medicine and Society na Oxford Brookes University, jest jednym z najbardziej znanych, a jednocześnie najmłodszych europejskich badaczy dziejów eugeniki. Jego dotychczasowe publikacje, zarówno anglo-, jak i rumuńskojęzyczne, dotyczyły w równym stopniu ruchu eugenicznego, pojmowanego jako część historii nauki, jak i ideologii rasowych XIX i XX w.<sup>1</sup> Kompetencje językowe Autora pozwalają mu potraktować badane zagadnienie szeroko. Porównanie zjawisk ideologicznych lat 1870–1940 w kontekście brytyjskim, norweskim, francuskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, rumuńskim, włoskim, hiszpańskim i greckim pozwala uznać *Modernism and Eugenics* za książkę o zasięgu rzeczywiście europejskim. Taki dobór analizowanego materiału pozostaje w związku z metodologicznymi przekonaniami Autora, do których wypadnie jeszcze powrócić. Kolejną taką charakterystyczną, a w kontekście literatury naukowej, poświęconej eugenice i rasizmowi

<sup>1</sup> Por. m.in. monografie: M. Turda, *The Idea of National Superiority in Central Europe, 1880–1918*, Lewiston, N.Y. 2004; idem, *Eugenism și antropologie rasială în România*, București 2008; oraz zredagowany przezeń wspólnie z Paulem Weindlingiem tom *Blood and Homeland. Eugenics and Racial Nationalism in Central and Southeast Europe, 1900–1940*, New York–Budapest 2006.

wcale nieoczywistą cechą książki Turdy jest przyjęta przez Autora perspektywa czasowa. Narracja urywa się niejako w przeddzień Zagłady; poza tematami omówionymi w książce znalazła się również „rasowa” polityka niemiecka wobec podbitych na Wschodzie narodów. Ten wybór cezury chronologicznej pozwala lepiej uchwycić dwa istotne fenomeny. Po pierwsze, obraz zarysowany przez Turdę nie jest zdominowany przez problematykę niemiecką, lecz uwypukla podobieństwa zjawisk i przepływy idei pomiędzy różnymi państwami Europy. Po drugie, zgodnie z założeniami serii wydawniczej, którą książka ta otwiera, eugenika jest rozumiana (w sensie poznawczym) jako jedno ze zjawisk nowoczesności, nie zaś jako jej wynaturzenie i zaprzeczenie. „Dlatego — powiada Turda w ślad za Emilio Gentile — eugeniki nie należy traktować jako wyjątkowego epizodu, odrębnego od postępowego rozwoju nauk przyrodniczych i medycznych, odchylenia od normy i zaburzonej wersji prymitywnego socjaldarwinizmu znajdującego swą kulminację w faszyzmie i nazistowskiej polityce ludobójstwa, lecz jako integralny aspekt europejskiej nowoczesności, w którym państwo i jednostka wzięły na siebie bezprecedensowe zadanie odnowy idealizowanej wspólnoty narodowej”<sup>2</sup>.

*Modernism and Eugenics* zawiera wstęp, cztery ułożone chronologicznie rozdziały oraz podsumowanie. Do publikacji dodano indeks nazwisk i pojęć, a także dosyć obszerną bibliografię. W rozdziale pierwszym zarysowano początki ruchu eugenicznego, poświęcając sporo miejsca analizie głównych motywów publikacji Francis Galtona i ich różnorodnej recepcji. Fascynacja dziedzicznością wiązała się na przełomie XIX i XX w. z biologicznym rozumieniem kultury oraz scjentyzmem, dając wyznawcom nadzieję na uratowanie oraz odmłodzenie rzekomo podupadającej rasy. Źródłem narodowej odnowy i odpowiedzią na degenerację, którą niesie nowoczesność, miała być z reguły warstwa chłopska. Narzędziem poprawy: zarówno pozytywna, jak i negatywna eugenika. Instytucją zaś wprowadzającą w życie ten program miało być państwo, inspirowane przez zinstytucjonalizowany ruch rasowej higieny. Ten sposób myślenia wiązał się z radykalnym organicyzmem: wartością nadrzędną nad rozwojem jednostki był naród, traktowany jako biologiczna jedność. Różnice narodowych modeli eugeniki były co prawda zauważalne: działacze włoscy i francuscy koncentrowali się na zagadnieniach demograficznych i krytykowali nadmiernie radykalne podejście do sterylizacji, praktykowane przez Amerykanów. Własną specyfikę miał ruch niemiecki, posługujący się m.in. terminem: higiena rasowa (*Rassenhygiene*). Różnice te wynikały po części z niejasności eugenicznego programu i Turda nie uważa ich — zwłaszcza w późniejszym okresie — za zasadnicze. Dużo większe znaczenie przypisuje transferowi idei i dość ścisłym kontaktom pomiędzy poszczególnymi środowiskami eugenicznymi w Europie.

---

<sup>2</sup> „Therefore one should not treat eugenics as an extraordinary episode distinct from the progressive development of the natural and medical sciences, as a deviation from the norm and a distorted version of crude social Darwinism that found its culmination in fascism and Nazi policies of genocide, but as an integral aspect of European modernity, one in which the state and the individual embarked on an unprecedented quest to renew an idealised national community” (s. 8).

Kolejny rozdział analizuje przełomową rolę pierwszej wojny światowej dla popularyzacji eugeniki i jej powiązania z nacjonalizmem. Autor opisuje dyskusje na temat skutków wojny dla jakości rasy, toczone w poszczególnych walczących państwach. W pierwszych latach konfliktu idea, że w ogniu walki wykuje się nowy, lepszy człowiek, była dość powszechna, także w środowisku niemieckich Żydów. Od około 1916 r. przeważała już opinia, że wojna jest dysgeniczna (czyli psuje rasę). Jednak aż do jej końca, a nawet dłużej argumenty rasowe zachowywały atrakcyjność jako instrumenty stygmatyzacji i stereotypizacji wroga, obdarzonego jakoby specyficznymi, fatalnymi i nieusuwalnymi wadami wrodzonymi. Wielu działaczy eugenicznych zaangażowało się w propagandę wyższości (własnego) narodu, co — jak stwierdza Autor — miało pozostać cechą ich publicystyki także w okresie międzywojennym.

Wojna odgrywała także niepoślednią rolę w dyskusjach lat dwudziestych i trzydziestych, w których powrócono do idei odmłodzenia rasy. Cel ten chciano osiągnąć między innymi za pomocą sterylizacji osób uważanych za bezwartościowe genetycznie. Dyskusje na temat dobrowolnej bądź obowiązkowej sterylizacji przetoczyły się przez większość krajów europejskich, w kilku doszło do realizacji tej części eugenicznego projektu. Specyficznie rozumiana opieka nad narodem towarzyszyła też rozwijającym po pierwszej wojnie programom wspierania macierzyństwa. W niektórych przypadkach, jak choćby w Królestwie SHS (*Kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca*), oficjalne czynniki państwowe formułowały program kształtowania nowych ras, w tym wypadku jednorodnej i łączącej w sobie najlepsze cechy południowych Słowian rasy jugosłowiańskiej. Co ciekawe, w rozdziale trzecim Turda pokazuje, że biologistyczne rozumienie przynależności do wspólnoty narodowej nie dotyczyło wyłącznie narodów państwowych, lecz występowało także w dyskursach mniejszości, jak choćby Sasów siedmiogrodzkich. Również przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, wydawałoby się — z przyczyn doktrynalnych zmuszonych do odrzucenia idei eugenicznych, znajdowali mimo wszystko z nimi kompromis, poszukując — jak przedstawiciele francuskiego kleru — „chrześcijańskiej eugeniki”.

Kolejny rozdział obejmuje lata 1933–1940, kiedy program eugeniczny zaczął być częścią polityki państwowej nazistowskich Niemiec. Bez wątpienia najradkalniejsze, ustawy rasowe Rzeszy były częścią szerszego zjawiska. Autorzy z innych państw europejskich komentowali je, opracowując plany podobnych dla własnych krajów. Także niemieckie władze interesowały się doświadczeniami państw, które wdrożyły prawo o przymusowej sterylizacji osób chorych psychicznie: Szwecji, Norwegii czy Finlandii, a także Łotwy i Estonii. Inni działacze utyskiwali na cywilizacyjne zacofanie, niepozwalające na skuteczne prowadzenie podobnej polityki w Turcji czy Rumunii. Istotnym elementem analizowanej przez Turdę ideologii stały się próby „odkrycia” prawdziwego charakteru rasowego własnego narodu. Nie trzeba dodawać, że większości takich rozumowań towarzyszyło przekonanie o jego autochtoniczności na terenie międzywojennego państwa (albo na terenach objętych programem własnego ruchu rewizjonistycznego). W takich rozważaniach argumentacja biologiczna i odwołanie do nauki

towarzyszyły dywagacjom o narodowej duszy i psychice. Podobnie jak w okresie wcześniejszym, także w czasie rozkwitu myśli i praktyki eugenicznej aktywne były grupy mniejszościowe. Turda zwraca uwagę na stopniowe wnikanie ideologii antysemitki w wypowiedzi programowe i przepisy prawa dotyczące „obrony krwi” w drugiej połowie lat trzydziestych i na początku kolejnej dekady.

Wykład historii europejskiego ruchu eugenicznego zaprezentowany przez M. Turdę jest przejrzysty i zrozumiały. Podkreślenie związków tej ideologii z nowoczesnością sprzyja budowaniu spójnej narracji, wiążącej historię idei z historią polityczną i społeczną. Wnioski, do których dochodzi Autor, są przekonujące, choć nie zawsze odkrywcze. I tak na przykład wyrażone w podsumowaniu przekonanie, że nauka — również nauki biologiczne — nie jest w pełni autonomiczna i posiada wymiar polityczny, jest truizmem. Inne zastrzeżenia dotyczą szczegółowych tez i drobniejszych pomyłek. Autor „pośpieszył” się, przypisując niemieckim działaczom na rzecz higieny rasowej walkę z modelem rodziny z jednym dzieckiem (s. 54). W rzeczywistości niemiecka publicystyka pierwszych dekad XX w. ze zgrozą i oburzeniem konstatowała narastającą popularność *Zweikindersystem*. Nie jest zapewne winą Autora, że wszystkie wymienione w tekście tytuły książek i nazwy instytucji zostały podane wyłącznie w brzmieniu angielskim (tytuły oryginalne znajdujemy jedynie w przypisach końcowych, oryginalne nazwy instytucji nie zostały podane). Z kolei z uznaniem odnotować należy staranność, z jaką zadbano o właściwą pisownię dziesiątków nazwisk obfitujących w oryginalne znaki diakrytyczne.

Założenia serii, w której ukazała się omawiana książka, nie pozwalają na zbyt dużą rozwlekłość i wymuszają skróty. Niemniej sędzę, że przynajmniej dwa, ledwie wspomniane przez Turdę zjawiska wymagałyby większej uwagi, odegrały bowiem ważną rolę w ideologicznym kompleksie, który opisuje. Pierwsze z tych zjawisk to antropometria. Autor stwierdza (s. 18), że po ogłoszeniu wyników badań serologicznych Hanny i Ludwika Hirszfeldów idea „ras biochemicznych” wyparła mniej precyzyjną kraniologię, po czym nie podejmuje już tego tematu. Tymczasem popularność rozważań opartych na pomiarach czaszek bynajmniej nie osłabła w badanym przezeń okresie, a później stały się one jednym z filarów nazistowskiego rasizmu. Zresztą, jak słusznie zauważa Turda, popularność idei eugenicznych i rasowych opierała się w znacznej mierze właśnie na ich eklektyzmie i niedookreśloności. Trwanie przy „mniej skutecznych” (o ile w stosunku do badań nad rasą można odwołać się do tej kategorii) metodach pomiarowych nie było sprzeczne z opisywanymi w *Modernism and Eugenics* mechanizmami. Przeciwnie, właśnie dzięki elastyczności wskaźników antropometrycznych doskonale się z nimi zgadzało. Drugie miejsce, gdzie ciekawe zjawisko zostało zaledwie zarysowane, to powiązanie idei eugenicznych z rozważaniami nad duchem, duszą, charakterem czy też psychiką narodu. W pracy Turdy wątek ten pojawia się śladowo w rozdziale poświęconym pierwszej wojnie światowej, by powrócić, także na krótko, w passusie o rumuńskiej i greckiej charakterologii rasowej (s. 105–106). Wydaje mi się, że przekonanie o istnieniu specyficznego i niepowtarzalnego, związanego z pochodzeniem rasowym i ukształtowanego historycznie cha-

rakteru narodowego było niemal nieodłączne od idei rasowych i eugenicznych już choćby z tego względu, że wynikało logicznie z postulatu powrotu do czystej, rodzimej rasy. Teorie rasowe przejęły więc część wątków obecnych w dawniejszej refleksji charakterologicznej. Znaczenie „oczyszczenia”, o którym marzyli narodowi eugenicy, zasadało się nie tylko na wartościach fizycznych, ale także psychicznych. Te ostatnie miały przy tym tę niewątpliwą zaletę, że można się było do nich odwoływać zawsze wtedy, gdy badania empiryczne nie dostarczały wystarczających, „twardych” dowodów na poparcie rasistowskich tez. Ostatecznie, jak tłumaczył Ludwig Ferdinand Clauß, „także przy ciemnych włosach i przysadzistej budowie ciała znajdujemy często smukłe blond dusze”<sup>3</sup>.

Pamiętając o drobnych brakach syntetycznego ujęcia Turdy, podkreślić należy swobodne i odważne poszerzenie perspektywy dotychczasowych ujęć historii myśli eugenicznej poprzez analizę wzajemnych wpływów i porównanie kilku państw europejskich. Asymetryczne porównania, stosowane konsekwentnie w każdym z rozdziałów pracy, uświadamiają czytelnikowi powszechność opisywanych idei. Turda pokazuje, że – przynajmniej w przypadku eugeniki – wiele zjawisk i prądów ideologicznych ignoruje granice historycznych regionów, rozwijając się np. szybciej na wschodzie niż na zachodzie Europy. Odrzuca zarazem uproszczoną interpretację, upatrującą jednego tylko źródła ideologii i przypisującą takiemu źródłu – w przypadku eugeniki i higieny rasowej Stanom Zjednoczonym bądź Niemcom – zarówno moralną, jak i intelektualną odpowiedzialność za rozwój i skutki idei<sup>4</sup>. Przyjęta w oksfordzkiej serii optyka, utożsamiająca tytułowy „modernizm” z dążeniem do odnowy, regeneracji i reformy nowoczesności, została więc w omawianej książce zastosowana inteligentnie i twórczo.

Maciej Górny  
(Warszawa)

Joanna Januszewska-Jurkiewicz, *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920-1939*, Katowice 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 710

Badania nad kształtowaniem się dziejów politycznych Wileńszczyzny i rozwojem stosunków narodowościowych tego wieloetnicznego i wielokulturowego regionu w drugiej połowie XIX i w XX w. są od kilku dziesięcioleci niezwykle intensywne. Prowadzą je nie tylko historycy należący do narodów zamieszkujących tamten kraj, ale też badacze z całego świata, zafascynowani urodą i niepowtarzalnym klimatem tego zakątka. Badaniom sprzyja coraz łatwiejszy dostęp do archiwów, któ-

<sup>3</sup> „wir finden auch bei schwarzem Haar und gedrungenen Wuchs oft gleichsam blonde und schlanke Seelen”, L.F. Clauß, *Die nordische Seele*, München 1932, s. 9.

<sup>4</sup> Taka interpretacja jest szczególnie uderzająca w popularnonaukowej pracy Edwina Blacka, *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy panów*, Warszawa 2004 (oryg. ang. 2003).

rych zbiory zawierają drobiazgową dokumentację rzeczywistości społecznej, jak również liczne publikacje materiałów wspomnieniowych i autobiograficznych osób należących do różnych języków, wyznań i kultur. Co więcej, wydaje się, że w ostatnich latach pojawiają się symptomy przezwyciężania, dominującego jednak nadal, nacjonalistycznego paradygmatu tworzącego fundament analizy źródeł i narracji historycznej. Ważnym czynnikiem sprzyjającym lepszemu poznaniu i zinterpretowaniu fenomenu Wileńszczyzny jest bardzo duże zainteresowanie problematyką narodu ze strony innych poza historią nauk społecznych i humanistycznych. Propozycje interpretacji fenomenu narodu i nacjonalizmu czy też koncepcje tożsamości i tożsamości zbiorowej formułowane w ostatnich dziesięcioleciach przez socjologów i antropologów wręcz zobowiązują historyków do rezygnacji z wykorzystywania anachronicznych konstrukcji w rodzaju „terytorium etnicznego” czy „obiektywnych wyznaczników przynależności narodowej”. Jeszcze jedną okolicznością ułatwiającą badaczowi Wileńszczyzny dokonanie znaczącego postępu w interpretacjach dostępnych źródeł historycznych jest rozwój historiografii na polu pokrewnym – a mianowicie badań pogranicza polsko-ukraińskiego. Prace niektórych historyków polskich i ukraińskich już od pewnego czasu twórczo wykorzystują kategorie „pogranicza” i tożsamości rozumianej jako proces, do kreowania obrazu Galicji Wschodniej jako przestrzeni nieprzerwanego konstruowania rzeczywistości społecznej, a nie świata nieustannej konfrontacji ściśle zdefiniowanych monolitów narodowych (Łucja Kaprańska, Ołeh Pawłyszyn, Andrij Zajarniuk). Wykorzystanie tych doświadczeń badawczych w analizach dziejów Wileńszczyzny wydaje się bardzo obiecujące. W zarysowanym wyżej kontekście pojawienie się nowej pracy, której podstawą jest wieloletnia kwerenda źródłowa, budzi duże oczekiwania<sup>1</sup>. Czytelnik liczy przede wszystkim na to, że znajdzie się w niej próba wykorzystania dotychczasowego dorobku wielojęzycznej historiografii i własnych badań do stworzenia nowoczesnego, autorskiego opisu tygla narodowościowego Wileńszczyzny w pierwszej połowie XX w. To zresztą Autorka deklaruje *expressis verbis*, dając swemu dziełu tytuł *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie 1920–1939*<sup>2</sup>. Niestety, już na stronie 13 czeka go rozczarowanie. Joanna

<sup>1</sup> Mojemu uznaniu dla obfitości zebranego przez Autorkę materiału źródłowego musi jednak towarzyszyć zdziwienie, że nie sięgnęła ona do bardzo istotnych zespołów archiwalnych zawierających szereg ważnych z jej punktu widzenia materiałów. Chodzi zwłaszcza o zasoby CAW (np. Oddziału II, właściwego Dowództwa Okręgu Korpusu, Samodzielnego Referatu Informacyjnego), AAN (zwłaszcza Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Towarzystwa Straży Kresowej), a także spuścizn Ludwika Kolankowskiego i Albina Herbaczewskiego przechowywanych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk.

<sup>2</sup> W tym miejscu pojawia się istotna wątpliwość dotycząca deklarowanych ram chronologicznych pracy. Jako cezurę początkową Autorka deklaruje październik 1920 r., uzasadniając: „od tego czasu aż do wybuchu II wojny światowej Wilno i znaczna część byłej guberni wileńskiej znajdowało się w rękach polskich, choć formalnie wcielenie ziemi wileńskiej do państwa polskiego nastąpiło wiosną 1922 roku” (s. 12–13). Trudno zgodzić się z taką propozycją. Autorka sama wielokrotnie podkreśla, że akcja gen. Lucjana Żeligowskiego była kolejnym z sekwencji wydarzeń należących do procesu politycz-

Januszewska-Jurkiewicz znacznie zawężyła pole badawcze w stosunku do tytułowej deklaracji, stwierdzając: „zamiarem moim było spojrzenie na stosunki kształtujące się między grupami narodowo-etnicznymi [sic! — W. M.], zamieszkującymi Wileńszczyznę, przede wszystkim z polskiego punktu widzenia”. Zamiar ten zrealizowany został dość konsekwentnie, choć w niektórych przypadkach Autorka wykorzystuje źródła i opracowania białoruskie, żydowskie i litewskie. Tym samym recenzowaną pracę należy oceniać jako kolejne przybliżenie problematyki narodowościowej Wileńszczyzny z perspektywy polskiej, a nie próbę nowego, syntetycznego odczytania ówczesnej rzeczywistości tego ciekawego obszaru.

Pierwszy rozdział pracy opatrzony został tytułem „Procesy narodotwórcze na Wileńszczyźnie jako źródło konfliktu”. Autorka przytacza ciekawy materiał źródłowy ilustrujący skomplikowane mechanizmy konstruowania swej tożsamości przez mieszkańców regionu w XIX i początku XX w. Zwraca uwagę na odrębność samoidentyfikacji etnicznej, kulturowej i językowej. Ukazuje nawykowy charakter tożsamości w warstwach plebejskich oraz świadome jej kreowanie przez przedstawicieli warstw wyższych (oświeconych). Za kluczową kategorię identyfikacyjną dla większości mieszkańców Wileńszczyzny przednowoczesnej, niezależnie od ich pozycji społecznej, uznaje „tutejszość” — przekonanie, że należy się do miejscowego świata, niezależnie od wyznania, języka i pochodzenia etnicznego. Wykazuje, że do pewnego momentu, „niemal do końca XIX wieku”, terminy „Polak”, „Białorusin”, „Litwin”, „Żyd” rozumiane były w kategoriach tradycyjnych (raczej opisowych niż wartościujących), a nie w duchu nowoczesnego nacjonalizmu. Ten, niebezpiecznie zbliżający się do sielanki, obraz przednowoczesnego świata konfrontuje Autorka z rozwijającym się „litewskim odrodzeniem narodowym” (s. 35 nn.), „kształtowaniem się polskiego ośrodka narodowego” (s. 41 nn.) oraz „początkami ruchu białoruskiego” (s. 59 nn.). Za najważniejsze zjawisko wpływające na kształt stosunków narodowościowych i językowych zachodzących w drugiej połowie XIX w. na Wileńszczyźnie Autorka uznaje rozszerzanie się zasięgu oddziaływania kultury i języka polskiego wśród katolickiej ludności wiejskiej Wileńszczyzny, dotychczas posługującej się litewskim i białoruskim (tutejszym). Ekspansja polskiego, którą uznaje za jedną z konsekwencji przyspieszenia procesów modernizacyjnych, wywoływała bardzo negatywną reakcję ze strony wzrastających w siłę ruchów narodowych — litewskiego i białoruskiego. Ich działacze oskarżali Polaków o prowadzenie świadomej polityki wynaradawiania miejscowej ludności. Konflikt między nowoczesnymi ruchami narodowymi zaostrzał spór o Wilno, gdyż każda z narodowości czuła się jego pełnoprawnym gospodarzem. Wobec takiego rozwoju sytuacji szanse odegrania większej roli dziejowej przez rozwijany przez część ziemian i inteligencji polskiej ruch krajowy oceniła Autorka jako niewielkie. Był on bowiem powszechnie postrzegany jako przejaw dążenia do usankcjonowania dominującej pozycji Polaków i kultury polskiej w życiu Wileńszczyzny.

---

nego zapoczątkowanego zakończeniem pierwszej wojny światowej i wybuchem rewolucji w Rosji. Bardziej uzasadnione byłoby wprowadzenie do tytułu daty 1918, co zresztą byłoby zgodne z zawartością książki (zob. rozdz. II, s. 107–160).

W kolejnych częściach pracy Autorka znacznie mniej uwagi poświęca stosunkom narodowościowym, natomiast koncentruje się na rekonstrukcji rozwoju sytuacji politycznej na Wileńszczyźnie. Systematycznie opisuje rozwój wydarzeń w latach 1918–1922 (rozdział drugi i trzeci). Omawia szczegółowo polskie koncepcje organizacji powojennego ładu w regionie, ze szczególnym naciskiem na projekty „krajowców” oraz plany federacyjne Józefa Piłsudskiego. Na plus Autorce należy zapisać, że zwraca uwagę na fakt, iż w środowisku polskim największą popularnością cieszyła się jednak postawa inkorporacyjna. W odniesieniu do Litwinów wykazuje, iż działacze litewskiego ruchu narodowego przyjmowali, że dla określenia składu narodowościowego Wileńszczyzny podstawowe znaczenie miała okoliczność posługiwania się językiem litewskim, jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., przez większość tamtejszej ludności. Natomiast skomplikowane procesy społeczno-kulturowe zachodzące w wieku XIX i na początku XX stulecia, jakie doprowadziły zdecydowaną większość mieszkańców tamtego regionu do polskiej identyfikacji językowej i narodowej, litewscy działacze narodowi uznawali za efekt konsekwentnej polityki wynarodowienia i polonizacji prowadzonej przez Polaków. Dlatego też Litwini uznawali za swe niezbywalne prawo przeprowadzenie depolonizacji i „przywrócenie na łono macierzystego narodu litewskiego” setek tysięcy mieszkańców Wileńszczyzny poczuwających się do polskości. Podkreśla, że dążenie do usytuowania w Wilnie stolicy Republiki Litewskiej było niezmiennie priorytetem państwa litewskiego i jednoznacznie określało stosunek litewskiego ruchu narodowego do Polski i Polaków. Mniej jednoznaczny, choć ostatecznie negatywny stosunek do Polski i władz państwowych prezentował ruch białoruski.

W latach 1918–1922 część polityków białoruskich liczyła na wsparcie Polski dla białoruskich postulatów narodowych. W latach 1918–1920 samodzielną rolę polityczną próbowali odegrać żydowscy politycy Wileńszczyzny. Przyjęli za dobrą monetę wprowadzenie w niepodległej Litwie autonomii kulturalnej i, licząc na jej rozszerzenie, wsparli litewskie zabiegi o włączenie Wilna do państwa litewskiego. Najważniejszym przesłaniem tej części pracy jest wniosek o opanowaniu życia politycznego Wileńszczyzny przez nowoczesne nacjonalizmy (polski, litewski, białoruski), które rozpoczęły rywalizację o zdobycie dominacji nad krajem i duszami jego mieszkańców. Autorka wykazuje, że niezależnie od rozmaitych deklaracji ani Polska, ani Litwa nie była gotowa do rzetelnej rozmowy o wspólnym określeniu odrębnego statusu Wileńszczyzny na pograniczu obu państw. W tej sytuacji zwyciężył aktualnie silniejszy, czyli Polska. Jednak rozstrzygnięcia z lat 1920–1922 nie zamknęły sporu, ale jedynie otworzyły jego następny etap. Istotny niedosyt budzi w tej części pracy brak próby systematycznej refleksji nad kształtowaniem się stosunków narodowościowych poza wąsko rozumianą sferą życia politycznego. Januszewska-Jurkiewicz cytuje rozmaite źródła rejestrujące postawy i zachowania różnych kategorii ludności, jednak traktuje je raczej jako ilustrację mało odkrywczą tezy, że w warunkach zaostrzających się konfliktów politycznych i propagandy nacjonalistycznej coraz częściej hasła nacjonalistyczne wpływały na postrzeganie świata także w wymiarze lokalnym.



W trzeciej części pracy, poświęconej okresowi 1922–1939 (rozdział czwarty i piąty), Autorka koncentruje się na dwóch kompleksach zagadnień. Pierwszy stanowią kwestie polityki władz państwowych w sprawach narodowościowych i szkolnych. Drugi – to stosunek największych grup narodowych do państwa polskiego i wzajemne między nimi relacje. W odniesieniu do polityki władz państwowych prezentowane przez Januszewską-Jurkiewicz materiały nie pozostawiają wątpliwości, że niezależnie od braku jasno sprecyzowanej koncepcji, była to polityka centralistyczna, nastawiona na zwalczanie wszelkich działań uznawanych za nielojalne wobec państwa polskiego i zмирzająca do jak najszybszej integracji wszystkich obywateli z językiem i państwem polskim. Wszelkie koncesje dla politycznych, gospodarczych czy kulturalnych inicjatyw mniejszości narodowych traktowane były jako ustępstwa lub przywileje. Taka polityka państwa była zgodna z postawą niemałej części polskiej opinii publicznej. Polacy niemal bez wyjątku uważali, że i państwo, i Kościół katolicki powinny wspierać polską identyfikację narodową katolickiej „tutejszej” ludności wiejskiej, chronić ją przed oddziaływaniem ze strony litewskiego i białoruskiego ruchu narodowego. Co więcej, jak pisze Autorka, „w kręgach polskich elit utrzymało się przekonanie, że gdy warunki pozwolą na zasadniczą poprawę sytuacji bytowej warstwy chłopskiej w województwach północno-wschodnich, zniknie kwestia białoruska jako bardziej socjalna niż narodowa, natomiast uprawnień w dziedzinie kultury i oświaty, z uwagi na wątlą warstwę własnej inteligencji obóz białoruski nie potrafiłby wykorzystać” (s. 663). Taka postawa wywoływała zdecydowanie negatywną reakcję działaczy litewskich i białoruskich, którzy propagowanie programu narodowego wśród „nieuświadomionej” lub „spolonizowanej” ludności uważali za najważniejsze zadanie. Wojna o „dusze” ludności wiejskiej Wileńszczyzny prowadzona między polskim, litewskim i białoruskim nowoczesnym nacjonalizmem w momencie wybuchu drugiej wojny światowej była zdaniem Autorki daleka od zakończenia. To, że strukturalny konflikt narodowościowy nie dezorganizował życia społecznego regionu, wynikało, jak można sądzić, z dwóch przyczyn. Po pierwsze tak litewski, jak białoruski ruch narodowy był zbyt słaby, aby doprowadzić do poważniejszej mobilizacji szerszych grup społecznych. W efekcie władze bez większego wysiłku pacyfikowały pojawiające się ogniska zapalne. Po drugie, jak wskazuje Autorka, „na obszarze Wileńszczyzny różnokierunkowe i zderzające się ze sobą procesy narodotwórcze nie były jeszcze zakończone, a ponadto podtrzymywano tu tradycyjną postawę «tutejszości»” (s. 496).

Uznanie za uzasadnione głównych tez recenzowanej książki ułatwia znakomicie fakt, że pozostają one a) na bardzo wysokim poziomie ogólności, b) zgodne z dotychczasowymi ogólnymi ustaleniami polskich badaczy tej problematyki albo też c) dotyczą spraw szczegółowych. Za ważną zaletę publikacji należy uznać wprowadzenie do polskiego obiegu naukowego wielu źródeł, zwłaszcza dokumentów wytworzonych przez polskie władze administracyjne i szkolne (przechowywanych w archiwach wileńskich) oraz materiałów prasowych. Godne podkreślenia jest także dążenie Autorki do rzetelnej, partnerskiej dyskusji z historykami prezentującymi odmienne opinie i interpretacje. Z tego punktu widzenia na przywołanie zasłu-

guje dyskusja z propozycją interpretacji wyników spisu 1897 r. prezentowaną przez białoruskiego badacza Siarheja Tokcia (s. 81–87).

Natomiast niedosyt pozostawia to, że Autorka w niewielkim stopniu wyszła poza powszechnie przyjmowany kanon interpretacji problemu. Zrezygnowała z postawienia nowych, inspirowanych przez dorobek innych niż historia dyscyplin naukowych, a istotnych z punktu widzenia opracowywanego problemu pytań badawczych. Za kluczową należy uznać sprawę sposobu definiowania i interpretacji kategorii „tutejszości” i „pogranicza”. O tym, że literatura socjologiczna i antropologiczna nie jest jej obca, świadczy choćby uwaga, iż „niektórzy badacze obszarów pogranicza wyrażają opinię, że przypadek «tutejszych» nie należy do kategorii «opóźnionego formowania narodowości», lecz do specyficznego trwania w utrwalonej tożsamości regionalnej między etnosami, językami i kulturami” (s. 496). Jednak powyższa konstatacja zaistniała jedynie jako luźna refleksja, a nie ważna dyrektywa badawcza. Tymczasem wydaje się, że dopiero konsekwentne pójsście tym tropem, śmiała reinterpretacja dotychczasowych ustaleń budowanych w oparciu o paradygmat „narodu nowoczesnego” i wykorzystanie kategorii „tutejszości” i „pogranicza” jako podstawowych narzędzi badawczych determinujących interpretację materiałów źródłowych pozwoli w znaczący sposób pogłębić nasze rozumienie fenomenu Wileńszczyzny i wielu innych pograniczy w Europie Środkowej i Wschodniej.

Włodzimierz Mędrzecki  
(Warszawa)

*Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, grudzień 1954–listopad 1956, wstęp Mirosław Filipiak, oprac. Wanda Chudzik, Mirosław Filipiak, Jakub Gołębiowski, Warszawa 2009, Instytut Pamięi Narodowej, ss. 813*

Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego powołany został w grudniu 1954 r. po formalnej likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, skompromitowanego zbrodnictwymi metodami swojej działalności. O formalnej jedynie likwidacji tego ministerstwa można mówić mimo zesłania do PGR-ów jego szefa Stanisława Radkiewicza (ale też na stanowisko ministra) i usunięcia ze stanowisk oraz z Komitetu Centralnego PZPR, a następnie z partii, trzech jego zastępców. Już wcześniej usunięto niektórych dyrektorów departamentów i oficerów śledczych najbardziej zaangażowanych w stosowanie stalinowskich sposobów prowadzenia spraw. Pozostał jednak resort pod zmienioną nazwą i jego personel, zredukowany i ograniczony w swych kompetencjach, przede wszystkim zakazem stosowania tortur wydanym jeszcze w marcu 1954 r. przez Radkiewicza, ale nieegzekwowanym przez niego. Pozostało też zwierzchnictwo I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta nad tym resortem, jakkolwiek Autor wstępu do omawianej publikacji Mirosław Filipiak wyolbrzymia wpływ przywódcy rządzącej partii na działalność aparatu bezpieczeństwa. Według niego Departament X MBP, „który sprawował

kontrolę nad członkami partii i rządu [— —] pozostawał pod bezpośrednim wpływem Bieruta, wykonując wszystkie polecenia, mające na celu likwidację zagrożeń ze strony przeciwników Bieruta i jego najbliższych współpracowników” (s. 21). W rzeczywistości na ogół, przynajmniej do 1953 r., resort bezpieczeństwa wykonywał tylko te polecenia Bieruta, których nie kwestionowali doradcy radziecy<sup>1</sup> (jakkolwiek w niektórych sprawach, np. odwlekania procesu Władysława Gomułki, a tym samym jego likwidacji<sup>2</sup>, Bierutowi udało się postawić na swoim). Po śmierci Józefa Stalina, usunięciu Ławrientija Berii oraz po odwołaniu w marcu 1954 r. i degradacji do rangi dyrektora fabryki ambasadora Georgija Popowa, który obraził Bieruta<sup>3</sup>, jego polecenia były zapewne w większym stopniu respektowane przez wyższych funkcjonariuszy MBP. Jednakże, jak informuje M. Filipiak, płk Georgij Jewdokimienko, który był doradcą KdsBP aż do likwidacji tegoż Komitetu, „nie tylko uczestniczył w posiedzeniach, ale też wywierał wpływ na rozpatrywane sprawy i kierunki działania Komitetu” (s. 25). Jeżeli rzeczywiście Jewdokimienko był na tym stanowisku do końca istnienia KdsBP, tj. jeszcze kilka tygodni po rozmowach polsko-radzieckich w Belwederze 19/20 października 1956 r., to znaczyłoby, że osiągnięte tam dzięki stanowczemu żądaniu Gomułki porozumienie z Nikitą Chruszczowem o odwołaniu doradców radzieckich z polskich organów bezpieczeństwa<sup>4</sup> nie zostało wykonane natychmiast. Jest to niezrozumiałe tym bardziej, że Prezydium KC KPZR podjęło w tej sprawie decyzję zgodną z życzeniem Gomułki jeszcze 4 października 1956 r., na wniosek Edwarda Ochaba nadesłany w imieniu KC PZPR<sup>5</sup>. Być może były w tej sprawie potem wahania w kierownictwie radzieckim, a może Chruszczow traktował ją przetargowo w rozmowie z Gomułką.

Mimo ograniczeń zakres działalności urzędów do spraw bezpieczeństwa publicznego pozostał bardzo szeroki. Ścigały one nie tylko sprawców napadów z bronią w rękę, pobicz z pobudek politycznych, aktów sabotażu i zastraszania działaczy politycznych i społecznych oraz urzędników. Tropiły także autorów ręcznie pisanych ulotek, napisów na ścianach i osoby publicznie wypowiadające krytyczne opinie o władzach PRL lub o mocarstwie sojuszniczym.

Bogaty, choć niepełny obraz pracy „bezpieki” dają wymienione w tytule recenzowanego tomu biuletyny KdsBP. Jak wyjaśnia Autor wstępu, są one kontynuacją biuletynów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Niestety, opublikowane zostały (w latach 1993–2004) biuletyny MBP tylko z lat 1946–1950. W czasie istnie-

<sup>1</sup> Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1985, s. 38, 44.

<sup>2</sup> *Sprzeciw Gomułki wobec dyktatu Kremla. Notatka z rozmów delegacji Prezydium KC KPZR i członków Biura Politycznego KC PZPR w Warszawie, 19 października 1956 r.*, oprac. A. Werblan, cz. 1, „Dziś” 2008, nr 9, s. 181; T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 39, wywiad z Edwardem Ochabem.

<sup>3</sup> *Prezidium CK KPSS, 1954–1964, t. 1: Černovye protokol' nye zapisi zasedanij. Stenogrammy*, red. A. A. Fursenko, Moskwa 2003, s. 24–26; A. M. Orehov, *Sovetskij Soûz i Pol'sa v gody „otpepeli”*. Iz istorii sovetsko-pol'skich otnošenij, Moskwa 2005, s. 31.

<sup>4</sup> *Sprzeciw Gomułki*, cz. 1, s. 177; cz. 2, „Dziś” 2008, nr 10, s. 14.

<sup>5</sup> *Prezidium CK KPSS, 1954–1964, t. 2: Postanovleniâ, 1954–1958*, s. 433.

nia Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego wydanych zostało 235 biuletynów, z których zachowało się 233. Pierwszy ukazał się 10 grudnia 1954 r., a ostatni 25 listopada 1956 r. Rozsyłane były według rozdzielnika w liczbie od 65 do 72 egzemplarzy, a wyjątkowo dwa numery w 63 egz. i jeden (z 22 października 1956 r.) w 35 egzemplarzach. Nie wyjaśniono przyczyny tak dużego, jednorazowego obniżenia nakładu w jeden dzień po VIII Plenum KC PZPR. Krąg odbiorców tego ściśle tajnego biuletynu był bardzo wąski, lecz nie wiadomo dokładnie, kogo obejmował, gdyż nie zachował się rozdzielnik. Filipiak sądzi, że otrzymywali go członkowie kierownictwa Komitetu, szefowie jego jednostek centralnych i wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa, komendant główny MO, dowódca WOP, premier, wicepremierzy, przynajmniej niektórzy ministrowie, członkowie Biura Politycznego i niektórzy sekretarze KC PZPR (myślę, że wszyscy sekretarze, a także przynajmniej niektórzy kierownicy wydziałów KC).

Ze wstępu omawianego tomu dowiadujemy się też, jakiego rodzaju informacje zawierały opublikowane w nim biuletyny, a mianowicie: o wydarzeniach takich jak wypadki, faktyczne i domniemane akty sabotażu (uszkodzenia maszyn, podpalenia), przeważnie w spółdzielniach produkcyjnych, w prywatnych rozmowach zwanych zgodnie z rzeczywistością kolchozami, w PGR-ach, w Państwowych Ośrodkach Maszynowych na wsi (POM), a czasami także w gospodarstwach indywidualnych, zazwyczaj należących do działaczy politycznych i społecznych, szczególnie tych, którzy zaangażowani byli w tworzenie wspomnianych spółdzielni. Zdarzyło się nawet podpalenie własnej stodoły przez kobietę, która chciała w ten sposób zniechęcić do spółdzielni produkcyjnej swego męża — członka komitetu założycielskiego tej spółdzielni. Dostała za to 6 lat „odsiadki” (s. 85).

O tym, jak wiele było wypadków sabotażu w rolnictwie, świadczy informacja przekazana w ostatnim numerze biuletynu z 1954 r. Dowiadujemy się z niej, że w tym roku urzędy bezpieczeństwa „wykryły w 14 wypadkach sprawców pożarów w gospodarce wiejskiej, aresztując 19 osób za podpalenia. Liczby te, niewspółmierne małe w stosunku do ilości podpażeń, wskazują na niedostateczną jeszcze pracę aparatu bezpieczeństwa w walce z dywersją na wsi” (s. 84). Odnotowano w tymże biuletynie, iż „ustalono w niektórych wypadkach sprawców podpażeń nienoszących cech dywersji — przez nieostrożność, osoby niepoczytalne i nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych” (s. 85). Lektura omawianego tomu przekonuje, że aktów sabotażu musiało być o wiele więcej niż ujętych sprawców. Wiele było również przypadków sabotażu w przemyśle i górnictwie. Ich liczba, także na wsi, wzrastała z biegiem miesięcy w latach 1955–1956.

Biuletyny informują również o licznych napadach z bronią w rękę, przeważnie rabunkowych, choć bywały też napady (z bronią i bez niej) — zabójstwa i pobicia — o charakterze politycznym, jakkolwiek powody takich ataków na działaczy partyjnych i społecznych, funkcjonariuszy UB i MO nie zawsze były oczywiste. Nie ma natomiast w biuletynach relacji z przebiegu wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Jak informuje M. Filipiak, wydawano osobne biuletyny poświęcone procesom uczestników rewolty poznańskiej.

Znaczną część dokumentów zajmowały informacje o wrogich „władzy ludowej” ulotkach, napisach, niszczeniu portretów najwyższych dostojników państwowych i „przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego” oraz dekoracji o politycznej treści; o tysiącach i w sumie dziesiątkach tysięcy zebranych broszur z relacjami Józefa Światły, Seweryna Bialera i innymi tekstami drukowanymi przez Wolną Europę i przerzucanymi balonami do Polski. Rozpowszechnianie ich treści, a nawet przechowywanie, traktowane było jak przestępstwo. Przestępstwem karanym czasem bardziej surowo niż nielegalne posiadanie broni czy rabunek była działalność w organizacji religijnej Świadków Jehowy. Na przykład Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy w czerwcu 1955 r. skazał 7 osób na kary od roku do 5 lat i 6 miesięcy więzienia za aktywną działalność w „sekcje” Świadkowie Jehowy (s. 256). W dwa tygodnie później ten sam sąd skazał trzy osoby na 3 do 6 lat więzienia za dokonywanie napadów rabunkowych. W lipcu 1955 r. Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze skazał jedną osobę na 2 lata więzienia za nielegalne posiadanie broni palnej, a sąd w Kielcach za to samo przestępstwo skazał dwie osoby na pół roku i jedną na rok więzienia. Urzędy bezpieczeństwa ścigały też kolaborantów władz niemieckich w czasie wojny i członków UPA, a przede wszystkim byłych członków polskich organizacji antykomunistycznych o charakterze zbrojnym i wszelkich organizacji antypaństwowych działających aktualnie, a nawet 10 lat wcześniej, jeśli nie ujawnili się po kolejnych amnestiach. Jeszcze w lipcu 1955 r. Sąd Wojewódzki w Lublinie skazał jedną osobę na dożywotnie więzienie za działalność w antypaństwowej organizacji.

Wśród prześladowanych przez UB w omawianym okresie brakuje tylko czynnej wówczas zawodowo inteligencji i studentów. Bardzo nieliczni inteligenci, o których wspomniano w biuletynach, byli podejrzani o przestępstwa kryminalne, a studentów którzy popadli w konflikt z „władzą ludową” przed październikiem 1956 r., naliczyłem dwu. Jeden z nich, student historii na Uniwersytecie Warszawskim rozwieszający w 1955 r. na terenie uczelni ręcznie pisane ulotki, był chory psychicznie i na studia przyszedł, by wyłudzić stypendium, co mi wiadomo z osobistego zetknięcia się z tą sprawą. Ulotki podpisywał „Klub Wolnej Polski” (s. 176, 289), ale klubu nie było.

Innym środowiskiem, którego bierność jest zaskakująca, był kler. Trudno bowiem znaleźć w omawianych biuletynach informacje potwierdzające słowa Autora wstępu, że donoszono w nich o wrogich wystąpieniach w kościele (s. 39). Jeżeli nawet przeoczyłem jakieś wzmianki na ten temat, to z pewnością do października 1956 r. łącznie można by policzyć je na palcach jednej ręki. Występował natomiast „lud boży” w sprawach, którymi powinni być zainteresowani księża i zapewne byli, ale okazywali to bardzo dyskretnie. Jest sporo informacji o petycjach i demonstracjach matek domagających się przywrócenia krzyży i nauki religii w szkołach, do których uczęszczały ich dzieci. Natomiast odważni duchowni znaleźli się dopiero wtedy, gdy odwaga bardzo staniała, tj. w listopadzie 1956 r. Wówczas biuletyn donosił o krytycznych wypowiedziach niektórych księży na temat rzekomej uległości prymasa Stefana Wyszyńskiego wobec reżimu. Mówili niekiedy, że „prymas idzie na pasku rządu, gdyż musi odplacać za zwolnienie go

i widocznie otrzymał legitymację partyjną” (s. 743). Chodziło im zapewne o takie wypowiedzi kardynała Wyszyńskiego, jak podczas audiencji dla delegacji studentów warszawskich 8 listopada 1956 r., kiedy chwalił ich za „bojową postawę polityczną, zalecając teraz zachowanie spokoju, gdyż zasadniczy cel został już osiągnięty” (ibidem). Wcześniej nie było w omawianym biuletynie informacji o tym, by jacyś księża domagali się uwolnienia prymasa.

Odnutowano też wypowiedzi duchownych zasadniczo odmienne od słów przytoczonych wyżej. Dwa dni przedtem, 7 listopada 1956 r., biuletyn KdsBP informował, iż „duże zaniepokojenie wypadkami na Węgrzech zanotowano wśród księży, którzy potępiają walki bratobójcze i ingerencję ZSRR oraz wypowiadają się, że należy dołożyć wiele starań, by nie dać się sprowokować do jakichkolwiek zamieszek w kraju” (s. 738).

Biuletyny zawierały także informacje o wyrokach sądowych w sprawach, którymi zainteresowany był resort bezpieczeństwa. Nie znajdujemy ich jednak w ostatnich numerach z końca października i z listopada 1956 r. M. Filipiak myli się więc, twierdząc, że rubryka „Wyroki” była w każdym numerze (s. 39). Nie ma jej także np. w biuletynach z 20 i 22 grudnia 1954 r. (s. 70–71, 75–76) oraz z 8 i 11 lipca 1955 r. (s. 277–281). Bezczytność sądów w ciągu kilku tygodni po VIII Plenum KC PZPR sprawia wrażenie, że nie wiedziały one, czy faktycznie obowiązuje jeszcze kodeks karny, na podstawie którego wydawały dotychczas wyroki w sprawach politycznych. Nie wiemy, jak długo trwał ten dziwny „strajk” sądów, bo ostatni biuletyn ukazał się 25 listopada 1956 r. w związku z likwidacją Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Niestety nie dysponujemy odpowiednimi komunikatami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które przejęło agendy KdsBP, włączając, przynajmniej formalnie, terenowe organa bezpieczeństwa do wojewódzkich i powiatowych komend milicji. Pewne interesujące fakty w orzekaniu wyroków w sprawach będących przedmiotem zainteresowania tych urzędów dały się zauważyć już wcześniej. Była to duża rozpiętość kar za te same przestępstwa wymierzanych przez różne sądy w końcu 1954 r. oraz w 1955 i 1956 r. Na przykład w grudniu 1954 r. za współpracę z okupantem i nielegalne posiadanie broni Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie wydał 2 wyroki orzekające po 3 lata i 4 miesiące, a jedną osobę skazał na rok więzienia. W tym samym czasie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie za nielegalne posiadanie kilku jednostek broni palnej skazał 4 osoby: jedną na 10 lat, dwie po 7 lat i jedną na 3 lata i 6 miesięcy więzienia (biuletyn z 27–31 grudnia 1954 r., s. 84 omawianej publikacji). Nie znając akt sprawy, trudno jest powiedzieć, jakie są przyczyny tak dużych różnic w wyrokach w podobnych sprawach. Szczególnie niełatwo jest przypisać to pojawieniu się pewnej niezawisłości w sądach wojskowych w 1954 r. Jednakże przytoczone fakty być może o tym świadczą, chociaż mogą też świadczyć o postawie oskarżonych w śledztwie i na rozprawie. Jeśli zaś idzie o sądy powszechne, a nie wojskowe, gdzie też występowały tak duże różnice wysokości orzekanych kar, coraz większe z biegiem miesięcy 1955 i 1956 r., to jest to chyba wynikiem „wybijania się” niektórych sędziów na niezależność. Umożliwiła ją zmiana atmosfery politycznej, dzięki czemu w 1956 r. wyroki w sprawach politycznych we wszystkich

sądach były o wiele łagodniejsze niż wcześniej, szczególnie po amnestii z kwietnia tego roku.

W 1956 r. pojawia się nowa forma wrogich działań — przecinanie kabli telefonicznych, przeważnie prowadzących do jednostek Armii Radzieckiej. Również w 1956 r. — szczególnie w październiku i listopadzie — pojawił się też i inny nowy rodzaj wykroczeń ściganych przez urzędy bezpieczeństwa — napaści na żołnierzy radzieckich i uszkodzanie pomników wdzięczności dla nich. Są też nieliczne informacje świadczące o tym, iż żołnierze ci nie dawali się zastraszyć. Np. 7 listopada „czterech żołnierzy radzieckich stacjonujących w Siedlcach, idąc ulicą w stanie nietrzeźwym, biło pasem wojskowym przechodzących obywateli. Pobili oni funkcjonariusza MO, który usiłował interweniować. Żołnierze zostali zatrzymani i przekazani władzom radzieckim” (s. 743). W pięć dni później w Świtoszowie<sup>6</sup> w powiecie świdnickim dwaj pijani żołnierze radzieccy wywołali awanturę w sklepie, „tłukąc przedmioty, obrzucając obecnych w sklepie wulgarnymi zwrotami” i groźbami w rodzaju „My was Polaczki wystrzelamy”, po czym „udali się na wieś, gdzie w sposób chuligański poszukiwali dziewcząt i bili pasami mieszkańców” (s. 752). Zostali zatrzymani przez powiadomioną o zajściu jednostkę radziecką. W tym samym czasie dali znać o sobie „przyjaciele” zza zachodniej granicy. 6 listopada 1956 r. do gospody w Pucku zawitały załogi kutrów rybackich NRD w sile 30 osób i wówczas jeden z niemieckich marynarzy napluł w talerze oficerowi marynarki wojennej i polskiemu rybakowi, mówiąc: „Ty polska świniu, już niedługo przyjdą Niemcy na Półwysep Helski”. Po interwencji tegoż oficera rybak został zabrany przez patrol wojskowy do Komendy Garnizonu WP, skąd został zwolniony. Po powrocie do gospody ten Niemiec uderzył w twarz polskiego rybaka, na co nikt z obecnych w gospodzie nie zareagował. Marynarze niemieccy po wyjściu z gospody śpiewali faszystowskie piosenki” (s. 746). Były to ostatnie słowa biuletynu nr 80/56. Dziwne, bo zwykle informacje nawet o mniej ważnych incydentach czy ulotkach kończyły się wyjaśnieniem, jaki urząd bezpieczeństwa prowadzi dochodzenie w danej sprawie, a w ostatnich tygodniach istnienia KdsBP — jakie działania podjęła milicja, która w tym czasie przejęła już, przynajmniej formalnie, interwencje w sprawach politycznych. Sprawa ta świadczy o dużej dezorientacji, apatii i lekceważeniu obowiązków przez aparat bezpieczeństwa nie tylko na niskim szczeblu, np. w Pucku, ale i w centrali, skoro biuletyn KdsBP pozostawił tę sprawę bez informacji o wyciągnięciu konsekwencji wobec funkcjonariuszy, którzy nie podjęli stosownych działań, i bez komentarza. Być może, iż na różnych szczeblach organów bezpieczeństwa po niedawnym marszu czołgów radzieckich na Warszawę poważnie traktowano zapowiedzi niemieckiego chuligana co do losów nie tylko Półwyspu Helskiego, uważając tego osobnika i jego

---

<sup>6</sup> Taka miejscowość nie figuruje w *Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. 3, Warszawa 1982, ani w *Spisie miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1968. Stawia to więc pod znakiem zapytania dokładność dokumentów UB nawet w tak podstawowych i prostych sprawach.

kolegów nie za rybaków, ale za prowokatorów przysłanych w celu wywołania poważniejszego incydentu — dlatego nie reagowano. Mógł też być to cichy strajk „bezpieki” pod hasłem: skoro nas tak nienawidzicie, to pokażcie, co potraficie sami, gdy Niemiec bije was w twarz i pluje wam do talerza. Chyba nie sposób wyjaśnić dziś tę sprawę.

Faktem jest jednak, że VIII Plenum KC PZPR i rozmowy przywódców tej partii z delegacją Prezydium KC KPZR w październiku 1956 r. spowodowały ogromne zamieszanie w organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Spowodowały też wielkie ożywienie polityczne społeczeństwa polskiego. Duże grupy społeczne, jak np. studenci, wśród których poza powtarzaniem wyuczonych sloganów panowała do tego czasu martwa cisza, teraz przejawiały dużą i masową aktywność na wiecach i manifestacjach ulicznych. Wystąpienia masowe zostały w ciągu następnego roku stłumione, w znacznej mierze również wypowiedzi publiczne, ale nie wrócił już powszechny potworny strach wywołany terrorem stalinowskim, lęk przed wypowiedzeniem jednego „niestosownego” słowa w gronie paru osób. Było tak dzięki przełomowi w psychice wielkich grup społecznych, jaki dokonał się w 1956 r. Utrwaleniu go sprzyjała październikowa zmiana w kierownictwie rządzącej partii, usunięcie zwolenników metod sprawowania władzy z lat 1945–1954. Prezentowana publikacja zawiera cenny materiał mówiący o oporze społecznym stawianym istniejącemu systemowi politycznemu w jego okresie przejściowym, tj. w latach 1955–1956, i o funkcjonowaniu najważniejszej części aparatu władzy.

*Andrzej Korzon  
(Warszawa)*